

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi
 kwartalnie: w Petersburgu rb. 2
 50; w Cesarstwie i Królestwie
 3; zagranicą rb. 4. W tym
 samym stosunku półrocznie i
 rocznie. Numer pojedynczy bez
 karty albumowej 25 kop., z kartą
 alb. (przez Redakcję lub Oddział
 warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i
 Administracji: kanał Jekateryński
 Nr. 82, Warszaw. oddziału: Mar-
 szałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy
 wiersz drobnego piśma (nonpareil)
 lub jego miejsce: na stronicach bia-
 łych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.,
 na innych 30 k. W działach: Za-
 słubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrolo-
 gja 50, Doniesienia 50 k., Nadstę-
 pnie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia
 (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz.
 Za dołączenie aneksów 75 rb. oprócz
 opłaty pocztowej i kosztów prze-
 syłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 998

Petersburg, 17 (30) sierpnia 1901 r.

Rok XX. № 33

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
 Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
 w Petersburgu.
 FORTEPIANY od rb. 600.
 PIANINA od rb. 450,
 Cenniki bezpłatnie. (2909)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ

w Mińsku gub. (3507)

Zawiadania, że na czas wystawy, mają-
 cej się odbyć od 26 sierpnia do 4 wrze-
 śnia, st. st. poleca mieszkania, składające
 się z jednego i więcej pokoiów umeblo-
 wanych z pościelą i usługą. Ceny przy-
 stępne od rb. 2 na dobę. Zamówienia
 mieszkań komitet przyjmuje listownie lub
 osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo
 rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymie-
 nić ilość pokoiów i ilość żądanych łóżek.

Wilno, Zakład Ginekologiczny
 d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pie-
 traszkiwicza i A. Rymczy.
 przyjmuje osoby, dotknięte cho-
 robami kobiecymi, oraz spodziewające się
 słabości, za opłat: 1 1/2 do 3 rb. dzien-
 nie za całonocne utrzymanie. Wilno,
 ul. Czysta (d. Bogusławska), dom własny.
 (3117)

LEKARZ-DENTYSTA
K. TOTWEN
 przeprowadził się na ul. Kazañska № 14,
 gdzie przyjmuje chorych. (2533)

FIZYKALNO-DIETETYCZNA
Lecznica d-ra A. Tarnawskiego
 w Kosowie, w Galicji st. kól. Zabłotów,
 w południowo-wschodnich Karpatach
 (z pogodnym i ciepłym klimatem).
 Otwarta od 1 maja do końca paźdź. (3584)

W PENSJONACIE
WALERJI WALEWSKIEJ
 Warszawa, Nowy Świat 37,
 są natchmian pokoje do najęcia. Kuch-
 nia dobra. Obiady dla przechodnich i na
 miasto. (371)

W Berlinie polskie Chambres-garnies.
 Zimmerstr. 97 11 p. przy Friedrichstr.
 Pokoje na dwie i trzy osoby.
 Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu
 (3596) SKRZYSKA.

**Zakład naukowy żeński z klasą przygo-
 towawczą w 2-ach oddziałach i z pensjonatem**
Leokadii Wołodko (Stolyhwo)
 Kjea, ul. Dorpacka, 41.
 Egzaminu wstępne rozpoczyna się 16 go,
 wykłady 20 sierpnia st. st. (3547)

WINOGRONA
 6 rb. pod z opakow. i dost. kolejową;
 także doskonałe wino stołowe od 2 do
 12 r. za wiadro. AD. ARCIMOWIŁ.
 Reżina, gub. Bea. (3542)

Dla Panien w Wilnie.
 Między innymi internat za pozwoleniem wła-
 dzy miejscowej, dla panien, uczęszczają-
 cych do technicznych zakładów naukowych,
 Rozmowa w domu w języku francuskim
 i niemieckim, a także pomoc w naukach.
 Maciejewiczowa, ul. Trocka d. nr. Tys-
 kiewiczowej. (3602)

Towarzystwo Rolnicze w Kamieńcu Podolskim
 18, 19 i 20 września st. st. 1901 r.
URZĄDZA WYSTAWĘ Z LICYTACJĄ
 koni, bydła i innych zwierząt domowych. (3577)



Od 1 marca ceny znacznie obniżone.
Planistygmata „FOS”
 Najlepszy obiektyw fotograficzny dla ama-
 torów i zawodowych fotografów.
 CENY: 9x12—45 rb.; 13x18—58 rb. 50 k.;
 18x24—81 rb. Składane aparaty z „PLANISTYGMATAMI”.

We wszystkich składach, wybor. fotogr. i w fabryce.
 Pierwsza w kraju Fabryka instrumentów optycznych „FOS”
 pod firmą **ALEKSANDER GINSBERG i S-ka**
 w Warszawie, ul. Belwederska, 3. (927)
CENNIKI BEZPŁATNIE.

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa Finansów
Kursy Handlowe Żeńskie z pensjonatem
TEODORY RACZKOWSKIEJ
 w Warszawie, Żórawia, 6.

Zapis słuchaczek na r. 1901—1902 od 20 sierpnia, egzaminu dla nowowstępujących
 13 września, wykłady rozpoczyna się 16 września.
KURSY WIECZORNE ROCZNE,
 pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, lub grup takowych; zapis słu-
 chaczek od 25 sierpnia. (3558)

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE
 (Z INTERNATEM) (350)
J. SIEMIRADZKIEJ,
 w Warszawie, Marszałkowska, 140.
 Wykłady rozpoczyna się 3 (16) września.

NAUKA ROLNICTWA
 przy Królewskim Wrocławskim Uniwersytecie,
 w zimowym semestrze 1902.
 Początek wykładów 15-go, a początek wykładów 24 października 1901 r.
 Programy, plany nauk i pozycje wykładowe są do otrzymania przez **Se-
 kretariat der Landwirtschaftl. Institute der Kgl. Universität Breslau,**
 Matthiasplatz 3. (3604)

Biuro Techniczne „ATLANTA”
 WARSZAWA, Frywajska, 14
 podjął się wszelkich robót, wchodzących w zakres nowoczesnej techniki i za-
 stępuje następujące firmy:
Maszyny parowe. Guertler Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
Moty parowe. Deutsche Babcock et Wilcox Dampfkessel-Werke, Oberhausen.
Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.
Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.
Wieża do kondensowania pary. Wheeler Condensing Engineering Co, London.
Rury. Thomas-Pligill et Co, London.
Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju. Maschinenbau-Anstalt Humboldt
Maszyny do fabrykacji lodu. Kalk bei Koeln.
Lokomotywy normalne i wązkotorowe. Maschinenbau-Anstalt Humboldt
Wielkie maszyny pomocnicze. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in
 Oehrschoeneweide bei Berlin.
Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.
Moty transmisyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in
 Hückeswagen.
Stal na narzędzia. I. A. Henckels Solingen.
Narzędzia warsztatowe. Mewes, Kottsch et Co, Berlin.
Maszynszmyrgłowe i kamienie szmyrgłowe. Mayer et Schmidt Offenbach a/M.
Moty gazowe. The National Gas Engine Co Ashton under Lyne.
Moty naftowe. R. Condall et Sons Shipley.
Lokomobile. Marshall, Sons et Co Ltd, Gainsborough.
Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisen-
 giesserei Altonessen.
Kolejki ilnowe. I. Pohlig Köln-Zollstock.
Maszyny do próbowania metali. Mohr et Federhaff Mannheim.
Budowa mostów żelaznych. Gutthofnungshütte Starkrade, Oberhausen.
Maszyny elektrograficzne. Wyrobu Elektrogravure w Lipska i t. d.
 Wreszcie wykonywa całkowite elektryczne instalacje, zaprowadza elektryczne
 stacje centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warsztaty mechaniczne, ko-
 lejki wązkotorowe i t. d. (357)

Kursa wyższe dla Kobiet

im. **A. Baranieckiego,**
 utrzymywane kosztem gminy
 m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor.
 Biblioteka zaopatrywana w naj-
 nowszą literaturę. Kurs dwuletni
 na wydziale literackim i przyrod-
 niczym na poziomie uniwersytec-
 kim; rok szkolny od 15 paździer-
 nika. Wydział artystyczny pod
 kierunkiem Jacka Malczewskiego,
 trwa od 1 października do końca
 czerwca. Informacje oraz plany
 nauk przez sekretarkę kursów H.
 Tomaszewska w Krakowie: Kar-
 melicka, 36. Dyrektor Józef Ro-
 stafiński. (3570)

NA KAUKAZIE

w szybko rozwijającym się handlowo-
 przemysłowym centrum w mieście JE-
 KATERYNODARZE w samym środku
 miasta
Sprzedaje się narozny dobrze **Dom,**
 urządzonego
 z wyjściem na 2 główne ulice, cały za-
 jęty przez pierwszorzędne w mieście ho-
 tel i firmy handlowe; daje stały duży
 dochód, łatwy do powiększenia przy
 przedsiębiorczym gospodarzu. Tamże mo-
 ża być odnajdte lokale na hotele i wszel-
 kie inne handlowo-przemysłowe przed-
 sięwzięcia, których wiele galezi dotąd
 niema albo są nierozwinięte, pomimo
 widocznej dochodności. Sposoby powięk-
 szenia dochodu, korzystne rady i inne
 szczegółowe informacje co do kupna lub
 najmu, chętnie będą udzielone na zapy-
 tania, adresowane do Wilna poste-restante
Te-De-Te. (3601)

Szukają umieszczenia: **Nauczycielka Pot-
 ka,** dawniejsza nauczycielka konserwator.
 Nowojorskiego, wyłączone do muzyki i
 języków: angielskiego, niemieckiego i
 francuskiego. **Nauczycielka Polka,** bie-
 gła w muzyce, niemieckim i udzielająca
 języka francuskiego i wszystkich przedmio-
 tów szkolnych. Jask. zgłoszenia przyjmuje
A. KOCZOROWSKA
 NAUCZYCIELKA (356)
 w Poznaniu, Strzelecka, 3-B.

Akc. Tow. Wodolecznictwa i kąpiel
 w Odesie.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

(h. d-ra Szorsztejnaj)
 nanowo przebudowany i rozszerzony.
 Odesa, ul. Karantinną № 9.
Dr. Antoni Hryniewicz
 na czele.
 Kuracja wodą, elektrycznością i swia-
 tłem. Ciężkie choroby: żółdka,
 kiszki, wątroby i nerki; piersiowe i
 serca, nerwowe, kaheksa. Ostaniec
 i niemoc. Zakład funkcjonuje bez
 przerwy i w zimie. Ordynują po pol-
 sku. **Kobieta-lekarka** w sali kąpielo-
 wej w czasie godzin dla pań.
 Tegoz Towarzystwa,
 Odesa, ul. Karantinną № 9.

Zakład Mechanoterapii,

miesiąca (massage), ortopedji i lec-
 niczej gimnastyki, pod zarządem
dr. med. F. Grebnera.
 Choroby kości, stawów, mięśni i
 nerwów. Kuracja talas (bezbożen ru-
 chowych) sposobem prof. Frankla.
 Skrzywienia. Medycyna porosty i
 bandaż. Przy zakładach kompletny
 pensjonat dla chorych od 75
 150 rb. miesięcznie. (3597)

A. GRUCEWICZ, Krawiec Męzki,

b. krojczy J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

PAMIĘĆ

osób każdego wieku (począwszy od lat 8 do późnej starości) wzmacnia osłabienie i zaocznie (w 10 lekcjach)

PROFESOR MNEMONIKI
Członek Akademii Paryzkiej

S. Fejnstejn,

pierwszy i jedyny w Rosji nauczyciel sztuki ćwiczenia i wzmocnienia pamięci oraz usunięcia roztargnienia.

Przy pomocy mojej metody, opartej na prawach fizjologii, psychologii, logiki i pedagogii, pamięć powraca tym, którzy ją utracili, staje się mocniejsza u posiadających słabą, i lepszą u mających dobrą. Nadto wyrabia się uwaga i polepszają się wszystkie zdolności umysłowe.

O bezwarunkowej korzyści przy zastosowaniu mojej metody przekonali się wszyscy w czasie mojej 14-letniej pracy na polu wykładów mnemoniki w Rosji i zagranicą. Pp. duchowni, lekarze, pedagodzy, wojskowi, studenci, aktorzy, artyści-malarze i tysiące innych osób różnych fachów, wiedzy i wieku, którzy przeszli u mnie kurs ćwiczenia i wzmocnienia pamięci, a którzy zaszczytli mnie swymi podziękowaniami. Metoda moja trzykrotnie nagrodzona przez Akademię Paryzką.

Zamięscowym wysyłam warunki zaocznych wykładów oraz książkę z 220 str. obejmującą mnóstwo podziękowań urzędowych i w zupełności osób kompetentnych, które przeszły kurs mnemoniki, wyjaśnienia i pochlebne artykuły gazet o systemie) za jedną 7 kop. markę.

Adres: Główne biuro kursów wykładów osłabienia i zaocznie mnemoniki: Odesa, róg Derybasowskiej i Presbrazenskiej N. 79, w Pasażu. Profesorowi mnemoniki S. Fejnstejnowi. Dla depezy: Odesa, profesorowi mnemoniki S. Fejnstejnowi. Filja biura w Odesie:

- 1) Ul. Koblewska N. 37 a, parter, m. N. 4.
 - 2) Róg Puszkinińskiej i Bazarnej, dom własny, N. 46.
 - 3) (Latem) Siedmi Fontan, 10 stażec, willa własna „Mnemozina”, N. 7.
 - 4) (Latem) Litom Andrzejewski, willa własna „Mnemozina”, N. 9.
- N telefon w mieście — 100. N telefon w willi „Mnemozina” — 332. (3598)

Męzkie klasyczne Gimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska N. 12.

W styczniu szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i VI klasę. Przy gimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katoł. wyznania mają swego katechetę. Nowy, obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili.

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.


Wyjaśnienia i programy wystawy zadającym wysła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wystawa. (32861)

SERCE MACIEŻYŃSKIE. — Nauczyciel (wykłada) przed uczniami: „Był dwaj bracia — bratniactwo, tak podobni do siebie, że oboje jedną miarą mierzyli i oboje jedną wagą wagił. Ale serce matki odróżniło ich obraz i rzekło: „Ono jest jeleni, a oto jest orzeł”.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- | | |
|--|--|
| <p>Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białą stalową i żelazną.</p> | <p>Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Orut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.</p> |
|--|--|

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

WŁAŚCIWE MIEJSCE.

Zona: — A gdzie postawie „Amora”, którego nami oblatowały córki na srebrne wesele?

Maz: — Gdzie masz go stawiać... Na kacie wertheimowskiej go postaw! Niech tam stoi. (Mag. Hum. B.)

„Bywaj dziewczę zdrowe”

Piosenka ułożona na fortepian w formie fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora Zientarskiego. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 75. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3475)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik N. 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szcztolki, grzebienie, szylkrety Apt. towary, chem. przelw., artykuły gospodarcze. (764)

Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia żelaza

HENRYK LANZ

w MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szacunkowego klasa XIX na wszechświatowej wystawie w Paryżu w r. 1900.

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sił.
Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do konicznej, kieraty, siewczarnie, krajacze do buraków, gniotowniki, srotowniki, tryery, separatory do mleka i t. d.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zaopatrzony obficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz wyroby reprezentowanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cornicka, Röbera, Hessa i wiele innych. (3603)

Cenniki na pierwsze zapotrzebowanie gratis i franco.

— Wyobraź sobie, nasza gospodyni wiejska, klęć się wczoraj z mężem, zemsta!
— Tak, tak, oświata powoła przedniara się wszędzie. (Kolce).

Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

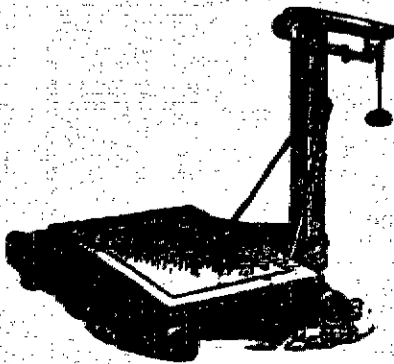
DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie

KANTOR: ul. Proczna N. 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)



◆ Cennik gratis i franco. ◆

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich
Legiewski, Hartwig i S-ka
 WARSZAWA-PRAGA (913)
 ulica Szeroka № 11.

Zakład Naukowy Żeński VI-klasowy
 z klasą przygotowawczą i pensjonatem
ANNY JASIŃSKIEJ

Przeniesiony został z Krakowskiego-Przedmieścia, 15, na ulicę Hr. Berga, 8, dom
 Hr. Ordynata Krasińskiego. (934)

Zapis uczennic przychodzących i stałych od 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września.
 Egzaminu powakacyjne 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 po-południu.

SUPERFOSFATY
 Z FABRYKI
„STRZEMIENSKIE”
 i wszelkie inne NAWOZY SZTUCZNE
 POLECA

Warsz. Tow. Akc. Hand. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i

ŁUDWIK SPIESS i Syn

w WARSZAWIE: Skład Główny—Senatorska, 24.
 w ŁODZI: w Filji—ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (933)

W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym
ANIELI HOENE

Zapis uczennic odbywa się codziennie. Egzaminu wstępne
 3 i 4 września. Kurs nauk 5 września n. st. Warszawa,
 Mazowiecka, 4. (954)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
 Warszawa, Młodsza № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI
 w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**
 Warszawa, Smolna 7. (700)

Jedno- i dwuskibowe pługi
VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE
 ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
 angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.
 WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

ŻYDOWSKIE ŚWIĘTO. Jednoroczny ochotnik Kołm: — Panie
 wachmistrzu, proszę dzisiaj o urlop.

Wachmistrzu: — Z jakiego powodu?

Jednoroczny ochotnik Kołm: — Dzisiaj mamy immatrykulację.

Wachmistrzu: — A czyż nie obchodzi żydowskie święta...

(Lust. Bl.)



W Królestwie i Cesarstwie największy
 skład księgi słoniowej na bile bilardowe
 i gotowe bile, tylko w wyborowym gatunku,
u Józefa Szmolke.
 Skład towarów kolonialnych, wszelkich
 artykułów cukierniczych i elektryczna pa-
 larnia kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

Telefonu № 725. — Adres telegraficzny: SZMOLKE—WARSZAWA.

PRAKTYCZNY. — Więc jakże?... Żenię się ostatecznie, choć się dowiedziałeś,
 jakie sumy panna Aniela wydaje na suknie?

— Żenię się.

— Odważnyś!

— Kiedy ja się żenię nie z panną Aniela, ale... z jej krawcowa...

(Lust. Welt.)

„PERFECT”
 jest najlepszą i najtańszą
CENTRYFUGA
„GRAND PRIX”
 Paryż 1900
ALFRED GRODZKI.
 (932) Warszawa: Senatorska, 33.

KURSY FREBLOWSKIE

DLA WYCHOWAWCZYŃ (943)

W ZAKŁADZIE

Z. GARBOWSKIEJ,

WARSZAWA, Sienna, 8.

Zapis od d. 20 sierpnia. Po ukończeniu—świadectwa, posady; przy-
 mują się pensjonarki, pomoc naukowa, konwersacja.

W 6-klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim z pensjonatem
S. TOŁWIŃSKIEJ

(Chmielna, 48, w Warszawie)

zapis uczennic odbywa się od 20 sierpnia; egzaminu 2 i 3 września; lekcyjne rozpo-
 czynają się 4 września. (942)

Karolina Strzemińska

PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ
 w Warszawie, Wspólna, 39.

Rozszerzywszy znacznie zakład, zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że
 zapis uczennic przychodzących i stałych rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 wrze-
 śnia. Egzaminu 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 popołudniu. (948)

TRZYKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA

z 2-ma przygotowawczymi klasami (III i IV)

F. F. LASKUSA,

Warszawa, Koszykowa, 9,

korzystająca ze wszystkich praw, przysługujących wychowawcom
 szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz
 wychowawcom szkół rządowych realnych tak pod względem pre-
 rogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wsta-
 pienia do wyższych zakładów naukowych. Egzaminu wstępnego i
 poprawkowe rozpoczyna się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o
 przyjęcie przyjmują się w kancelarii szkoły, codziennie od 10 do
 12 rano, oprócz niedziel i świąt. (953)

OLBRZYMA OSZCZĘDNOŚĆ WĘGLA

osiąga się zastosowaniem działającego automatycznie i bez przerwy samozapisującego, gazośledzącego i ciepłomiernego aparatu

„ADOS” (PATENT).

Aparat ten, zapisujący bez przerwy automatycznie efekt ciepła, palenisk, kotłów parowych i innych paleniskowych urządzeń, kontroluje bez przerwy palacza, zmuszając go do oszczędnego zasypywania paliwa do paleniska. Aparat ten jest czynny na naszej fabryce: Petersburg, Moskowskaja szosa № 5 i uprasza się osoby, zainteresowane w obejrzeniu aparatu, o uprzednie powiadomienie o tem biura naszego Zarządu, Newski prosp. № 1.

Akcyjne Tow. „ARTUR KOPPEL”,

PETERSBURG, NEWSKI PROSP. № 1.

(Wylączni reprezentanci na Rosję). Oddziały: Warszawa, Moskwa, Odesa, Charków, Ryga, Władywostok, Helsingfors. Szczegółowe opisy wysyłamy na żądanie bezpłatnie. (3594)



TOWARZYSTWO

Pierwszej Petersburskiej
FABRYKI

WIĘCÓW METALOWYCH

i wyrobów artystycznych
z blachy

Henryk WIERZBICKI i S-ka

Petersburg, (3591)

Wozniesieński pr., 9.

Świeżo otworzony Specjalny Zakład do obicia mebli i tapicerskich robót i magazyn

N. KALMENS.

Wielki wybór gotowych miękkich mebli. Przyjmują się wszelkie obstalunki. Upraszamy przekonać się, że meble są tańsze jak w innych magazynach. Petersburg, Fontanka, 56, w bliskości Szczerbakowa zaułka. (3575)



Balsam-Brzozowy

D-ra LENGELA
w Wiedniu.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na skórę. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

PETERSBURG, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2652)

Bankier (do podupadłego barona): — Jedz, Kochany baronie, jedz, jak gdyby to była kasza! Na nas się nie oglądaj: nam to już wcale nie dziwne. (Lust. Welt)

ZAKŁAD NAUKOWY DRUGORZĘDNY według programu Rządowych szkół realnych, z klasą przygotowawczą i PENSJONATEM A. K. KOPYŁOWA

Petersb. Str., Wielki prosp., 35. Przyjęcia: codziennie od godziny II do 3. (3589)

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie

poleca do NAUKI

JEZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE

LATWE METODY

H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem:

Metoda Angielska	1.50
W oprawie płóciennej	1.60
Metoda Francuska	1.50
W oprawie płóciennej	1.60
Metoda Niemiecka	1.50
W oprawie płóciennej	1.60
Metoda Niemiecka. Kurs wyższy, uzupełniający	1.60
W oprawie płóciennej	2.00

Słownik

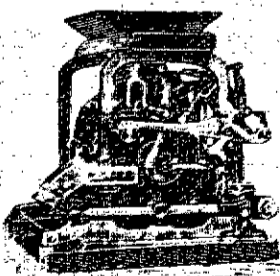
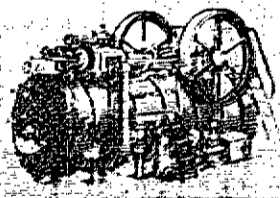
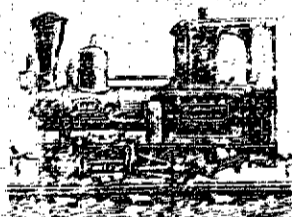
Polsko-Francuski i Francusko-Polski, t. zw. „Emigracyjny” — najwiękzy i najdokładniejszy z istniejących, ułożył Kazimierski i Ropetewski. Wydanie nowe. 11b. 8, w oprawie rb. 7. (369)

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprawie rb. 5.70. Część francusko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.80.

Słownik

polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50.

NA SPOSÓB NOWOCZESNY. — Jeżeli pan rzeczywiście mnie kołbasz, dlaczego nie prosisz o moją rękę? — Bo nie wiem, czy pani może... wytykć mi... (Kofiec)



Wązkotorowe kolejki podjazdowe. Parowozy, wagony, szyny i t. p. Budowa konnych kolejek.

Akc. Tow. Freudenstein i Co.

Precyzyjne lokomobile compoundowe Lanz'a

z rurkowymi kotłami do wyciągania, przewozowe i stałe do 300 koni par.

MŁOCARNIE PAROWE.

Automatyczne wagi „ORONOS”

do zboża i siodu (wagi akcyzowe), buraków, kartofli, cukru, cementu, olejów i płynów. Wagi autom. dla kolejek.

Gniotowniki do siodu dla browarów.

C. REUTHER i REISERT, Hennef.

REPREZENTANT

OLSZEWICZ & KERN,
WARSZAWA. (945)

Świeżo otwierająca się prywatna 3-klasowa Szkoła handlowa S. CHOŁMOGOROWA

znajdująca się w zawiadywaniu Ministerstwa Finansów. Zapis i różnorodne informacje odnośnie wstąpienia do szkoły będą uskuteczniane do 1 września codziennie od g. 10 do 1 w kancelarii szkoły. Petersburg, Borowa ul., 14, m. 6. Egzaminacje wstępne 3, 4 i 5 września od godz. 12. (3592)

Lekarz weterynarii, praktykujący lat 20, przyjmie posadę w majątku ziemskim, Warszawa, Aleja Jerozolimskie 87, m. 1. (964)

MAGAZYN OPTYCZNY

Stanisława Strausa,

Warszawa, Nowy-Swiat 45,

poleca Fonografy i wałki do tyczek z polskim i rosyjskim tekstem. (962)

— NOWA ERA. — Wreszcie poeta X. się wstał?

— Czyż wystawiono jego dramat? — Dramat? Nie, ale otrzymał pierwszą nagrodę w wyścigu samochodów. (Flieg. Bl.)

Świeżo otworzony Specjalny Zakład do obicia mebli i tapicerskich robót i magazyn

N. KALMENS.

Wielki wybór gotowych miękkich mebli. Przyjmują się wszelkie obstalunki. Upraszamy przekonać się, że meble są tańsze jak w innych magazynach. Petersburg, Fontanka, 56, w bliskości Szczerbakowa zaułka. (3575)

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na skórę. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

PETERSBURG, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2652)

Bankier (do podupadłego barona): — Jedz, Kochany baronie, jedz, jak gdyby to była kasza! Na nas się nie oglądaj: nam to już wcale nie dziwne. (Lust. Welt)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju”.



PRECZ Z GORĄCĄ SZCZYPACĄ!
pozbywającą włosy siły-żywej.

Nowy przyrząd do zawijania, dogodny do modnego, ładnego FALISTEGO OZESANIA bez pomocy postronnej, na zimno, zabezpiecza naturalny kolor włosów, pożytek i miękkość. Przyrząd 4 masz. dla większych fal 1 rb.; drobn. 1 rb. 30 k., z 20 wzorami uczesan. Praktyczne papiloty dla zawijania na zimno większymi lokami po 25 kop., drobniej — 15 kop. Za przesyłkę obstalunków do 5 rb. w Rosji Europ. 50 kop. i w Azjatyckiej 1 rb. Główny skład: «Базаръ, польза и забава» Г. Губардтъ, С.-Петербургъ, Симеоновская, 5. (3578)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM 6-klasowym

JADWIGI SIKORSKIEJ

w Warszawie, Marszałkowska 153. egzaminacje 20 sierpnia (2 września) i 21 sierpnia (3 września), rozpoczęcie lekcyj 22 sierpnia (1 września). (967)

artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 998

Petersburg, 17 (30) sierpnia 1901 r.

Rok XX. № 33

TREŚĆ N-ru 33 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nerwowi, przez *Lumira*.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń (Nasz przemysł ludowy. Garncearze Hłęczcy), przez *Varsoviensis* a. Jesień parlamentarna w Austrii (Z rozmów korespondenta „Kraju” z austriackim mężem stanu), przez *Świadomego*. Sądy gminne w Królestwie (Wniośki komisji), przez *St. H.* Miasteczka w gub. zachodnich, przez *Sam.* Spór graniczny (Sprawa Morskiego Oka), przez *Świadka*. Walka kulturalna przeciw polakom (I. Germanizacja przez kościół), przez *Janka*; (II. Artykuł prof. Morawskiego). Stosunki polsko-rosyjskie (Rosjanin w Poznaniu). (Teatr ludowy w Warszawie (Odpowiedź *Varsoviensis* a „Warsz. Dniownikowi”).

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa Zachodnie): z Lwowa, przez *Novus* a; z Wiednia, przez *Móla*, i t. d. (Z miast i wsi): z Wilna, przez *A. R. Z.*; z nad Dniepru, przez *Sam.*; z Zytomierza, przez *W—ta*; z Saratowa, przez *O.*; z Tomsku, przez *Kruka* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): z nad Wisły, przez *Zastępcę*; z Warszawy, przez *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

W Mińsku i okolicy z 15 ilustracjami i 7 portretami w tekście. Mińszczyzna. Cyfr kilka—wspomnień kilka, p. *J.* Rozmowy i wrażenia. (I. U. Karola hr. Czapskiego. II. U. ks. Druckiego-Lubeckiego. III. U. p. E. Obrapalskiego, p. *Janusza*). Gospodarstwo mińskie, p. *En.* Zarząd obecny. Organizacja wystawy, p. *J.* Konkursy dla zaprzęgów i koni, p. *J.* Plan wystawy w Mińsku.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Czy Szlazk jest polski? przez *Wasz.* Wakacje w Anglii, przez *Tad. Smarzewskiego*. Żniwa literackie. („Selim-Bakowski. Jego „Poezje” i „Nowy zeszyt”. Roszkowski „Starganie struny”. Tamowski „Szujski jako poeta”), p. *Wiktora Gomulickiego*. Z rozmów i wrażeń. (Nowy miesięcznik katolicki), p. *V.* O ubiegłym sezonie muzycznym parę uwag, p. *Augusta Radwana*. Sanatorium w Zakopanem. Dr. Józef Kaizl, p. *n.* Notatki naukowe, literackie, artystyczne. Kronika pośmiertna. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Malarstwo polskie: „Gra na cytrze”, obraz *Olalji Kraszewskiej*. Rzeźbiarstwo polskie: „Pompeusz przy pracy wazy”, rzeźba *Kuźniczowa*. Z fotografii amatorskich: „Przed szafasem” (zdjęcie fotogr. p. *Stef. Kulikowskiego*). Portrety: Ks. *Józef Adamczyk*. Dr. *Józef Kaizl*. Portrety w kronice pośmiertnej: *Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki*. *Władysław hr. Poński*.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, p. *Ar. Gruszeckiego*.

Miecz i fokiec. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez *Dorę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Oplakane apostołstwo”. Obraz *Wojciecha Gersona*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

NERWOWI.

Miło jest przyjechać latem do Zakopanego. Piękne są Tatry, ale dla mnie osobiście miły jest na krótko ten jedyny w swym rodzaju *Mikrokosmos* zakopiański. Ktoś, kto się spokojnie przysłuchuje rozmowom na ganeczkach przed chałupami góralskimi, polemikom na wycieczkach, mowom na wiecach, ma najświetniejszą sposobność badania psychologii ziem i powiatów, przypatrywania się z ubocza wszystkim uprzedzeniom, przywidzeniom, złudzeniom, porównywaniam prowincjonalnych wad i zalet.

Zakopane jest jedyne pod tym względem. Proszę ni pokazać gdzieś indziej podobny *Mikrokosmos* polski.

Komuz, przyjeżdżającemu stale do Zakopanego, nie zdarzyło się kiedyś widzieć, jak reporter warszawski wyklada członkom Rady państwa jedyną mądrą metodę polityczną, której się trzymać powinni? Któż nie zapamiętał sobie owych „wzroków”, jakimi damy z arystokracji galicyjskiej obrzucają panią kupcową z Krakowskiego-Przedmieścia lub Marszałkowskiej, zamiatającą Krupówki ogoniastą szatą, lub takichże samych „wzroków”, któremi też pani kupcowa obrzuca panią sędziwą z miasteczka wschodnio-galicyjskiego, otoczoną gronem sędzianek, wystrojonych według ostatniej mody kołomyjskiej, i targującą się śpiewnym akcentem pokuckim o „szóstkę” z góralcem, właścicielem „furki”.

Któż nie nasłuchiwał się narzekan na warjackie napiwki warszawiaków, demoralizujących ludność zakopiańską, i któż nie widział war-

szawiaka, uśmiechającego się z „przebaczenia anielską pogardą”, gdy siedzący obok koncept-praktykant w cylindrze daje chłopcu z cukietni dwa centy.

Wszystko to jednak bywało niczem w porównaniu z obradami na wiecach. Tu dopiero *Mikrokosmos* występował w całej pełni. Tu zauważyć można było, jakie pojęcia i przekonania, jaki temperament i jaką wprawę przywożą z sobą przybywający ze stron różnych.

Przyglądaliśmy się temu nieraz. I w tym roku jest tam zapewne tak samo. Mówią nam o tem zresztą gazety. Dyskusje toczą się po dawnemu. Ludzie zapalają się i unoszą. Nic się nie zmieniło. Ta sama porywczosć, ta sama skłonność do wyrokowania o wszystkim w ostatniej instancji, ta sama nerwowość.

Nerwowi jesteśmy, jak zaden inny naród. Podrażnieni byle czem, zapominamy o tem, cośmy mówili wczoraj, widzimy świat odrazu w nowem świetle, gotowiśmy wojować z tym, z kim ścisaliśmy się wczoraj, i całować się z tym, z kim wojowaliśmy zawczoraj.

Ma to dobre strony. Nie dozwala nam gnuśnieć, a jest zarazem przyczyną, że po każdym niepowodzeniu, pobudzeni nową podniętą, zrywamy się znowu do czynu. Ale obok dobrych, wynikają z takiego usposobienia następstwa złe. Człowiek nerwowy bywa niekonsekwentny, bo w chwili uniesienia patrzy na tę samą rzecz inaczej, niż patrzył wczoraj i niż patrzeć będzie jutro. Człowiek nerwowy gotów pod pierwszym wrażeniem grozić przeciwnikowi czynami, do których nie starczy mu ani sił ani ochoty, skoro uniesienie przeminie.

Długo rozprawiano na jednym z wieców o sprawach na pograniczu polsko-czeskiem.

Po raz pierwszy byłem na Szlaku austriackim w r. 1881. Na wazkiej linii granicznej, dzielącej świat polski od świata czeskiego, nieustannie ścieranie się tych dwóch pierwiastków zaznaczało się już

wówczas wyraźnie. Czesi byli bogatsi od nas, swiatlejsi, doświadczeni w «pracy organicznej»—więc ze wstydem i bólem przyznać musimy, że w tej walce więcej było tryumfów po ich stronie, niż po naszej. Szale się zrównoważa, jeżeli na posterunku szlaskim umieścimy tyle grosza, tylu ludzi, tyle talentu organizatorskiego, ile tam umieścili czesi. Szala przechyli się zaś na naszą stronę, jeżeli po naszej stronie będzie więcej grosza, więcej oświaty i więcej ognisk życia, niż po czeskiej. Rywalizacja dwóch pierwiastków w okolicy, zamieszkałej przez ludność mieszaną, jest zjawiskiem niuniknionem. Nie zapobiegną temu żadne układy między Krakowem i Pragą. Nie uwierzę, żeby jakikolwiek rozkaz, wydany z Pragi, mógł powstrzymać Czechów, zamieszkałych w powiecie bogumińskim, od zdobywania sobie przewagi nad plemieniem, które w tej walce okazywało się dotychczas słabszym, gnuśniejszym, niedołężniejszym. Tych samych atoli Czechów powstrzymałby od wdzierania się w cudzy groch—przyrost polskiego kapitału, polskiej energii, polskiej zdolności organizowania się.

Oburzanie się na cały naród czeski, załamywanie rak nad zmiennością pobratymców, zdumiewanie się nad tem, że ten sam naród, który w Pradze wita nas wiatami, przesuną równocześnie kopce graniczne na Szlasku, nie powstrzyma Czechów szlaskich od worywania się w naszą ziemię. Natomiast postawmy się dzielnie na pograniczu nad Olzą, nie dajmy się wyprzeć z naszej starej ziemi, a nie zaszkodzi to nam z pewnością w Pradze. Lekceważy się tylko sprzymierzeńca, który, przy wielkim zapasie zakłéc i protestów, nie jest skory do czynu. Dla sojusznika, który mało gada, ale ojcowizny trzyma się twardo, mają ludzie zawsze respekt.

Ścieranie się na pograniczu jest objawem, który spotykamy wszędzie, gdzie dwa narody wchodzą klinami między siebie. Jest to najzupełniej niezależne od tego, czy w ogólnym kierunku polityki zachowują się one względem siebie przyjaźnie, czy też wrogo. Mimo przyjaźni niemiecko-włoskiej i austriacko-włoskiej, Niemcy utracili na rzecz Włochów pewne drobne skrawki w Tyrolu. Plemiona szwajcarskie żyją ze sobą w zgodzie, a jednak między, oddzielające je od siebie, ulegają ciągle pewnym zmianom. Niemcy zgermanizowali

znaczna część kantonu Graubünden, francuzi zdobyli dla swej kultury znaczna część kantonu fryburskiego. Jeżeli więc nam zalew czeszczyzny grozi, to nie ochroni nas od niego ani jakiś sentyment wszechsłowiański, ani jakiś traktat czesko-polski. Ochroni nas od tego jedynie nasza siła ekonomiczna, nasza siła intelektualna i nasza organizacja narodowa na obszarze spornym.

Dlatego też wszelkie oburzanie się na naród czeski, wszelkie powoływanie się na wzajemne przysięgi i wyznania, wszelkie oskarżenia, skierowane ku ludziom, którzy nas kochają na wiecach polsko-czeskich, a biją nas na Szlasku, nie ocalą ani jednej grudki ziemi szlaskiej, a wprowadzą w naszą politykę względem Czechów ów czynnik nerwowej drażliwości, który tyle nam już wyrządził szkody.

Nerwowość, popychająca nas zawsze do przesady, była oddawna charakterystycznym rysem naszej polityki względem Czechów. Mile lechtańmi objawami sympatji, których czesi nie szczędzili nam na zjazdach, kongresach, wiecach, wma-wialiśmy w Czechów naiwnie, że objawy te są dowodem uczuć, do których się oni nigdy nie przyznawali. Żądaliśmy od Czechów wyłącznie uczucia. Chcieliśmy, ażeby czesi nas jednych tylko w całej rodzinie słowiańskiej umiłowali sobie. Kto w Pradze przebywał dłużej, kto zna czeską publicystykę i rozwój myśli czeskiej, ten wie, że czesi na taką miłość nie zdobyliby się nigdy. My jednak, z naszym wrodzonym popędem do skrajności, braliśmy zdania kilku jednostek, bardzo prawych, bardzo zacnych, bardzo czystych, ale zajmujących w narodzie czeskim bardzo skromniutki stanowiska—za objaw woli narodu bratniego, i ogłaszaliśmy światu, że czesi przysięgli miłość wiekiustą nam tylko wyłącznie, a nikomu więcej.

Nagle dowiadujemy się o rzeczy, o której powinni byliśmy wiedzieć od lat dwudziestu. Dowiadujemy się, że na pograniczu polsko-czeskim dzieje się to, co się na pograniczach dzieje zwykle. Jak przystało na prawdziwych neurasteników, wpadamy z jednej ostateczności w drugą. Kwita z przyjaźni! Kiedy Czech nie taki, jakem sobie wyobrażała, to ja wolę Niemca!

Daleko jaśniej przedstawia się sprawa, o której radzono na drugim wiecu w Zakopanem—sprawa

Morskiego Oka. Oczywiście jest rzeczą, że obrony całości kraju wymaga dobro społeczeństwa, prowincji, państwa. Jeżeli ostatnimi czasy słyszało się tyle pobożnych narzekania na zamęt, panujący w umysłach galicyjskich, na pogmatwanie pojęć prawnych, na rozrost błędnych poglądów, to chyba nic się nie może przyczynić więcej do tego zamętu i do tego pogmatwania, jak widok tego sporu granicznego, trwającego od lat kilkunastu, pełnego romantycznych epizodów, a budzącego w umysłach ludności coraz silniejsze przekonanie, że najwyższe władze państwa, będące rzekomo stróżem praw, są w rzeczywistości zaśłabe, zaniedbożne, zaślamazarne, by bronić prawa, będącego podstawą praw innych, to jest swego prawa do całości terytorjum państwa.

I w tej atoli sprawie nerwy nie dały zapomnieć o sobie.

W jakim sposobie można będzie wygrać sprawę o Morskie Oko?

Wygra się ją tylko wtenczas, gdy Polacy w Wiedniu będą mieli tak silne stanowisko wobec rządu austriackiego, iż ten rząd nie będzie śmiał lekceważyć tej sprawy, nie będzie miał czola powiedzieć Polakom, że całość granic Galicji jest rzeczą małej wagi. Tylko solidarność opinii publicznej z Kołem polskiem, tylko poparcie tego Koła przez zaufanie społeczeństwa może tu pomóc.

Natomiast wszelkie obwoływanie pospolitego ruszenia, wszelkie groźenie węgrom «samopomocą» społeczeństwa polskiego, nie odniesie najmniejszego skutku. Rząd węgierski, który najwidoczniej w świecie stoi całą duszą po stronie ks. Hohenlohe'go, a ma na rozkazy swych honwedów i pandurów, kpi sobie z samopomocy gości i przewodników zakopiańskich. Węgrzy ustąpią tylko w takim razie, jeżeli się naprawdę zleknią represji rządu austriackiego w innych ważnych sprawach. Sprawę można zatem wygrać tylko w Wiedniu. Nacisk na rząd mogą wyrzeć tylko posłowie Polacy z jednej strony, a namiestnik i minister dla Galicji z drugiej. Wszystkie inne pomysły są wynikiem naszych biednych, rozstrojonych nerwów, na których los gram od lat tyłu.

Mikrokosmos zakopiański nie spadł z nieba. Pierwiastki, z których się składa, rozsypane są po kraju. Z tą samą nerwowością załatwiamy sprawy polityczne, ważniejsze może od

swarów w Dąbrowie szląskiej i od sporów granicznych nad Morskiem Okiem.

Jedną z najważniejszych jest utrzymanie przyjaznych stosunków między Polakami w zaborze pruskim, a katolikami niemieckimi. Jest to niesłychanie trudne zadanie polityczne, domagające się coraz natarczywiej rozumnego załatwienia.

Przyjaźń Polaków z centrum będzie musiała wcześniej czy później przebiec bardzo ciężką próbę. Próba ta da się określić kilku słowy.

Ludność polska na Szlązku górnym obiera obecnie do parlamentu posłów z centrum. Nadejdzie kiedyś dzień, w którym zaczną obierać Polaków. Centrum straci kilka krzeseł poselskich. Polacy je zyskają.

Żadne stronnictwo nie ponosi chętnie strat takich. Trzeba wielkiego rozumu, wielkiego poczucia słuszności, wielkiego doświadczenia politycznego, ażeby pojąć konieczność takiej ewolucji dziejowej i nie mieć żalu do sprzymierzeńców, którzy nam odbierają mandaty.

Katolicy niemieccy czują, że ta chwila już zdala nadchodzi. To uczucie niemiłego oczekiwania nie usposabia ich korzystnie dla nas.

Obok tego głównego powodu są inne. Ludność polska, gromadząca się tłumnie w zachodnich prowincjach Niemiec, żąda polskich kaznodziejów, polskich spowiedników, polskich nabożeństw. Oto nowy powód niezadowolenia w sferach duchowieństwa niemieckiego.

Ale i na tem nie koniec. Prąd nienawiści ku Polakom wzrasta w całych Niemczech widocznie. Składa się na to okoliczności wiele. Źródło tego objawu tkwi częściowo w tej niesłychanej zarozumiałości narodowej, która coraz wyraźniej gardzi wszystkim, co nie należy do plemienia niemieckiego; częściowo jest ona echem walk narodowych w sąsiedniej Austrii, częściowo zaś jest produktem wielkiej kampanji dziennikarskiej, kierowanej z Berlina.

Ten prąd przesiąka tam, gdzie go dawniej nie było. Centrum nie jest już dzisiaj tak wolne od wszelkich uprzedzeń, jak za czasów Windthorsta. Coraz częściej można się spotkać z jakimś niemiłym zgrzytem tam, gdzieśmy dawniej słyszeli tylko słowa przyjaźni.

Polacy nie ślubowali wieczystej wierności żadnemu stronnictwu niemieckiemu. Polityk musi być więc przygotowany na wszystko. Wszyst-

ko powinien brać w rachubę, przygotowywać środki zaradcze na wszelki, choćby najmniej prawdopodobny wypadek.

Pojmuję doskonale, że mogą nadejść chwile, w których i centrum będziemy musieli zaliczyć do naszych przeciwników. Przeraza mnie jednak ta swoboda umysłu, ta wesołość, ta lekkomyślność, z jaką niektórzy publicyści polscy pragnęliby przyspieszyć tę chwilę. Zrażenie sobie na długo, może na zawsze, najlicniejszego z parlamentarnych stronnictw niemieckich, to krok doniosłości obrzymiej, to straszna odpowiedzialność, to niesłychane utrudnienie walki o byt. Tymczasem od jakiegoś czasu mówi się o tem tak, jakgdyby tu szło o wypicie szklanki wody.

Utrzymanie dawnego stosunku z centrum napotyka niejedną trudność. Widzę to i głośno to przyznaję. Ale wiem zarazem, że obowiązkiem rozumnego polityka jest w takich razach wyszukiwanie sposobu, w jaki te trudności dałoby się bądź usunąć, bądź ominąć. Dlatego lekko mi zbiera, gdy słyszę, jak się ludzie dziś cieszą, że przymierze z centrum niebawem przestanie nam ciążyć.

Centrum ochłodziło w przyjaźni, ale nigdy w chwili stanowczej nie szło przeciw nam. «Germania» bywa czasem niemila, ale i ona odłbia jeszcze bardzo wyraźnie od pisma narodowo-liberalnych, a «Kölnische Volkszeitung», drugi organ katolików niemieckich, dotrzymuje nam wiary statecznie. Mamyż się tego od niechęci pozbywać?

Rzecz dziwna! Ci sami, co się nie posiadają z radości, gdy jakiś dziennik portugalski zamieszcza odcinek o Sienkiewiczu, ci sami, co się czują w siódmym niebie, gdy jakieś piśmiśko szwedzkie nazwie Kopernika Polakiem, ci sami, co sobie z uciechy nie mogą dać rady, gdy czwartorzędny pisarek zagraniczny zrobi z powieści polskiej bombę teatralną, — gotowi wypowiedzieć wojnę takiej potędze, jak centrum, byle pokazać światu, że my przyjaźni ludzkiej cenić sobie nie potrzebujemy. Tej konsekwencji zrozumieć nie mogę.

Sytuacja jest trudna, więc myślimy, jak trudnościom podoleć, ale trzymajmy nerwy na wodzy, bo jeżeli innym ludom nerwowość nie służy, to dla nas może być zabójczą.

Lumir.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

NASZ PRZEMYSŁ LUDOWY.

Garncarze iłżeccy.

Kiedy zaproszono (parę tygodni temu) nasz przemysł ludowy na wystawę petersburską, obiecując wystawcom i osobny oddział polski, i zapomogę pieniężną na opędzenie kosztów, dały się słyszeć głosy:

— Nasz przemysł ludowy?... Ależ on tak dobrze, jak nie istnieje... O udziale w przyszłej wystawie petersburskiej nie ma co myśleć, dlatego że nie będziemy mieli co wystawić poprostu.

Ten i ów statysta zaś dowodził:

— Przemysł ludowy czy domowy może się rozwinąć tylko tam, gdzie brak przemysłu wielkiego, fabrycznego, kapitalistycznego. My ten przemysł posiadamy, oto dlaczego brak nam ludowego...

Brak nam przemysłu ludowego... A jednak o nim tyle piszą pisma nasze. A jednak uznano za niezbędne utworzenie sekcji ludowego przemysłu przy warszawskim Muzeum...

Jakże ta sprawa stoi ostatecznie?

Odpowiedź na to pytanie da nam warszawska wystawa jesienna, którą proponował dr. Benni, jako próbę jenerału przyszłego, ewentualnego i zależnego od udania się tej próby popisu naszego przemysłu ludowego na wystawie petersburskiej.

...Gdym się nad tą sprawą zastanawiał, przypomniałem sobie, że w swoim czasie wiele pisano o garncarzach iłżeckich; ludzie dobrej woli zajęli się tam przemysłem, który kwitł w Iłży, małym miasteczku guberni radomskiej, od czasów niepamiętnych, i paru zdolniejszych garncarzy wysłali zagranicę, dla posunięcia ich naprzód w swoim fachu. Przypomniałem też sobie, że podziwiał kiedyś w jednym z ogrodniczych sklepów na ulicy Mazowieckiej wystawione na sprzedaż wazony z niepolewanej gliny, tak artystycznie wyrobione, że mogły być ozdobą każdego salonu. Zapytałem o nie w sklepie. Odpowiedziano mi:

— Są to wyroby iłżeckie.

Zdawało mi się wtedy, że zrobiono dla pewnej gałęzi przemysłu ludowego naszego — bardzo wiele.

Teraz, skoro kwestja przemysłu tego stanęła na porządku dziennym, postanowieniem przekonać się, jak owo iłżeckie garncarstwo wygląda na miejscu.

Do Iłży można pojechać szosą i z Radomia i z Wierzbuka, wybrałem jednak drogę polską, boczą, choć nawet i dłuższą, że Skarżyska, aby przyjrzeć się głębiej i szczerzej wsi naszej.

Na polach już jesień: świecą się ryśka, czernieją łodygi kartoflane, na żonach stoja rude snopki gryki. Kwitną tylko suto żółta fabiny. Nasz chłop zupełnie już przyswoił sobie tę dobroczynną roślinę.

Mijam wsi ludne i ogromne. Wyciągnęły się one nad drogą długim sznurami, niemal dziesięciowiorstowym. To Skarżysko-Kościelne, Wola-Grzybowska i Gadka. Mój furman, sołtys z Bzinka, powiada mi:

— Chłopy są tu sielnie bogate...

Wpływ to kolei i jarmarków w Skarżysku. Zamożność tę widać zresztą i na dobrze utrzymanym inwentarzu i na ob-

szernych zabudowaniach gospodarczych. Niestety, dom naszego chłopca postępy robi male: podłoga w nim rzadkością, dachy kryte słomą, schodów brak; tylko okna są już duże i porządnie oszklone szybami. Ogródków owocowych — brak prawie wszędzie, naokoło chat drzew mało, a i te co są, to dziczki. Gęsto jednak widać kwiaty: malwy i georginje; spotyka się też pod oknami słoneczniki.

Bardzo jeszcze pierwotnie żyje nasz chłopiec...

Oto i Hiza. Zdala widać okrągłą wieżę na wysokim pagórku, a wokół niej ruiny zamku, który, sądząc po tych resztkach, był jednym z najwspanialszych w kraju. Widać też zdala i dwa kominy fabryczne pod miasteczkiem, przypominające, że jesteśmy w kraju rolniczo-przemysłowym.

Sama Hiza — jedno z najędźniejszych miasteczek. Aż przykro patrzeć. Wokół cudne lasy, pasma gór na horyzoncie, woda na miejscu, zamczysko nad miasteczkiem, — położenie wyjątkowo piękne i malownicze. I ludzie nie umieli nic zrobić, aby się tu po ludzku urządzić... Uliczki brudne i waziuchne, domy bez podwórz i bez wygódek, murowane siedlisko ludzkie jest rzadkością, pomimo obfitości gliny...

...Od samego wjazdu w uliczkę miejską widać, że jesteśmy w państwie garncarzy: tu i ówdzie leżą składy garnków świeżo wypalonych, co kilkanaście domów sterca duże piece kamienne, we wszystkich oknach kwiaty w doniczkach, lśniących kolorowymi szklami.

Starszy cechu garncarskiego p. Siedlecki, jest na jarmarku w Siennie, idę więc po informacje do podstarszego: ludzie świadomi powiadają mi, że nie na tem nie stracę, bo «ze starszym dogadać się trudno, ile że głuchy, a młodszy powie to samo»...

U p. Adama Choroszyńskiego.

Człowiek w wieku już starszym: pamięta «dobre czasy» miejscowego przemysłu garncarskiego: typowy mieszczanin z małego miasteczka, który nie przestał całkowicie być rolnikiem i zajmuje się rzemiosłem w czasie wolnym od siewu i zbioru: typowy mieszczanin i pod tym jeszcze względem, że umie połączyć oznaki uszanowania z zachowaniem godności własnej, potrafi być jednocześnie asławnym i uprzejmym, miłym i chętnym. Widać też w nim zaufanie dla człowieka, przybywającego zdala, a życliwego mu. — i to tak właśnie wyróżnia mieszczanina od chłopca naszego, który nie ufa nigdy i nikomu.

Od pierwszych zaraz słów pana podstarszego widać, że garncarstwo ilżeckie chyli się ku zupełnemu upadkowi.

— Zło jest, proszę pańskiej osoby — mówi. — Cech nasz upada: dawniej było nas majstrów do 80, dziś pewno i dwudziestu nie naliczy: dawniej pracowało pieców najmniej ze dwadzieścia, dziś ledwie sześć albo siedm. Mieliliśmy tu dwa cechy, za mojej jeszcze pamięci: majstrowski i czeladnikowski. Dziś tylko pierwszy został. Czeladników pewno nie masz więcej w mieście, jak czterech.

— A terminatorów?

— Terminatorów, to, proszę pańskiej osoby, niemu w żadnego majstra ani jed-

— I dlaczegoż to?

— Nie popłaca nasz fach już teraz, proszę pańskiej osoby, więc nikt nie chce dawać dziecka na naukę. Starzy garncarze to robią jeszcze garnki, ale już więcej z roli czerpią utrzymanie, a inni, co roli nie mieli, to się wzięli do popłatniejszej pracy.

— Z jakiegoż powodu garncarstwo tak upadło?

— Fabryki żelazne nas zgubiły, proszę pańskiej osoby. Wszędzie teraz naokół pobudowały się odlewnie, tam wyrabiają moc garnków i wszelkich naczyń, i zyczajnych i emaljowanych; prawda, że żelazne wyroby są droższe, — ot, taki garnuszek (pokazał mi niebieski żelazny kubeczek) kosztuje 40 groszy, podczas gdy taki sam gliniany kosztowałby tylko dziesiątkę; ale ludzie kupują żelazne, bo długotrwałe.

— Wysłano przecież z Hły paru garncarzy zagranicę, aby się ozdobyńch rzeczy nauczyli. Co się z nimi dzieje?

— Z naszego miasteczka wysłano jednego tylko, Józefa Gaździńskiego, do Kołomyi. Ale jeżeli mam prawdę pańskiej osobie powiedzieć, to za krótko się on tam uczył. Sześć miesięcy tylko, a to za mało na taki interes. My tu wszyscy, a przynajmniej niektórzy (choć to nas po gazetach obniesiono, że my nieprzychylni nowości jesteśmy, ale to jak który, a przychylnych było wielu) czepialibyśmy się tego, ale cóż... Przywiózł Gaździński z sobą na papierze przepis, jak się robi jakie szklivo, ale pytamy go: «Co to jest?» «A jak się z tem obejść?», a on powiada: «a nie wiem». Więc to pożytku było mało. Sam też on wyniósł się do Warszawy, do jakiejś fabryki, bo mu tam lepiej.

— Za ileż wy też garnków wyrobicie rocznie?

— Wyrobię, proszę pańskiej osoby, tak — za rubli pięćdziesiąt. Są inni co robią więcej i żydom sprzedają, a ci rozwożą na całą okolicę, do Radomia, Solca, Skaryszewa. Ja sprzedaję wszystkó sam na targu. Zysk jest nieduży w ogólności, — z jednego pieca mam nie więcej jak 6 rubli.

— Kiedyż wyzwolił się w waszym cechu ostatni majster?

— Rok temu wyzwolił się tu jeden kalfarz z Kiele. Przyjechał niby do nas, bo tu wyzwolimy na majstra bardzo tanio kosztują: wszystkiego trzy ruble, z czego odchodzi połowa na wosk do kościoła. O tym wosku, to muszę powiedzieć pańskiej osobie, żeśmy mieli tu za sto rubli świec woskowych w cechu, całe nasze bogactwo, i na procesjach tośmy osobno występowali. Niepodało się to księdzu Siweckiemu i zabronił nam światła. Zabrał nam świece i już teraz nie występujemy jako cech; nawet nasza cechowa chorągiew nosi teraz kto chce, pierwszy lepszy. Więc i ochoty już do niczego nie mamy. Teraz nam, starszemu i mnie, kończy się trzecie i ja myślę, że już pewno nikt na nowe wybory się nie stawi, bo i po co?

— A jak pan myśli, czy nie można jeszcze wszystko to podnieść, rozwinąć, ocalić?

— Można, proszę pańskiej osoby, i bardzoby można. Wyroby takie jak te, co w Kołomyji robią, ludzie bardzoby kupowali, tykoby trzeba sprowadzić kogoś takiego, coby nas rzetelnie nauczył wyrobu.

U p. Franciszka Gaździńskiego.

Największy to artysta pomiędzy garncarzami ilżeckimi, i przytem największy producent miejscowy. Zastalem go, jak na dzielnego garncarza przystało, — w piecu. Wybierał zeń tylko co wypalone przedmioty, które pod uderzeniem palca dzwoniły jak dzwonki, tonami pełnymi i czystymi. Piec był jeszcze ciepły i ledwie że napoczęty, miałem więc sposobność obejrzenia miejscowych wyrobów: są to najprostsze rzeczy codziennego użytku: miski, garnki, dwojaki. Brodaty żydek przyjmował je z rąk majstra i ostrożnie, po jednému ładował na wóz koszykowy, suto sianem wysłany.

P. Gaździński pojmuje dobrze sytuację przemysłu miejscowego i znaczenie jego gospodarcze i społeczne.

— Można by podnieść upadające u nas rzemiosło garncarskie — mówi mi — ale na to potrzeba nam przedewszystkiem jednej rzeczy: kredytu. Bez kredytu mamy ręce związane. Musimy robić rzeczy proste, bo te nam kupują natychmiast, choć zysk na nich mały, boć jeść potrzeba codziennie. Gdyby człowiek miał choć ze dwieście rubli do włożenia, toby narobił wyrobów ozdobyńch, które się sprzedają, i dobrze sprzedają, ale nie tak zaraz wprost z pieca, jak garnki i miski.

— Czy to pański brat wysłany był zagranicę dla kształcenia się?

— Tak, panie. Panowie z Warszawy wysłali dwóch garncarzy do Kołomyi: mego brata Józefa i jeszcze jednego garncarza z Dobrzyńa — nazwiska jego nie pamiętam. Tamten zachorował i umarł. Mój brat zaś wyuczył mnie, czego sam się nauczył i robiliśmy we dwóch różne ozdobyńch rzeczy, które dobrze szły, tylko, jak już mówiłem, nie natychmiast. Czas jakiś pracowaliśmy razem. Mój brat ożenił się, ma dzieci, dla polepszenia więc swego bytu przeniósł się do Warszawy, gdzie pracuje w jednej z ceramicznych fabryk. Ale onby chętnie wrócił do Hły z powrotem i wzięlibyśmy się na nowo do dawnych wyrobów, boć to na tem tylko, prawdę powiedziawszy, co się lepiej zarabia. Brak nam tylko funduszu na rozwinięcie fabrykacji.

— Czy nikt z was nie robił starań żadnych w sekcji przemysłu ludowego?

— Owszem, ja byłem w Warszawie u pana Malinowskiego i przedstawiałem mu, jak jest. Ale pan Malinowski powiada mi: «Ruszcie się sami, zróbcie coś sami dla siebie, to wtedy łatwiej wam będzie dopomódz». Oto niby idzie, że z tych dwóch, co wysłano ich zagranicę, to pożytku żadnego niema, i że pieniądze się naprózno wydały.

— Więc teraz ani pan, ani nikt inny nie wyrabia ozdobyńszych rzeczy?

— Same proste robimy, bo to nasz chleb powszedni.

— I za ile wyrobi pan rocznie?

— Tak za dwieście, do trzystu rubli.

Zrobiliśmy przybliżony obrachunek wartości całej ilżeckiej produkcji garncarskiej rocznej — wypadła niezbyt pokaźna suma 3 tysięcy rubli.

Uczyliśmy streszczenie naszych wywiadów. Popierwsze więc garncarze ilżecy pamiętają, że im raz okazano coś w rodzaju pomocy, spoglądają z widoczną nadzieją na każdego, kto się nimi interesuje. Upadający przemysł miejscowy,

twierdzą, podnieść można, należy tylko zreformować produkcję, wyrabiać rzeczy ozdobne, bo tu ich konkurencja żelaznych odlewni i emaljni nie dotknie.

Ich dezyderaty są:

1) Instruktorów.

2) Kredytu.

Po drugie, pomoc, jaką ilzeckiemu przemysłowi okazano, nie przydała mu się na nic. Winić o to nikogo nie można, niemniej jednak należy powiedzieć, że nie była ta pomoc dość obmyślana. W sposób tak dorywczy nie da się niczego poważnego dokonać. Chcąc przyjść tym ludziom z pomocą rzeczywistą, należałoby oprzeć ją na całym szeregu prób, któreby doświadczenie oceniło i wybrakowało.

Czy takie próby warto przedsięwziąć dla ocalenia i poparcia garncarzy ilzeckich? Nie moja to rzecz decydować o tem. Nasza sekcja ludowa ma więcej do tego kwalifikacji. Nie sposób jednakże nie ubolewać nad niezaradnością tych ludzi, którzy zmarnowali prawdziwie pomysłne warunki rozwoju: doskonały materiał surowy na miejscu, tradycyjnie przekazywaną umiejętność, gotowe warsztaty do pracy, długoletnią renomę swych wyrobów, rozwinięte stosunki bytu. Nie wyrobili sobie oni żadnej specjalności, nie uczynili przez setki lat ani jednego kroku naprzód, — i pierwsza zaraz burza położyła ich na ziemi, jak słaba, krucha i mizerna roślinka.

Varsoviensis.

JESIEN PARLAMENTARNA W AUSTRII.

Sady austriackiego meża stanu.

Z rozmów korespondenta „Kraju“.

Nie trudno przewidzieć, że przyszła sesja Rady państwa w Austrii będzie jedną z najciekawszych, brzemioną w następstwa z powodu ważnych i zawiłych kwestyj, jakie ją czekają. Nasz współpracownik wiedeński postarał się zasięgnąć opinii jednej z najznakomitszych osobistości politycznych w Austrii o wszystkich bieżących sprawach. Pojmujemy, że przesyłając nam treść rozmowy, otacza tajemnicą nazwisko interlokutora. Znając atoli stosunki rozległe naszego współpracownika, niewątpimy, że czerpie on ze źródeł najlepszych. Oto osnowa listu wiedeńskiego z d. 24 sierpnia:

Widoki obstrukcji.

Nader długą i wyczerpującą naszą pogadankę rozpoczęliśmy co do widoków utrzymania się, lub obaw rozbitcia parlamentu.

Usłyszeliśmy odpowiedź, że żadne stronnictwo nie zechce wśród panujących stosunków sprowadzić zastoju maszyn parlamentarnej. Doświadczenia lat ostatnich właśnie pokazały, że znaczenia *communis opinionis* nabrało przeświadczenie, jak wysoka wartość posiada parlament, choćby jaknajbardziej ciężko pracujący, dla wszystkich stronnictw, zwłaszcza dla

samejże ludności. Tak wielkie zadania są do spełnienia, potrzeby do zaspokojenia, że każde ze stronnictw dobrze się musi zastanowić zanim się zdecyduje zniweczyć działalność parlamentarną, zwłaszcza, że rozbitcie Rady państwa, jak przewidzieć można, żadnemu czynnikowi państwowemu pożądanym owoców nie przyniesie. Z powodu trudności i zapór narodowościowych, maszyna parlamentarna w Austrii, nawet w tak zwanych czasach normalnych, nigdy łatwo się nie obracała i nigdy nie działała szybko. Kwestje dojrzejące i rozwiązania oczekujące tak głęboko wgryzają się we wszystkie stosunki, że sam już nagi egoizm ochroni nas może nie od radykalnych mów, scen i póż, lecz od radykalnych czynów. Położenie rzeczy podczas wakacyj letnich nie uległo zasadniczej zmianie, ani się nie polepszyło, ani pogorszyło, tak iż nie ma powodu ani do różowych nadziei, ani do przesadnych obaw.

Hasła wszech Niemców.

W rzedzie specjalnych spraw dotknęliśmy w rozmowie naszej przedewszystkiem stanowiska «wszech Niemców» i wydanych przez tychże haseł.

Niemcy w ogóle — brzmiała odpowiedź — często w Austrii przeczali chwile stosowną i z godziny psychologicznej nie skorzystali. Dopóki trwała tak zwana «wspólnota niemiecka», zdołała osiągnąć faktyczne i dotykalne korzyści. Usuwając rozdzielające ich różnice i odcienia, lubo po pokonaniu trudności nielada, przecież Niemcy potrafili dojść do celu wspólnego, to znaczy: zdobyć się na program, z którym rząd i parlament liczyć się musieli. W chwili atoli, gdy dawne rozbitcie w obozie Niemców na nowo się zarysowuje, gdy jeden kierunek paraliżuje i krzyżuje drugi, dla rządu, przy najlepszej woli, jest rzeczą niezmiernie ciężką, tak rozstajne zadania brać za podstawę do zadawalającego załatwienia zatargów narodowościowych. Pożalowania godnym jest, że żywiły umiarkowane, miasto podać rękę do dodatnich układów, usuwają się, pozostawiając wolne pole dla bezpłodnej agitacji. Propagowana przez «wszech Niemców» negacja rozdziału królestwa czeskiego sama przez się nie mogłaby być dla żadnego rządu austriackiego niesympatyczną, gdyby program «wszech Niemców» zawierał wytyczne, zdolne stworzyć znośny *modus vivendi* między Czechami a Niemcami. Ponieważ atoli bez spełnienia narodowych życzeń i zadań o załatwieniu kwestji czeskiej mowy być nie może, łatwo zrozumieć, że myśl, jaką żywią «wszech Niemcy», myśl conajmniej... trud-

no urzeczywistnić się dająca: myśl zniemczenia Czechów i uważania królestwa czeskiego jako «niemieckiego kraju dziedzicznego» — z pewnością nie może ugodzić za zdolną sprowadzić pokój, który bądź co bądź musi być celem wszystkich poważnych i swej odpowiedzialności świadomych polityków».

Położenie w Tyrolu.

Przeszliśmy następnie do omówienia wypadków w Tyrolu.

Mocno ubolewać należy — mówił mąż stanu — nad obrotem, jaki wzięła sprawa samorządu południowego Tyrolu. Od lat czterdziestu stoi ona na porządku dziennym. Wszystkie partje w Tyrolu największą wagę przywiązywały do tego, by z Włochami dojść do porozumienia. Jak wiadomo, posłowie włoscy od lat 10' stronią od sejmu tyrolskiego. Fakt, że Niemcy w sejmie w Insbruku przez tyle lat wskutek nieobecności posłów włoskich, (jak to się samo przez się rozumie) sprawami ludności włoskiej mniej gruntownie się zajmowali, fakt ten pociągnął za sobą głębszy rozdział i większe oziębienie między obiema narodowościami, niż to, które mogły być wywołać największe nawet błędy zbyt gorliwej administracji. Ze wszystkich dotychczasowych pomysłów, ostatni znany projekt samorządu (wypracowany przez d-ra Grabmayra) zdołałby najłatwiej stworzyć znośne stosunki w Tyrolu, warunkując jedność kraju i ustawodawstwa. Wpływ obwodowych i powiatowych reprezentacyj w bezpośrednich swych skutkach co najmniej równej jest doniosłości, jak wpływ projektowanej osobnej sekcji włoskiej w wydziale krajowym w Insbruku. Istniejąca już Rada krajowa w Tyrolu, podzielona na dwie sekcje kulturalne, z których jedna urzęduje w Trydencie, funkcjonuje bez wszelkiej przeszkody, a nikt w tejże instytucji nie wietrzy jakiejś politycznej, a tem mniej jakiejś antyaustriackiej tendencji. Pod względem organizacji władz państwowych żadna a żadna nie nastąpiłaby zmiana, zachowałyby one dotychczasowy zakres; prędzej ze stanowiska włoskiego możnaby zarzucić, iż Tyrol południowy miałby wskutek projektu samorządu zbyt wielkie ciężary finansowe do zwalczenia. Trudno więc pojąć, że przeciw temu projektowi zwróciła się tak głęboko sięgająca agitacja ze strony rozmaitych warstw ludności niemieckiej. Domysł, jakoby namiestnik hr. Merveldt był twórcą całej tej agitacji, nie może być serjo wziętym. Byłoby to nader pocieszającym objawem, gdyby którykolwiek namiestnik w Austrii posiadał siłę wywołania ruchu podobnego w jakimś kraju. Ale doświad-

czenie poucza, że w rzeczywistości o czemś podobnym nawet mowy być nie może. Namiestnicy i prezydenci krajowi są zbyt wzorowymi urzędnikami, aby, bez nakazu rządowego, a tembardziej wbrew znanym interesom rządowym, usiłowali w tak gwałtowny sposób poruszać stronnictwo lub ludność, gdyby im się to udało mogło. Znanem jest, że namiestnik hr. Merveldt, osobiście nie jest zwolennikiem tak zwanego podziału Tyrolu, opozycja więc w tym kraju posłużyła się osobistą opinią najwyższego urzędnika, by własną agitację spotęgować.

Secesja rusinów.

W toku rozmowy naszej dotknęliśmy także secesji rusinów z sejmu galicyjskiego. Uczyniliśmy to dlatego, ponieważ z pewnej strony wystąpiono z twierdzeniem, jakoby w tejże secesji czuć się dała ręka rządu. Nasz mąż stanu oświadczył, że mniemanie tego rodzaju jest poprostu bezmyślnem. Stosunki między rządem a Kołem polskim są zbyt dobre, aby krok podobny ze strony rządu był możebnym, nadto czasy dla podobnych pomysłów machjawelistycznych są zbyt poważne. W rzeczy samej nie ulega wątpliwości, że powody, podane przez rusinów dla usprawiedliwienia secesji, nie są przekonujące. Rusini, idąc za wielorakiemi «złemi przykładami», pragnęli oczywiście tą demonstracją polepszyć swe widoki w zbliżającym się ruchu wyborczym (wybory do sejmu). Bądź co bądź, taktyka rusinów, zdaniem męża stanu, może nawet się przyczynić do sprowadzenia lepszego pozycją między dwoma szczepami plemiennymi w Galicji. Polacy, mniemają on, są zbyt biegłymi politykami, aby nie mieli wszelkich poruszyć sprężyn, by rusinom nie dostarczyć pretekstu do powtórzenia secesji. Rusini z drugiej strony z pewnością bez gwałtownego powodu, ponownie nie zechcą sejmu opuścić, a tem mniej z góry odeń stronić.

Niemiecki «minister-rodak».

Rozmowa zwróciła się ku kwestji, w dziennikach omawianej: zamianowania «niemieckiego ministra rodaka». «Wszak panu wiadomo — otrzymałem odpowiedź — że przed dwoma laty, z okazji tworzenia się nowego gabinetu, myśl ta przyświecała naczelnikowi przyszłego rządu. Wówczas istniał plan, aby gabinet urzędniczy wzmocnić przez reprezentantów trzech najsilniejszych narodowości w Austrii: niemieckiej, czeskiej i polskiej, przez trzech ministrów-rodaków, którzyby niejako mieli służyć neutralnemu rządowi, jako trzej kierownicy nawy parlamentarnej. Wówczas faktycznie prowadzono w tym celu układy, które atoli specjalnie co do niemieckiego

ministra-rodaka rozbiły się o opór deputowanych niemieckich. Odtąd nigdy w tym kierunku układów nie wznowiono, a tem samem wszelkie w dziennikach wymieniane nazwiska są zmyślane. Wśród obecnych zaś stosunków sprawa ta pozbawiona jest aktualnego znaczenia.

Res bohemicae.

Następnie co do tak zwanej *res bohemicae* usłyszeliśmy następującą opinię:

Na Morawach, gdzie nigdy nie zabrakło obopólnych dążeń, by sprowadzić zgodę, stosunek między Czechami a Niemcami był zawsze lepszym, niż w Czechach. Akcja pokojowa prowadziła się tamże przez wiele lat, nigdy zaś ze strony Czechów w królestwie czeskim tej oddzielnej akcji nie stawiano najmniejszego oporu. W ostatnim czasie na Morawach faktycznie co do kilku punktów spornych osiągnięto zbliżenie i porozumienie. Pewien postęp pod tym względem nie da się zaprzeczyć. Zbliżenie to miałoby z pewnością przyszłość przed sobą, gdybyśmy i w tej mierze nie mieli do czynienia ze znaną właściwością austriacką, iż — ilekroć jakaś sprawa ma się ku polepszeniu — natychmiast występują żywioły przeszkadzające. I tak: powstała gorąca agitacja dziennikarska czeska przeciw zamierzalnemu dziełu pokojowemu, a wątpić trzeba, czy ku korzyści Czechów morawskich. Jednakowe traktowanie spraw narodowych w Czechach i na Morawach nie jest ani możebnym, ani też nigdy się go domagano. Czesi na Morawach powinni zawsze o tem pamiętać, iż większości w sejmie, która im się liczebnie należy, jednak w myśl obowiązującej krajowej ordynacji wyborczej, bez przyzwolenia i własnowolnej abdykacji Niemców — wzajemian za tymże ofiarować się mające ustępstwa — osiągnąć nie mogą. Mimo to nie należy tracić nadziei pojednania na Morawach. O całkowitem spełnieniu życzeń Czechów w królestwie czeskim pomyśleć niepodobna bez wywołania największych burz ze strony niemieckiej. Kwestja czesko-niemiecka gotowała każdemu rządowi kłopoty. Nawet gabinet Thun-Kaizl nie mógł twierdzić, iżby żądania Czechów były mu wygodne. Pomiedzy czeskim prawem państwowem a niemieckim programem ze Świąt Zielonych roku 1899, zwłaszcza najnowszym programem «wszechniemców» niema mostu. W obecnym parlamencie stosunki wśród wszystkich stronnictw są tak niestale, iż z góry żadną miarą nie da się obliczyć, czy uda się stworzyć *working-majority*, jak ona wyglądać będzie i czy na niej polegać będzie można. Siła wypad-

ków musi w tej mierze drogę wytknąć.

Niemiecka taryfa celna.

Ze niemiecka taryfa celna, oraz związane z nią obawy również stanowią jeden z głównych punktów naszej rozmowy, rozumie się samo przez się. Przy wszelkiej dyskrekcji możemy tyle powiedzieć, żeśmy wynieśli wrażenie, iż ci, co wobec niemieckiej taryfy celnej uważają zawarcie, względnie wznowienie, ubiegającego z r. 1903 traktatu handlowego między Austrią a Niemcami za całkiem pozbawione widoków, łatwo doznać mogą zawodu. Z dwóch powodów: Taryfa celna niemiecka jeszcze nie jest ustawa; zawiera ona wszechstronnie *marge* do układów, a raczej do kupezenia; jest to droga, na którą Niemcy tem pewniej wejda, jeżeli przeciw atakowi istnieć będzie odpór, czyli przeciw cłom. W każdym razie Węgry taryfą celną bardziej są zagrożone, aniżeli Austrija. Ze wszech miar atoli niemiecka taryfa celna stanowi naglące *memento* dla Austrii i Węgier: nie wojować z sobą, nie nateżać obustronnie łuku, poczynić sobie ile możliwości wzajemne ustępstwa, wspólność wzmocnić, aby na zewnątrz móżd stanąć silnie w zjednoczeniu i w postawie imponującej. Właśnie niemiecka taryfa celna przemawia za ważnością utrzymania gospodarskiej wspólności Austrii i Węgier, gdyż jest ona rękojmią trwałości wzajemnego pola odbytu. I jak grozący wybuch wojny zwykły czasowo przy najmniej uciszać zatargi wewnętrzne, tak niemiecka taryfa celna powinna ożywczo działać na ugodę austriacko-węgierską.

Bez parlamentu?

Przy końcu naszej rozmowy nie zaniechałem poruszyć *la question des questions*: co by się stało, gdyby parlament, co przecież nie jest wykluczonym, w chwili decydującej nie dopisał?

Mieliśmy wrażenie, że postawienie tego pytania, chociaż sam mąż stanu nie zdaje się obawiać podobnej ewentualności, nie zaskoczyło go nieprzygotowanym.

Ze niedopisanie parlamentu, rzekł on, w konsekwencjach swych nie odpowiadałoby życzeniom, oczekiwaniom i nadziejom żadnej z partyj narodowych, jest niewątpliwem. Ciężki zastój wszystkich gospodarskich stosunków, pogorszenie naszej pozycji wobec Węgier, byłyby najbliższym, w oczy bijącym skutkiem katastrofy parlamentarnej. Już samo uporządkowanie stosunku do Węgier, jak niemniej zawarcie traktatów handlowych pociągnęłyby za sobą szereg poza-parlamentarnych zarządzeń, które w tej postaci o wiele gorszej byłyby treści, aniżeli, gdyby akcja rządowa opierała się

nie może pozwolić dziś zwłaszcza, kiedy z jednej strony kolej z Chabówki do Zakopanego, a z drugiej nowa, olbrzymim wysiłkiem finansowym wybudowana wspaniała droga czteromilowa, wijąca się na bezprzykładnej u nas wysokości, otworzyła na oścież wrota do czarującej «Perły Tatr». Zakopane, interesowane bezpośrednio w kwestji sporu, skupia w sobie akcję obronną. Odbyły niedawno wiec Towarzystwa tatrzańskiego, oprócz szeregu rezolucyj, rozesłanych władzom, powołał do życia nieustającą komisję do czuwania nad sprawą.

W kilkanaście dni po tamtym wiecu «Związek przyjaciół Zakopanego» zwołał drugi wiec w sprawie Morskiego Oka, ze wstępem dla ogółu przebywającej tu publiczności. Sytuację zarysował szerokimi linjami, od samego początku sprawy, aż do ostatnich wypadków, znany taternik i niestrudzony organizator akcji obronnej, dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski.

Kraj zrobił ze swojej strony wszystko, co było można, aby umożliwić legalne załatwienie sporu. Węgrzy nie zdołali przeciwstawić absolutnie nic, oprócz siły pięści. Mimo, że oba parlamenty: węgierski i nasz przyjęły jednogłośnie ustawę o neutralności spornego terenu, aż do chwili wydania wyroku przez sąd rozjemczy i mimo sankcjonowania tej ustawy przez cesarza, żandarmerja węgierska dotąd obozuje nad Morskim Okiem, a budowę koszar przerwała chwilowo jedynie z obawy przed mściwością z sąsiedniej Białki. Sytuacja przedstawia się obecnie tak, że cały kraj powinien za pomocą szeregu manifestacyj spowodować zwolanie na koniec drżemiącego od lat sześciu sądu rozjemczego dla rozpatrzenia sprawy i wydania wyroku. W tym duchu ułożone rezolucje, skierowane do rządu, uchwalili wiec wśród oklasków.

Z kolei zabrał głos znany publicysta p. Alfred Szczepański i w płomiennej mowie podniósł wyjątkową doniosłość, jaką posiada dla nas sprawa o 900 morgów tatrzańskich «skał i nieużytków». Sprawa jest najpierw zasadnicza, chodzi bowiem o grabież kawalka naszej ziemi, a od wielu lat mamy tu po raz pierwszy sposobność i możność bronięcia się przed taką grabieżą na drodze legalnej.

Mówca w końcu postawił wniosek:

«Wzywa się inicjatorów dzisiejszego zebrania, aby zwołali wiec ogólnopolski już nie do Zakopanego, ale nad Morskie Oko, gdzieby tysiące górali i turystów mogło uchwalić i podpisać zaopatrzyć memorjał do rządu, zawierający nasze żądania».

Na propozycję tego samego mówcy, uchwalono polecić nieustającą komisji dla ochrony Morskiego Oka, utworzonej przez Towarzystwo tatrzańskie, aby postarała się: o zwoływanie w całym kraju wieców powiatowych i miejskich, któreby podpisały jednobrzmiący memorjał do rządu: o wysłanie deputacji do ministra spraw wewnętrznych, oraz o wysłanie deputacji polskiej do Pesztu, któraby zwołała tam wiec w sprawie Morskiego Oka, dla otworzenia oczu narodowi węgierskiemu, że jego rząd pomaga prusakowi Hohenlohemu do grabieży ziemi polskiej.

II.

Nad Morskim Okiem.

Na werandzie schroniska Towarzystwa tatrzańskiego panuje formalny tłok. Gwar, nawoływania, śmiechy, jak na jarmarku. Mieszają się ze sobą trzy języki: polski, niemiecki i węgierski. Polacy oczywiście w przeważającej większości. Na ostatnim wiecu Towarzystwa tatrzańskiego padło hasło demonstracyjnych wycieczek nad Morskie Oko, to też dzisiejszy dzień zgromadził co najmniej 400 osób. Niemiecy turyści w swoich typowych alpejskich kostiumach wyróżniają się od nas nie tylko językiem i strojem, ale także flegmatycznym spokojem ruchów. Śmieją się najmniej ze wszystkich. Węgrzy zachowują się przyzwyczajenie i jakby trochę wstydliwie. Zbliżam się do jednej gromadki i przedstawiam się bez ceremonji.

— Nie boicie się panowie wchodzić lwu w gardło?

— Lew nie jest straszny — odpowiada mi, śmiejąc się, oliwkowy jegomość z Debreczynu — zresztą my mamy wobec polaków sumienie zupełnie spokojne.

— Czy tak?

— Naturalnie. Sprawa Hohenlohego nie jest naszą; my, węgry, stoimy tu zupełnie na uboczu. Hohenlohe, to prusak, który na całej przestrzeni swoich dóbr węgierskich pragnie zaszczerpić germańską kulturę, czem sobie chyba nie może zarobić na naszą sympatję. Przeciwnie, polaków każdy prawdziwy węgier uważa za braci i pragnie utrzymać z nimi braterski sojusz, tyle razy uświęcony historycznie.

— Piękne słowa — przerywam — ale dlaczegoż naród węgierski nie stara się wpłynąć na swój rząd, aby nie wlaził na naszą ziemię?

— Dlaczego? Bardzo proste. Bo my w głębi Węgier zupełnie nic nie wiemy o całym zatargu. Dochodzą nas tylko czasem niewyraźne echa przez dzienniki, i to w dodatku niemieckie, usposobione przychylnie dla Hohenlohego.

— Wiedeńskie dzienniki?

— Nie, peszteńskie. Głównie przez «Pester Lloyd».

— Czy pan myśli, że gdyby polacy urządzili w Peszcie wiec dla pouczenia tamtejszej opinji o prawdziwym stanie rzeczy, byłiby przyjęci przychylnie?

— Sądzę, że tak.

Wyszliśmy nad Morskie Oko. Przepyszny lejek górski, utworzony przez stoki Mieguszowieckich turni, Rysów, Żabięgo, Mnicha, Miedzianego — i w dole majestatycznie rozlana ciemna powierzchnia jeziora. Od strony Żabięgo szczytu, prawie nad samem Morskim Okiem biegnie szkielet przerwanej budowy koszar węgierskich. O kilkaset kroków dalej dymi się ze starej drewnianej koleby. Tam siedzą żandarmi, sprowadzeni przez Hohenlohego. Piętnastu z oficerem na czele i to przeważnie... słowacy.

Turyści nasi nie mają narazie żadnych przeszkód w zwiedzaniu Morskiego Oka, chociaż granica, jaką sobie bezprawnie nakreślili węgry, przecina jezioro prawie w połowie, tak że gdyby dzisiejszy stan rzeczy utrzymał się, połowa Morskiego Oka przypadłaby nam (od strony Miedzianego), a połowa węgrom (od strony Żabięgo). Rzecz charakterystyczna, że granic tych było dotąd aż trzy. Najpierw pociągnął sobie ks. Hohenlohe linję,

która okrażała cały Czarny Staw i Morskie Oko lewym brzegiem, zostawiając nam oba jeziora; potem przerzucił ją tak, że zabierała pół Czarnego Stawu i zostawiała dyskretnie całe Morskie Oko dla nas, a na koniec: zabrała cały Czarny Staw i pół Morskiego Oka. Ten niezdecydowany kierunek pretensyj węgierskich świadczy najlepiej o ich istotnej wartości.

Najtwardszym orzechem, jaki ma do zgryzienia Hohenlohe, jest zawzięta nienawiść do jego oficjalistów niemieckich ze strony górali naszych z Białki. Z przyjemnością wysadziliby całego «Honluje» w powietrze, a tymczasem platają mu rozmaite «figle». Tych «figli» ulekli się robotnicy, pracujący przy koszarach węgierskich, i porzucili pracę w połowie.

Rozmawiałem z jednym z górali białczańskich, starym, ponurym gazdą, o tych fatalnych «figlach». Chłop odpowiadał półgębkiem, z jakąś zaciętą stanowczością.

— Cóż, gazdo, wytrzyma tu Hohenlohe?

— Kto go tam wie? Może i nie wytrzyma.

— Opowiadają o was z Białki, że palicie mu ciągle szalasy?

— Nie my palimy.

— A któż?

— Kto to może wiedzieć.

— Ale Hohenlohe zacięty. Jak mu się spali jeden szalasa, to sobie postawi drugi.

— Ha! może się spalić i drugi. Drzewo zawdy uchwytne.

— A któż to pali?

— Ja, panie, tego nie wiem.

I tak w kółko.

W jesieni przystępuje Towarzystwo tatrzańskie do budowy nowego eleganckiego schroniska (hotelu) nad Morskim Okiem kosztem 60 tys. koron. Obecne schronisko «tymczasowe», ciasne i brudne, zniknie zupełnie z powierzchni. Prześliczna droga do Morskiego Oka sunie wspaniałymi skrętami coraz bliżej i bliżej jeziora, i już w październiku r. b. dosięgnie jego brzegów. Roboty prowadzą się bez wytchnienia, kilofy dzwiczą o twarde kamienny grunt, dynamit z hukiem rozsada skały. Za rok będzie już można aż nad brzeg Morskiego Oka dojechać wygodnie powozem, przebywając na przestrzeni 34 kilometrów jedna z najromantyczniejszych dróg nie tylko w Polsce, ale w Europie.

Byle tylko wygrać spór graniczny!

Świadek.

WALKA KULTURALNA

PRZECIWI POLAKOM.

I. Germanizacja przez kościół.

Odgłosy bismarkowskiej walki kulturalnej raz po raz i po dziś dzień jeszcze się odzywają. Ale nie zmienia to faktu, że naogół walkę rządu pruskiego z kościołem katolickim uważać można za ukończoną. Centrum katolickie jest stronnictwem rządowym i stosunkowo bez wielkiego wysiłku wpływa na stopniowe usuwanie pomniejszych pozostałości z ery bismarkowskiej.

Nie udało się wprowadzić dotąd centrum uzyskać dla Jezuitów prawa powrotu do Niemiec, ale w niektórych obozach panu-

je przekonanie, że stronnictwu centrum nie bardzo chodzi o złatwienie ostatecznej sprawy Jezuitów, a natomiast kierownicy polityczni stronnictwa katolickiego z tej sprawy ukuli sobie broń skuteczną. Mianowicie, ilekroć chodzi o skłonienie rządu do ustępstw w jakiegokolwiek innej sprawie, wówczas centrum zaczyna o Jezuitach, a rząd woli się zgodzić na inne ważne jakie żądanie, byleby za to przycichło o sprawę Jezuitów. Rząd na pewien czas zapewnia sobie spokój, a centrum również na pewien czas składa ów oręż do arsenału.

Czy to wszystko jest prawdą, czy nie, bądź co bądź można przypuszczać, że stosunku pomiędzy centrum a rządem żadna sprawa sporna zamącić na długo nie zdoła, że centrum nadal pozostanie partją rządową, starając się powoli zacierać ostatecznie ślady ery bismarkowskiej, ale nie zaogniając żadnej sprawy tak, by z niej wybuchnąć mógł płomień nowego, choć w mniejszym zakroju «kulturkampf».

Inna natomiast burza kulturalna zaczyna szaleć w Prusach: przeciwko wyłączeniu polskiej ludności katolickiej. W liczbie sprzymierzonych przeciwko niej przeciwników widzimy rządowców-protestantów, całą niemal prasę niemiecko-katolicką oraz liberalów niemiecko-żydowskich z obozu «Berliner Tageblatt».

Różnorodni ci przeciwnicy polaków czują jedno wspólne pragnienie: ażeby na całym obszarze Prus nie było obecnej ludności, lecz sami tylko Niemcy. Prasa niemiecko-katolicka do niedawna jednomyślnie broniła polaków w prowincjach wschodnich przeciwko wszelkim germanizacyjnym rozporządzeniom rządowym, już to w imię ludzkości i sprawiedliwości powszechnej, już to w interesie kościoła katolickiego w Prusach, wiedząc, iż rządowi chodzi zarazem o rozpowszechnianie protestantyzmu. Coraz energiczniejsze jednak występowanie polskiej ludności na obczyźnie w obronie swego języka kościelnego wobec duchownych Niemców, coraz częstsze i uporniejsze zatargi z germanizatorami w suttannie psuły humor prasie katolicko-niemieckiej i pchały ją powoli ku służbie partyjcznej.

Dwie sprawy w ostatnich czasach przyczyniły się szczególnie do przyspieszenia przemiany: sprawa wyborów w Westfalji i wyjawienia ks. Lissa o rozmowach z biskupem Simarem.

Sprawa postawienia osobnego kandydata polskiego w Westfalji bardzo zgniewała niektóre organy prasy niemiecko-katolickiej. Oburzono się na śmiałość robotników polskich, wylamujących się z pod władzy centrum, i przypominających Niemcom, że powinni się z nimi liczyć. Guiewano się dalej, że ostatecznie robotnicy ci zdołali, mimo licznych przeszkód, zebrać kilka tysięcy głosów na swego kandydata p. Czarlińskiego, gdyż powodzenie to utrwalił przecież i wzmoże ich dążenia celem uzyskania wszędzie dostatecznej liczby kazań polskich i t. d. Ze księża Niemcy przeszkadzali, jak mogli, polakom westfalskim w wyborach, na to mamy dowody. Rozmawiałem niedawno z pewnym zakonnikiem-polakiem, pełniącym duszpasterstwo wśród polaków na zachodzie. Opowiadał, że w pewnej miejscowości proboszcz za-

lecił mu wytłómaczenie robotnikom polskim, iż powinni głosować na centrowca, nie na p. Czarlińskiego. W innej zaś miejscowości, pod Ruhrort, jak donoszą pisma polskie, proboszcz mówił przed wyborami dzieciom w szkole, że polacy zapewne otrzymają aż czterech księży-polaków w parafji, skoro tylko głosować będą na centrowca! Różnemi więc środkami wpłymano na wyborców. Ponieważ te w małej części tylko dopisały, nie dziw, że rozdrażnienie wśród Niemców wielkie.

Na dobitkę ks. Liss, dawniejszy redaktor «Wiarusa» bochumskiego, ogłosił w «Gaz. Toruńskiej», jak to znany szermierz Niemczyzny, ks. biskup Simar w Paderbornie, wpływał na niego, by zaprzestał pracy dla rodaków jako wydawca, by ich nie bronil od germanizacji. Ks. Simar, obecnie arcybiskup kołński, odpowiedział przez swego sekretarza, że w rozmowie z ks. Lissem nie użył wyrażenia, iż polacy są «narodem zmarniałym» (*ein verkommenes Volk*), więc lepiej dla nich będzie, jeśli się zniemczą! Ks. Liss na to znów pod przysięgą zeznaje, że wyrażenie takie sły-szał! Na «czelnego agitatora» polskiego oburzają się teraz zarówno pisma niemiecko-katolickie, jak hakatystyczne.

Wkrótce bodaj że jedyna «Koelnische Volks Ztg» pozostanie pismem bezstronnem i niezarazem hakatyzmem. W wysokim stopniu zaraziła się nim już berlińska «Germania» i szereg innych pism katolickich. «Westfaelisches Volksblatt», wychodzący w Paderbornie, bardzo ostro wystąpił w tych dniach przeciwko polakom, dowodząc, że chodzi im o jakiś narodowo-polski katolicyzm, o nabożeństwa z narodowo-polską cechą. Z wielką też radością podjął ów artykuł «Berliner Tageblatt». Z lubością powtarza za «W. V.», że nawet księży Niemców, którzy się z trudem po polsku nauczyli—agitatorzy polscy przedstawiają kłamliwie jako największych wrogów swym rodakom. W istocie czytamy teraz co chwila doniesienia z Westfalji, że ksiądz-niemiec, mówiaczy po polsku, odmawia polakom kazania polskiego, pouczając, że niemieckie jest równie dobre! Ze takich księży robotnicy nasi za przyjaciół swych uważać nie mogą, rzecz jasna! Zupelnie to samo dzieje się częstokroć w Berlinie. «Berliner Tageblatt» cieszy się, że centrum teraz po wyborach westfalskich pewno uzna, iż zbyt było uprzejme dla polaków, «uganiając się» wprost w Westfalji właśnie za nimi, a nie zdolawszy przecie zjednać sobie stale tych «morusów» (*«ungewaschene Gesellen»*)! Przeciwno wybujałym polskim agitatorom trzeba będzie, wedle rady tego dziennika, wystąpić wspólnymi siłami, stawiając im jaknajostrejszy opór zarówno przez władze państwowe jako i kościelne.

Czy centrum i prasa niemiecko-katolicka, przystępując do walki ostrej z robotnikami polskimi, chcącymi koniecznie zachować swą narodowość, przyjmą za sojuszników protestanckich i żydowskich liberalów, nie wiadomo—to pewna, że usiłowania germanizacji przez kościół wzmożą się ogromnie.

Berlin.

Janko.

II. Artykuł prof. Morawskiego.

Znany historyk, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Kaz. Morawski, wystąpił z artykułem w sprawie walki żywiołów

polskiego i niemieckiego, rozgrywającej się na tle katolicyzmu. Oto wybitniejsze ustępy z jego artykułu:

„Jest ponad polityką jeden łącznik wyższy, wzniosły i silny, a jest nim katolicyzm, obejmujący różne narody, szczepy i języki. Pod tem hasłem łączyliśmy się często i rozumielśmy z katolickimi Niemcami, a nie wątpię, iż zrozumieemy się nadal. Aby jednak ten łącznik był prawdziwie wiążącym, potrzeba do tego, by religia nie szła nigdy w służbę polityki, tą służbą się nie poniżała, ani kaziła. Zarzucano nam często i czasem nie bez słuszności, że u nas religia bywa strojem czy płaszczem odświętnym, którym się pokrywa powszednie i ziemskie cele. I grzeszyliśmy niewątpliwie niekiedy tem, żeśmy polityczne sprawy podnosili do wysokości religii, nadużywali imion świętych, durzyli pojęciem, iż jesteśmy wybrańcami i wybranej bronimy sprawy. Ten mistycyzm szkodził zarówno naszej religji, jak naszej polityce. Ale jeżeli wyznajemy własne grzechy, to równe mamy prawo grzechy wytykać, innym, tym, którzy bez mistycyzmu religję do polityki zniżają.

„Mamy pełny podziw dla katolików niemieckich, którzy mężstwem, odwagą, wyznawstwem tyle spraw i tylu ludzi zbudowali, i to nietylko we własnym narodzie. Mamy szczerą wdzięczność dla tych członków centrum, którzy dawniej i niedawno słowami, pełnemi ciepła, wymowy i prawdziwie katolickiego ducha, ujęli się za naszymi krzywdami. Z tymi powinniśmy iść ręką w rękę, bo to nasi bracia po duchu. Inne natomiast objawy wśród katolików niemieckich będą nam wstrętnymi, bo sprzeciwiają się prawom przyrodzonym i istocie katolicyzmu. Jeżeli do niektórych dusz rzekomo katolickich przemawiają tak ponętne zakusy germanizacji, ambicja, aby na tem polu szukać wawrzynów ani apostołskich, ani zaiste męczeńskich, jeżeli pewni apostołowie uznają za stosowne słowa Chrystusa „idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ przekształcać na „idźcie i wynaradawiajcie wszystkie narody“—jeżeli niektórzy misjonarze religji chcą być raczej jako narzędzia powolne chwilowej polityki, misjonarzami kultury, narzucanej z góry i z urzędu, to w takich razach sympatja nasza i porozumienie się kończy.“

To też autorowi wydaje się dziwnem, gdy germanizatorzy nazywają mianem «agitacji wielkopolskiej» zupełnie naturalny i odruchowy opór ludności polskiej, której wzbraniają chwalić Boga w ojczystym języku. Ze to jest przyrodzony i masowy odruch, dowodem jest fakt, że polityczne państwo pruskie nie może wytropić i ująć agitatorów, albowiem ich niema, gdyż cały naród jest w tym razie agitorem. Agitatorami zaś są raczej ministrowie pruscy, bo oni to swemi rozporządzeniami wywołują ruch polski.

Prof. Morawski obstaje za koniecznością zgody polaków z katolickim centrum niemieckim, a przynajmniej ze szlachetnym jego odłamem. Nie powinna tej zgody jatrzyć i kwestja Szlązka, na którym duchowieństwo niemiecko-katolickie jest przewodnikiem miliona polskich parafjan:

„Zbliżyło nas do tego stronnictwa dużo wspólnych religijnych interesów, zobowiązywało względem niego uczucie wdzięczności dla tych, którzy nie wabali się jedynie za nami przemawiać, a łączy nas z niem nadzieja, że i w przyszłości centrum się nie wyprze tych szlachetnych tradycji wbrew dążnościom, które gwałtem po obu stronach stosunek ten mącą.

„Nie powinny go zakłócić nawet stosunki szlązkie. Położenie się tam zmieniło wskutek polityki rządowej; nie zmieniła się narodowość, która była i jest rdzennie polską

i pozostać nią zamierza. Od członków centrum zależeć więc będzie, czy dadzą tej ludności odpowiednie obietnice i rekojmie; leży to w ich własnym interesie, bo inaczej wyborcy mogliby się od nich odwrócić.

Ostatecznie ludność szlązka sama zdecyduje, jakich będzie chciała mieć przedstawicieli i orędowników. Nie wątpimy, że tu dojść może do porozumienia, przy którym obie strony okazałyby musiałą dobrą wolę i zrozumienie prawdziwych potrzeb i interesów szlązaków. Walka namiętna między centrum a polakami byłaby rzeczą nieszczęsną i nadzwyczaj szkodliwą dla sprawy, jak każda walka pod fałszywymi hasłami, które zakrywają prawdziwego przeciwnika, germanizatora-hakatyście, i prawdziwie zasadnicze przeciwieństwa, przesuwają punkt ciężkości z pola wielkich i poważnych antagonizmów w dziedzinę jądów i drobniejszych niechęci.

Zdaniem prof. Morawskiego, gdyby wybuchła walka polaków - narodowców przeciwko centrum katolickiemu, byłaby to woda na młyn hakatystów. Potężne stronictwo centrum, z którym polaków teraz łączy katolicyzm, wówczas opuściłoby polaków w chwili, gdy rząd wystąpiłby z nowymi przeciw nim prawami wyjątkowymi. Zapóźno byłoby wtedy zaliczać...

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE.

Rosjanie w Poznaniu.

Korespondent «Now. Wr.» p. N. N. Sibirak, w trzecim liście o sprawach poznańskich, napisanym w formie dialogu z jakimś niewymienionym poznańczykiem, mówi do swego współbiedziadnika:

— W rosyjskim Kraju nadwiślańskim czytelniami opiekuje się rząd, który narówni z książkami rosyjskimi zapewnia honorowe miejsce i polskim.

— W Poznańskim zaś—odpowiada jego interlokutor—rząd niemiecki żadnych czytelników dla polaków nie urządza, w czytaniu niemieckich zaś czytelników polskich książek niema wcale; skutek zaś jest taki, że polak niemieckiej książki do rąk nie bierze, lecz z tem większym zapalem chwytą się polskiej książki, polskiej broszury, polskiego dziennika, które Niemcom naturalnie nie dobrego nie wróżą. Wogóle źle na tem wychodzą sami hakatysci. Nasze zaś polskie czytelnice ufundowane są przez samych polaków i prywatnymi ich środkami; istnieje tu nawet całe towarzystwo wspierania czytelników ludowych. Liczy ono 20 tys. członków. Po za tem istnieje także Towarzystwo pomocy naukowej im. doktora Karola Marcinkowskiego. Odbijają się w niem odczyty po polsku, drukowane są sprawozdania i t. d. Widzi pan z tego wszystkiego, że język polski, bez względu na wszystkie przeciwności, istnieje przecież narówni z niemieckim. Nie mamy czysto polskich szkół, a prywatnych nauczycieli, uczących po polsku po domach, rząd niemiecki prześladowa sądowo i przez policję; lecz pozostała nam rodzina, ognisko domowe, gdzie młode pokolenie przejmuje polski język od starszego: od ojca, matki, brata, siostry; policja zaś niemiecka zabronić tego w żaden sposób nie może! Prawo, któreby niszczyło rodzinę, podstawę państwa, nigdzie jeszcze nie istnieje...

— Czy prawdziwą jest—zapytał p. S.—pogłoska, że polacy tu uczą się jakoby języka rosyjskiego i mają nawet szylidy rosyjskie? Jestem w Poznaniu już od trzech dni, a rosyjskiego szylidu nigdzie jeszcze nie widziałem...

Interlokutor rosyjskiego dziennikarza uśmiechnął się.

— Dzienniki niemieckie umyślnie to rozbrajały, prasa zaś rosyjska niewiadomo dlaczego w to uwierzyła: w całym Poznaniu istnieją tylko trzy takie szylidy, a i to głównie dlatego, że firmy te prowadzą handel z Rosją. Co się zaś tyczy nauki języka rosyjskiego, to nasi polscy posłowie w parlamencie i prasa polska rzeczywiście żądają tego: chcą mianowicie, aby w szkołach prowincji poznańskiej, gimnazjach, szkołach realnych język rosyjski zajął także miejsce, jak w czysto niemieckich szkołach handlowych i wojennych. Poznanie języka rosyjskiego, naturalnie, wpłynie na duchowe zbliżenie się nasze do Rosji, lecz żądanie owo, z powodu różnych łatwych do zrozumienia powodów, musimy warunkować, jak dotąd, jedynie tylko kombinacjami handlowymi. Obecnie też uczą się języka rosyjskiego polscy literaci-dziennikarze, aby mieć możność czytania pism rosyjskich. Uczą się samodzielnie, bez pomocy nauczycieli, lecz wystarcza to, aby czytać i rozumieć wasze pisma rosyjskie, zresztą z wyjątkiem „Mosk. Wied.“, których nie czytają i w żaden sposób zrozumieć nie mogą.

Po kilku uwagach na temat duchowości polskiego, które opiera się rządowi tylko wtedy, gdy chodzi o katolicyzm, p. Sibirak potrąca o aktualną sprawę niemieckiej celnej taryfy. Poznańczyk powiedział mu między innymi:

— Te agrarne tendencje, podzielane i przez polskich rolników, mogą zerwać narodową łączność naszą z rosyjskimi polakami, głównymi dostawcami zboża z Rosji; przeciw komu bowiem działamy, jeżeli nie przeciw nam samym, polakom? To pierwsze. Polacy zaś, mieszczenie, kupcy, rzemieślnicy, uważają podwyższenie ceł zbożowych za szkodliwe dla siebie i zajmują wrogie stanowisko względem agrarnych projektów, tem samem jednak zajmują stanowisko nieprzyjazne i względem polskiego programu narodowego, przeciw ochronie własności ziemskiej, na której opiera się polska narodowość.

Rozmowa p. Sibiraka z b. patronem kółek włościańskich, p. M. Jackowskim (która streściliśmy w Nrze 31 «Kraju» ściśle podług słów samego p. Sibiraka), wywołała pewne wrażenie w całej prasie polskiej, która tę rozmowę powtórzyła, a nawet komentowała. Nic dziwnego. Z jednej strony sędziwy, powszechnie szanowany przedstawiciel społeczeństwa poznańskiego, z drugiej—przedstawiciel najbardziej wpływowego dziennika petersburskiego, wreszcie temat rozmowy—hakatyzm i stosunki polsko-rosyjskie—wszystko to zaciekało opinię. Istniała jednak obawa, czy p. S. ściśle oddał swoją rozmowę z sędziwym patronem. Zwykle bowiem «interviewy» grzeszą brakiem ścisłości i nabierają takiej barwy, jaką im chce nadać korespondent. O ścisłości p. Sibiraka świadczy następujący list p. Jackowskiego, ogłoszony w «Dzien. Pozn.»:

„Korespondent gazety rosyjskiej „Nowoje Wremia“, podpisujący się N. K. Sibirak, podał w swem sprawozdaniu z rozmowy ze mną szczegóły grubo rozmiijające się z prawdą. Ublżyłbym sobie, gdybym miał wchodzić z p. Sibirakiem w polemiczną dyskusję; oświadczam tylko, że nie wyszło z ust moich nic takiego, co by ranilo uczucie lub kaziło honor. Jako z człowiekiem zupełnie obcym, nie wdawałem się w poufniejsze rozmowy polityczne, a przeważnie informowałem go o kółkach włościańskich. Dałem mu nawet ostatni rocznik. Zdaje się, że p. Sibirak widzi już teraz sam, iż zawinił wobec mnie nadużyłem grzeczności, bo przyrzekł mi, że jak wyjdzie jego sprawo-

zdanie, to mi je przysła, z czem nie pokwapil się dotąd. M. Jackowski.

Tym sposobem postannictwo dziennikarskie p. Sibiraka w Poznaniu uważać należy za chybione.

O TEATR LUDOWY W WARSZAWIE.

Odpowiedź „Warsz. Dniownikowi“.

W sprawie mojego artykułu o teatrze ludowym, zamieszczonego w „Kraju“ przed miesiącem, „Warsz. Dniewn.“ wydrukował obecnie długą polemikę, malowniczo zatytułowawszy ją: „Niedźwiedzia przysługa“. Autor tego artykułu ma do mnie pretensję, że wystawiając zasługi pp.: Czyżewicza i Gawalewicza, pominąłem innych, równie około teatru ludowego zasłużonych, i przysięgam zarzucić mi, że popełniłem szereg błędów. Odpowiem słów kilka.

Naprzód à propos błędów. Czytelnicy moi przekonują się natychmiast, że błędy, popełnione przemiennie, są dość niewinne. Niniejszem je prostuję, według artykułu „Warsz. Dniewn.“: 1) Oprócz wymienionych przemiennie pp.: Stepińskiego i Czyżewicza, brali jeszcze udział w pracach komitetu opiekunowie cyrkułowi pp.: Sikorski, Kwiatkowski i Lowiagin. 2) Zabawy ludowe nie zostały „wynalezione“ przez hr. Skarżyńskiego, lecz ułożone zostały, niezależnie od urządzanych przez hr. S. poprzednio, przez komitet pod przewodnictwem p. Puszkina. 3) Komisja repertuarowa istnieje nie przy teatrze ludowym, jak napisałem, lecz przy zarządzie generał-gubernatora.

Przechodzę teraz do zarzutu głównego. Nie mogę go uznać w żaden sposób za słuszny. Wprawdzie w artykule moim znajduje się kilka słów pochwały dla pp.: Czyżewicza i Gawalewicza, ale nie mniej gorące słowa pochwały napisałem w uznaniu działalności „specjalnego warszawskiego komitetu“ kuratorjum trzeźwości i osobno w uznaniu zasług około powstania teatru ludowego pułkownika Lichaczewa. Dlaczego jednak o tym ostatnim nie wspomniał mój oskarżyciel, tak skrupulatnie ważący moje pochwały? Napisałem też w dalszym ciągu, że obecną doskonałą orkiestrę własną zawdzięcza teatr ludowy inicjatywie p. Bożowskiego. Przecież to jest także uznanie zasług? I o tem w artykule „Warsz. Dn.“ ani słowa.

Autor artykułu tego uległ najwidoczniej jakimś złudzeniu. Do pp.: Czyżewicza i Gawalewicza zwróciłem się po informacje dlatego, że ich osobiście znałem, chciałem więc wyzyskać znajomości te w interesie pisma, dla którego pracuję. Innych mężów, zasłużonych około ludowego teatru, nie znałem, więc do nich była mi dalsza droga. I pp. Czyżewicza i Gawalewicza traktowałem wprost jako źródła informacji, przysług żadnych robić im nie miałem zamiaru, — bo zresztą i jakież mógłbym im oddać w instytucji, gdzie dobre słowo jest jedyną zapłatą za całe lata najgorliwszej służby. Oni też pewnie z zadziwieniem dowiedzieli się z rzeczony artykułu „Warsz. Dniownika“, że skromny dziennikarz, który prosił ich o materiały do artykułów, które go żywią, był jakimś rozdawcą wysokich zaszczytów i odznaczeń.

Opatrzono też znakami pisarskimi uwagę moją, że nominacja inż. Stepińskiego na prezesa komisji zabaw, jest ważnym i pomyślnym faktem. Czy autor artykułu nie wie, że inż. S. wystawił z własnych funduszy budynek teatralny w parku przkimi? Czyż więc użycie odpowiednie człowieka tak zamożnego i dobroczyńczego nie jest faktem ważnym i pomyślnym?

Na ukłócia i złośliwe insynuacje autora artykułu nie odpowiadam. Poprzestaję na zaznaczeniu, że chyba od lat sześciu „Warsz. Dniewn.“ nie pomieszczył artykułu, pisanego w tonie tak zaczepnym i wywołującym rozdrażnienie.

LWÓW, 24 sierpnia.

«Exposé» ks. Stojalowskiego. Przed wyborami do sejmu. Język niemiecki na kolejach. Smutny proces. Uniwersytet czerniowiecki. «Ilustracja Polska».

△ Z pewnem zaciekawieniem wycze-kiwano tutaj przedwyborczej enuncjacji ks. Stojalowskiego. Od czasu, jak stojalowczycy hurmem weszli do Koła polskiego, prałat-redaktor nie miał sposobności umotywić należycie tego, bądź co bądź, niespodziewanego kroku, i wyjaśnić, jakimi drogami stronnictwo jego iść będzie dalej, wszedłszy w sojusz ze zwalczaną dotąd przez siebie organizacją. Sposobność taka nadarzyła się teraz. W obszernej «odezwie do ludu polskiego», trzymanej, jak wszystkie odezwy ks. Stojalowskiego, w tonie polemicznym, przypomina prałat-redaktor swoje niewątpliwe zasługi, położone około rozbudzenia ruchu ludowego w Galicji i za największą zasługę swoją poczytuje to, że «stronnictwo rządzące» w kraju przekonało się nakoniec, że ruchu ludowego nie złamie, a przekonawszy się o tem, uznało jego historyczną konieczność i przestało traktować go jako chorobliwy wytwór na ciele narodowym. Ta zmiana stanowiska «stronnictwa rządzącego» sprawdziła szereg faktów, które mogą być uważane za największy ze wszystkich tryumfów ludu walczącego, w pierwszym zaś rzędzie fakt, że ci sami ludzie, którzy przed niewiele laty zegnali się przed wszystkim, co miało na sobie cechę społeczną, obecnie sami domagają się reform, mających na celu poprawę bytu warstw ludowych, a nawet zaczynają nad reformami takimi osobiście pracować. Za najbardziej znamienity objaw tego zwrotu uważa autor «odezwy» uchwalenie przez sejm ustawy o włościach rentowych.

I odtąd—rozumuje ks. Stojalowski dalej—lud polski, który dotychczas szedł w zaciętej opozycji do szlachty, może wreszcie pójść obok niej, znalazłszy teren, na którym spotyka się z nią pod tym samym sztandarem: pracy przez lud dla narodu. Ten zwrot stronnictwa rządzącego, objawiony w czynach, był jednym z powodów, dla którego stojalowczycy zdecydowali się po wielu latach walki wstąpić do Koła polskiego. Obecnie czeka jeszcze stronnictwo ks. Stojalowskiego spełnienia obietnicy, że system rządzenia w kraju będzie zmieniony w kierunku większej swobody politycznej, co okaże się mianowicie w toku zbliżających się wyborów; a jeżeli obietnice te zostaną naprawdę spełnione, wówczas ks. Stojalowski zaliczy do zasług swoich i tę jeszcze, że rozgorzenie, jakie od wielu lat panuje w Galicji, ustąpi miejsca jeżeli nie zupełnej społecznej zgodzie, to przynajmniej pewnemu zbliżeniu, torującemu drogę do braterskiego porozumienia ludu i szlachty, «połączonych z sobą wspólnością wiary, poczuciem wspólnej narodowości i miłością jednego kraju».

Następują pozytywne postulaty. Ks. Stojalowski zamyka je w czterech punktach, obejmujących: 1) powszechne głosowanie do sejmu; 2) połączenie gmin i obszarów dworskich w jedną całość administracyjną; 3) zmianę szeregu ustaw krajowych w duchu korzystniejszym dla

ludu wiejskiego; 4) polepszenie bytu materialnego nauczycieli wiejskich.

Od dłuższego czasu, od chwili mianowicie, gdy grupa stojalowczyków wstąpiła do Koła polskiego, na głowę Stojalowskiego syją się ze strony patentowanych obrońców proletariatu z niesłychanym ferworem zarzuty odstępstwa, sprzedajności i zdrady ludu. Punkty powyższe wskazują, jak zdrada ta wygląda w rzeczywistości. Program Stojalowskiego zachował nawet tyle radykalizmu, że obawiać się należy, czy na gruncie jego da się osiągnąć owo «zbliżenie, torujące drogę do braterskiego porozumienia się», zbliżenie, któreby położyło kres wzajemnej niechęci dwóch warstw społecznych: tej, która jest na górze i tej, która jest u dołu. A zbliżenie to jest tak bardzo pożądane, tak konieczne!

Zobaczymy, co przyniesie przyszłość.

Ta najbliższa zarysowuje się jednak dość pomyślnie. Ruch wyborczy w kraju ożywił się, ale nie wypada ani na chwilę z równowagi. Rubryka nadużyć wyborczych jest djabelnie skąpa nawet w dziennikach, które są na nią bardzo łakome. To bardzo charakterystyczne!

Zaszedł w Galicji fakt dziwny. W chwili, gdy sejm krajowy z roku na rok ponawia żądanie, aby usunięto z kraju ostatki niemieczyny, pokutujące w wewnętrznej służbie kolei, poczty i żandarmerji, pewien dyrektor kolei państwowych dowiedziawszy się, że podwładni jego urzędnicy prowadzą księgi pomocnicze po polsku, wydał okólnik, w którym zapowiada, że będzie karał takie «pogwałcenie istniejących przepisów». Okólnik wywołał w całym kraju jeden głos oburzenia. Jako bardzo charakterystyczny fakt notuję, że dziennik, uważany za półurzędowy organ namiestnika, wystąpił ostro przeciwko fatalnemu rozporządzeniu p. dyrektora (polaka) przypominając mu, że Agenor Goluchowski, który wypędził niemieczynę z Galicji, cieszył się pomimo to przyjaźnią i szacunkiem cesarza, która pogodziła się także wybornie z wdzięcznością narodu. Wystąpienie owego dyrektora będzie miało zresztą ten dobry skutek, że opinja publiczna zajmie się teraz tem energiczniej sprawą ostatecznego wyrugowania resztek niemieczyny urzędowej z kraju!

Smutny proces ks. Mardyrosiewicza, oskarżonego o sprzeniewierzenie 200 tys. koron w zarządzanym przez niego banku ormiańskim «Mons pius», odbył się w ubiegłym tygodniu przed kratkami sądu lwowskiego. Ks. Mardyrosiewicza skazano na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, ku wielkiemu zmartwieniu organu socjalistów krakowskich, który wolałby z pewnością wyrok uwalniający, jako nadający się lepiej do przeprowadzenia efektownej hecy antykatolickiej. Heca, na jaką sobie mógł «Naprzód» pozwolić, wypadła bardzo błado.

Dzienniki galicyjskie zajęły się w ostatnich czasach pewnym ciekawym zabytkiem germanizmu, który dotąd wegetował w błogim spokoju, a nawet urządził sobie niedawno jubileusz. Zabytek ten—to uniwersytet niemiecki w Czerniowcach. Dlaczego niemiecki? Bukowina jest krajem przez pół ruskim, a przez pół rumuńskim, same zaś Czerniowce (60 tys. mieszkańców)—miastem o bardzo mieszanej ludności. Mimo to przed

laty 25 założono tam mały, 3-fakultetowy uniwersytecik niemiecki, który kwitnie dotąd na większą chwałę kultury germańskiej. Ostatnie sprawozdanie uniwersyteckie posiada cyfry, nader ciekawe. I tak: na wydziale filozoficznym jest 44 słuchaczy, a 22 docentów, czyli na jednego docenta przypada dwóch słuchaczy! Jakże zaś uzasadnienie ma niemiecki charakter uniwersytetu, wskazuje fakt, że na ogólną liczbę słuchaczy 458 jest Niemców 52 (Polaków 41). Dzienniki nasze domagają się bardzo słusznie zrobienia porządku z niemieczyną na uniwersytecie czerniowieckim, a jedno z pism rzuca projekt zaprowadzenia języka ruskiego, jako wykładowego.

Znany literat p. Ludwik Szczepański zakłada w Krakowie tygodnik p. t.: «Ilustracja Polska», który ma głównie odzwierciedlać chwilę bieżącą.

Novus.

WIEDŃ, 24 sierpnia.

[Sejm dolno-rakuski. Socjalni demokraci i czeši.]

△ Nie bez słuszności podnoszono już nieraz przeciw socjalnej demokracji zarzut, iż nie posiada pod względem narodowym jasno określonego programu, że sprawę narodową zbywa frazesem tolerancji narodowej wogóle i, zamiast starać się czynnie o wymiar praw narodowych, bierną tylko co do tego odgrywa rolę.

Nie trzeba być narodowcem, ażeby nie tylko uznawać, lecz także starać się o przeprowadzenie równouprawnienia narodowego, ponieważ, biorąc rzecz chociażby tylko ze stanowiska międzynarodowo-gospodarczego, uciśnieni lub upośledzeni narodowo są przez to samo gospodarzo wyzyskiwani. Upośledzenie narodowe idzie ręką w rękę z upośledzeniem pracy przez mniejszą płacę, obarczanie cięższą pracą, utrudnianie znalezienia zarobku wogóle, wydalania, utrudniania dobiecia się lepszych stanowisk i t. p. Olbrzymi wyzysk gospodarczy ludów i narodów dzieł się w starych i średnich wiekach pod znakiem panowania jednego narodu nad innymi. Wszak całe niewolnictwo nie jest też niczem innym, jak pozbawieniem praw narodowych.

Otóż pod tym względem widać w austriackiej socjalnej demokracji zmianę na lepsze. W ostatnich czasach ujęła się wiedeńska socjalna demokracja dość energicznie za szkołę czeską, a to z powodu tak zwanego «lex Kolisko», uchwalonego w sejmie dolno-rakuskim wbrew wyraźnym przeciwnym ustanowieniom konstytucji austriackiej. Wspomniana uchwała sejmowa orzeka po wsze czasy, że we wszystkich bez różnicy szkołach Dolnych Rakuz może być językiem wykładowym tylko język niemiecki. Przeciwno temu jaskrawemu nadużyciu konstytucji wystąpili socjalni demokraci w ostatnich czasach z głośnym protestem, urządzając w tym celu liczne zgromadzenia, na których uchwalono jednako brzmiącą rezolucję przeciw «lex Kolisko», żądającą wymiaru równouprawnienia narodowego dla bardzo licznej osiedlenia czeskiego w Wiedniu, które sięga 300 tys. dusz.

Mimo tak znacznej liczby, nie posiadają czeši wiedeńscy ani jednej czeskiej szkoły, a urządziwszy sobie za własne pieniądze prywatną czeską szkołę w 10 dzielnicach Wiednia, nie mogą żadną miarą

ra wykolatać dla swej szkoły nawet prawa publiczności, chociaż gmina miasta Wiednia jasnym i wyraźnym brzmieniem ustawy obowiązana jest nie tylko udzielić tej szkole prawa publiczności, lecz przyjąć ją na swój etat. Rozszerzenie programu socjalno - demokratycznego w kierunku narodowym przyniosło też zaraz dla stronnictwa korzyści, gdyż wielu czeskich wyborców popiera teraz przy wyborach kandydatów socjalno-demokratycznych. Tym sposobem, to jest przez poparcie Czechów, uzyskał znany przywódca robotniczy dr. Adler mandat do sejmiku dolno-austriackiego z 10 dzielnic. Dotychczas popierali Czesi wiedeńscy głównie stronnictwo d-ra Luegera, który wcale im się nie odwdzieczył, lecz owszem — stał się rzecznikiem nietolerancyjnego szowinizmu niemieckiego, odmawiając wszelkich praw obcokrajowcom...

Mo.

△ **Kraków.** Pierwszy zjazd przemysłowy w Krakowie odbędzie się pomiędzy 18 a 21 września. Program zjazdu jest następujący: we wtorek 17 września wieczorem zebranie towarzyskie dla zaznajomienia się uczestników; w środę 18 września otwarcie zjazdu i plenarne posiedzenie, a popołudniu obrady sekcyjne, — wieczorem przedstawienie w teatrze; we czwartek 19 września drugie plenarne posiedzenie i obrady sekcyjne, a wieczorem bankiet; w piątek 20 września posiedzenie sekcyjne, trzecie plenarne posiedzenie i zamknięcie zjazdu; w sobotę 21 września odbędzie się całonocna wycieczka. Program ten w szczególności może ulec jeszcze pewnym zmianom.

△ **Galicja.** Z ogłoszonego wykazu osób, płacących podatek osobisto-dochodowy, wynika, że na Galicję przypada przy 7/4-miljonowej ludności osób 65 tys. opłacających wogóle ten podatek, który zaczyna się dopiero od 1,200 koron rocznego dochodu. Dochodu więcej niż 3,600 kor. rocznie ma w tej liczbie osób tylko 12,412, zaś 2,219 ma dochodu 7,200 do 12 tys. koron, a 1,405 osób więcej niż 12 tys. koron. Wiedeń posiada ludzi ostatniej kategorii 8,370, Praga 1,121, Trjst 549, Grac 620, Berno 499, Lwów 375. W Galicji jest osób 137 z dochodem rocznym 40 tys. do 100 tys. kor., a 33 z dochodem 100 tys. do 200 tys. kor., w końcu 8 z dochodem ponad 200 tys. kor., tak że milionerów posiada Galicja 178, z tego przypada na Lwów 48, na Kraków 13, na Kołomyję 2, na Tarnów 2, na Przemyśl 1.

△ **Poznań.** Jak donoszą pisma poznańskie, proces akademików polskich o tajne związki, odroczony 13 lipca przez Izbę karą, rozpocznie się znowu w końcu września, prawdopodobnie 26 daty. Dwa sady zamiejscowe przesłuchują jeszcze świadków, co ukończą dopiero na początku września. Proces przeciw uczniom gimnazjum, oskarżonym o tajne związki, rozpocznie się, jak wiadomo, w Toruniu 9 września.

△ **Szląsk austriacki.** Zapowiedziany na 24 sierpnia wiec polski we Frysztlacie, w sprawie germanizacji i czechizacji Szląska, odbył się pod przewodnictwem d-ra Bandrowskiego. Rozprawy trwały 5 godzin. Uchwalono taką rezolucję: 1) rozbudzić świadomość narodową przez związki, szkoły i odczyty; 2) wzmocnić prasę polską na Szląsku; 3) powiększyć ilość korespondencji ze Szląska do pism polskich; 4) wyjednać poparcie Koła polskiego w parlamencie; 5) walczyć na Szląsku instytucje polskie i 6) założyć „fundusz obrony kresów”. W końcu odbył się bankiet w sali „pod złotym jeleniem”.

△ **Szląsk pruski.** Związek Tow. hakatystycznych na górnym Szląsku ogłasza

sprawozdanie ze swej działalności od r. 1899. Obecnie związek liczy 2,802 członków w 22 towarzystwach. W ciągu roku przybyło 770 członków. W dwóch wioskach założono nowe biblioteki hakatystyczne. Zarząd skutecznie się zajął sprowadzeniem Niemców lekarzy i adwokatów do polskich miejscowości. Kierownik agitacji związku, dr. Bovensehen, w ubiegłym roku objechał cały górny Szląsk, i w piętnastu miejscowościach wygłosił odczyty antypolskie. Zarząd wreszcie zaznacza w swym sprawozdaniu, że udało mu się pozyskać znaczną liczbę niemieckich katolików-centrowców, i wita ich z radością, jako nowych członków.

△ **Saksonja.** W zdrojowisku saskim „Elster” grywała miejscowa orkiestra między innymi także polskie utwory. Na życzenie polskich gości kazał kapelmistrz zagrać d. 22 lipca hymn polski, za co otrzymał piękny wieniec z biało-czerwonemi wstęgami. Oburzyło to Niemców tamtejszych, a głównie korespondenta „Deut. Ztg.”, który udał się z zażaleniem do komisarza kąpielowego, otrzymał jednak odmowną odpowiedź. Raz jeszcze zaprotestował przeciwko polskim utworom, ale bez skutku, a dyrekcja kąpielowa odpowiedziała hakatystom, że w „politykę się nie wdaje”.

△ **Argentyna.** W dzienniku niemieckim „Frakfurter Ztg.” znajduje się wiadomość o kolonjach żydowskich w Argentynie. Korespondent głównie opisuje kolonję „Wawelberg”, założoną przez Hipolita Wawelberga. Mieszkańcami jej są prawie wyłącznie emigranci z Grodna. Kolonja jest porządnie zabudowana, domy są rozmieszczone na znacznej przestrzeni, grunta uprawione i gotowe pod zasiew. Wogólności koloniści żyją we względnym dobrobycie i chętnie pracują nad uprawą roli.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 13 sierpnia.

[Jubileusz straży ochotniczej. Narady komitetu wystawy rolniczej. Pogłoski o nowym gimnazjum w Wilnie dla żydów.

□ Na wielką uroczystość mińską — obchód 25-letniego jubileuszu tamtejszej straży ochotniczej, jeździli w tym tygodniu przedstawiciele wileńskiej straży ochotniczej i wrócili wprawdzie zadowoleni z gościnnego przyjęcia, ale też i upokorzeni we własnym przekonaniu, gdyż okazało się, że umundurowanie strażaków wileńskich jest najbrzydsze ze wszystkich, a nadto wилnianie stanęli na zjeździe bez chorągwi własnej, gdy inne delegacje przybyły w pysznych rynsztunkach z drogocennymi, po kilka tysięcy rubli kosztującymi chorągwiami. Tak biadali niektórzy nasi ochotnicy, widocznie upatrujący powodzenie sprawy ochotniczej w «szyku» zewnętrznym. Ludziom poważniejszym zjazd ten nasunął uwagi, że i w samej organizacji straży wileńskiej jest dużo krepujących, gdzieindziej nieznanymi ograniczeń: tak np., żeby nie wzbudzać popłochu wśród ludności, nie wolno tu dawać trąbkami sygnałów pożarowych; wskutek tego na pożary stawia się bardzo mała liczba ochotników, gdyż większa część ich dopiero nazajutrz, z gazet dowiaduje się o zaszłym wypadku. Przy tych wszystkich paradach mińskich: obiadach, spektaklach, marszach z muzyką i chorągwiami do cerkwi i synagogi, warto też było choć pobieżnie zebrać od każdej delegacji wykaz: ile pożarów ugaszono w kraju przy pomocy straży ochotniczych? To najgłówniejsza, a piękna

mundury i chorągwie nie grają żadnej roli w ratowaniu od klęsk ogniowych... Najpiękniejszymi mundurami byłyby siermięgi chłopskie ze straży ochotniczych wioskowych, gdyby te istniały, ale, niestety, niema ich wcale, chociaż pożary wiejskie rok rocznie miliony pochłaniają...

O tem najboleśniejszym miejscu naszej gospodarki społecznej należałoby pamiętać komitetom tegorocznej wystawy rolniczej mińskiej i przyszłorocznej wileńskiej. Nigdy dotąd na żadnej wystawie rolniczej nie pokazano chaty chłopskiej ogniotrwałej, taniej a praktycznej, bez słomy na dachu, z zastosowaniem na jej miejsce uralitu, tektury, asfaltytu lub w końcu choćby nawet ze słoma, ale za pomocą gliny zamienioną w materiał ogniotrwały.

Dnia 8 sierpnia obradował komitet wystawy rolniczej wileńskiej, mającej się odbyć w r. 1902. Między innymi kwestjami, zamierzono wyjednać w ministerstwie rolnictwa pozwolenie na odczyty podczas wystawy. Istotnie odczyty stałyby się najsilniejszym czynnikiem postępu rolnego, bo samo oglądanie wystawionych okazów niedostatecznie poucza.

Ogłoszono już nominację p. Mirkowicza na dyrektora szkoły handlowej, tymczasem istnieje wątpliwość, czy sama szkoła otwartą zostanie. Pesymiści przepowiadają, że nie znajdzie się dostatecznej liczby uczniów do jej utrzymania, z powodu warunku, aby uczniowie-żydów było tylko tyle, ilu chrześcijan. W sprawie zmiany tego paragrafu ustawy szkolnej wydelegowano do Petersburga p. Lipca, poważanego i mającego rozległe stosunki kupca, który wrócił z relacją, że ostateczny rezultat starań zależeć będzie od tego, czy sprawdzą się obawy, że do szkoły handlowej wstąpi nieznaczna ilość uczniów-chrześcijan. Z powodu pogłosek, że mają być obostrzone warunki przyjmowania uczniów wyznania żydowskiego do tutejszych średnich zakładów naukowych, w zamożniejszych kółkach żydowskich podobno zamierzono starać się o założenie osobnego gimnazjum dla żydów.

A. R. Z.

□ **Z Kowna** donoszą do „Now.”, że zarząd miasta postanowił starać się o założenie szkoły realnej, dając na jej rzecz plac miejski i 10 tys. rb. Otwarcie szkoły — według korespondenta — ma wielkie znaczenie szczególnie dla żydów, którym na dwa lata zamknięto wstęp do gimnazjum, ponieważ ilość uczniów żydów przewyższa normę i dopiero za dwa lata otworzą się nowe wakanse. Jesienią będzie tu otwarta prywatna szkoła handlowa. Korespondent zaznacza fakt, że Kowno nie posiada szkoły miejskiej. Zarząd miasta wydał postanowienie, regulujące czas handlu w sklepach w dni niedzielne i świąteczne.

Z NAD DNIEPRU, 10 sierpnia.

[Wyschnięcie Dniepru. Nicco o regulacji tej rzeki. Związek towarzystw żeglugi parowej. Syndykat właścicieli statków holowniczych. Wystawy rolnicze i zjazdy rolników. Wystawa berdyczowska. Stacje doświadczalne.]

□ Już dawno Ukraina nie pamięta tak skwarne lata, jak w tym roku. Największe statki osobowe już od paru tygodni stoją na przystani kijowskiej w oczekiwaniu pomyślniejszych warunków nawigacyjnych. Dniepr ogromnie wysechl. Zarząd komunikacji zmobiliz-

zował wszystkie dragi i posłał je w najbardziej zagrożone miejsca, gdzie milizny przegradzają koryto. Dzięki tym staraniom pomniejsze statki, choć z opóźnieniem, w stanie są kursować jeszcze pomiędzy Kijowem a miastami nadbrzeżnemi. Uregulowanie Dniepru, choć pochłania co rok po kilka milionów, jest kwestją dalekiej przyszłości i dziś rzeka rozlewa się po piaskach szerokim a płytkim korytem. Względnie udało się uporządkować je w kilku tylko miejscach, zwłaszcza pod samym Kijowem, gdzie Dniepr zwężono o połowę prawie i pogłębiono. Na roboty regulacyjne w roku przyszłym wyznaczono 4 milj. rubli. Projektowane są dalsze roboty pod Kijowem, oraz pod Łojewem w miejscu, gdzie wpada do Dniepru Prypeć.

Ruch osobowy na Dnieprze i jego dopływach zmonopolizowały dwa towarzystwa akcyjne, które zrazu prowadziły walkę konkurencyjną, a potem zawarły związek i złożyły zarząd w ręce wspólnych dyrektorów. Od czasu do czasu do walki z tym syndykatem stają przedsiębiorcy prywatni, lecz syndykat wtedy obniża ceny, a gdy przeciwnik, zmuszony wozic pasażerów ze stratami, jest już zgębiony, syndykat odkupuje od niego statki, któremi powiększa swoją flotylę. Temu losowi uległ np. właściciel parostatków na Wiśle p. St. Górnicki, który przybył na Dniepr ze swemi statkami, nie wytrzymał konkurencji z syndykatem i, odprzedawszy mu swego «Krakusa» i «Wandę», powrócił do Warszawy.

Syndykat zmonopolizował w swoim ręku tylko ruch osobowy, holowaniem zaś berlinek zajmuje się kilkunastu przedsiębiorców, którzy mają po jednym lub po kilka statków. Obecnie noszą się oni także z zamiarem utworzenia własnego syndykatu.

Za kilka dni, 11 i 12 sierpnia, odbędą się dwa posiedzenia Towarzystwa rolniczego w Równem. W d. 15 (28) sierpnia nastąpi otwarcie wystawy w Berdyczowie, a za trzy tygodnie, 2 (15) września—wystawy w Winnicy. Ponieważ wszystkie te trzy miasta leżą blisko siebie, więc ziemianin, który opuści swe penaty domowe, może zwiedzić z kolei wszystkie trzy punkty.

Wystawa w Berdyczowie, jak mi donosi tamtejszy mój korespondent, przedstawia się narazie w takim stanie, jakby miała być otwarta za kilka miesięcy, a nie za kilka dni. Na terenie wystawowym—chaos zupełny, nie nie wykończono, wszędzie pracują jeszcze siekiery. Za to urządzono już elektryczne oświetlenie wystawy, a ting-tangl p. Czepa, mieszczący się tuż przy wystawie, zaangażował kilka... szansonistek.

W tych dniach odwiedził Berdyczów i oglądał wystawę gubernator kijowski. Zwrócił uwagę komitetu, że byłoby rzeczą pożądaną, aby w Berdyczowie były urządzane co roku wystawy rolnicze na wzór Winnicy. Myśl ta przyjęta została z uznaniem, zwłaszcza, że kilka pawilonów wystawowych może wytrzymać zimę. Doświadczenie atoli wystawy kijowskiej pokazuje, że same tylko budynki nie wystarczą. Gmachy wystawy kijowskiej z r. 1897 stoją dotąd, żaden się nie zawalił i nie został zburzonym, a przecie wszelkie zamiary urządzenia nowej wystawy speliły na niczem...

Kraj południowo-zachodni i Kijów

w szczególności posiadają cały szereg stacji doświadczalnych, laboratorjów i t. d. Prasa o nich mało wspomina. Parę lat temu hr. Benedykt Tyszkiewicz wniósł był projekt poddania wszystkich tych instytucji jakiemś regulaminowi. Miały one funkcjonować według z góry nakreślonego planu, komunikować sobie wzajem spozstrzeżenia, kontrolować je i sprawdzać; miał być nawet założony organ tych instytucji, w którym drukowanoby sprawozdania o ich działalności, ale—skończyło się na niczem. Jest to zresztą los wielu sympatycznych projektów hr. Tyszkiewicza. Obecnie sprawę tę wzięło w swoje ręce ministerstwo rolnictwa. Wszystkie stacje, pola doświadczalne, laboratorja i t. d. mają być poddane kontroli departamentu rolnictwa, dokąd winny być nadsyłane plany ich doświadczeń oraz sprawozdania z działalności. Zresztą instytucja państwowa nie zastąpi związku, projektowanego przez hr. Tyszkiewicza, bo poddaje regulaminowi tylko pola i laboratorja, które otrzymują subsydia rządowe. Pola doświadczalne i laboratorja naszego kraju są przeważnie instytucjami prywatnymi, nie korzystającymi z zapomóg rządowych. Nadto Kraj południowo-zachodni i jego gospodarstwo posiadają tyle osobliwości i właściwości lokalnych, że jego spozstrzeżenia i doświadczenia nie mają żadnego znaczenia dla gospodarstw guberni środkowych, i odwrotnie—doświadczenia tych ostatnich nie mają znaczenia dla nas.

Dlatego też szkoda wielka, że pożyteczny projekt hr. Tyszkiewicza został zaniechany, i że nikt nie myśli o wprowadzeniu go w życie, czemu bynajmniej nie stoi na przeszkodzie regulamin, ogłoszony obecnie przez ministerstwo.

Sam.

□ Z Kijowa donoszą nam: Niezależnie od istniejącego już od lat kilku Tow. walki z chorobami zakaźnymi, powstać ma wkrótce Towarzystwo, mające za zadanie walkę z gruźlicą. Inicjatorami nowego przedsięwzięcia są profesorowie: Wojtakowicz, Tritschel, Bornhaupt i inni. Istniejące Towarzystwo walki z chorobami zakaźnymi, które jest bardzo bogate i posiada własny instytut bakteriologiczny, laboratorja, przytułki i t. d., specjalizowało się w innym kierunku: wyrabia limfę antydifterytyczną i leczy wściekliznę. Z drugiej strony jest to Towarzystwo arystokratyczne w całym znaczeniu tego słowa i członkami jego mogą być tylko albo osoby, które zapłacą 1,000 rb. jednorazowo, albo uczeni, profesorowie uniwersytetu. Wobec tego nie może ono już więcej liczyć na powiększenie grona swoich członków. Nowe Towarzystwo przeciwgruźlicze będzie bardziej demokratyczne, wpisowe bowiem wynosi tylko 10 rb. rocznie. Ma ono otwierać sanatorja, urządzić odczyty, wydawać broszury popularne i t. d. C.

□ Naczelnik kolei południowo-zachodnich i inż. Abrahamson przywieźli z Petersburga wiadomość, że sprawa budowy w Kijowie dworca centralnego stoi na dobrej drodze. Dawny projekt wzniesienia „ósmego cudu świata“, olbrzymiego dworca z tunelami i windami został zaniechany, ale pomimo to nowy dworzec kijowski będzie dość okazały. Stacja towarowa wybudowana będzie dalej od dworca przy ul. Tarasowskiej, lub za politechniką, a dzisiejszy dworzec będzie stanowił tylko skrzydło nowego gmachu. Nowy dworzec stanie dopiero za trzy lub cztery lata, gdy będą ukończone roboty wstępne, kosztujące przeszło 3 milj. rb., jak np. budowa stacji towarowej, nowych torów stacyjnych i t. d. Zdecydowaną jest rów-

nież podobno budowa kolei od dworca do przystani nad Dnieprem. H.

□ Według doniesienia „Kijewlanina“, p. o. gubernatora rozkazał, aby chory Konstanty Władyszewski, który w ciągu kilku miesięcy leżał pod otwartym niebem w bramie na ul. Chorewskiej, był przyjęty do przytułku. Powtarzając tę wiadomość, „Now. Wr.“ dodaje: „Powietrze kijowskie jest wprawdzie ciepłe, nie do tego stopnia jednak, żeby je można było uważać za klimatycznie-lecznicze“.

□ Z Kijowa piszą do nas o tamtejszym ruchu przemysłowo-handlowym: Jest już na ukończeniu i wkrótce będzie otwartą w Kijowie fabryka przetworów z kory dębowej, należąca do grupy kapitalistów francuzkich. Fabryka mieści się na Kureniówce i jest jedną z pierwszych fabryk tego rodzaju w państwie. W tych dniach ogłoszono przepisy, wyznaczające dość wysokie cła na przetwory z kory dębowej, przywożone z zagranicy.—Fabryka kaffi p. Andrzejewskiego będzie w tym roku znacznie rozszerzona i przebudowana z gruntu. Drewniane budynki będą zastąpione murywanami.—Firma moskiewska Lapowitz, wyrabiająca wszelkiego rodzaju pasy do maszyn, otworzyła parę tygodni temu swoją filję w Kijowie. Na kierownika filji powołany został p. Kaz. Pstrokoński. Dotychczas sprzedaż pasów, których ogromne ilości zużywają nasze cukrownie, monopolizowała w swoim ręku firma Beddaway.—Kijowski syndykat rolniczy wysłał do Węgier jednego ze swoich subjektów dla nabycia na miejscu nasion prawdziwej „banatki“, w którą zamierza zaopatrywać gospodarstwa.—B. dyrektor syndykatu, p. B. Perro otworzył w Kijowie własny kantor komisowo-techniczny. O. N.

□ Z Wasylkowa donoszą nam: Syn aptekarza, p. T. Kowalskiego, 14-letni uczeń gimnazjum kijowskiego, o którego odnalezieniu donosił „Kraj“, podróżował przez 3 miesiące z górą. Z Kijowa pojechał statkiem do Ekaterynostawia, gdzie, wydawszy resztę zabranych ze sobą pieniędzy, przebrał się w łapcie i switę i przyłączył się do kompanji żebraczej, która chodziła od wsi do wsi i od miasta do miasta. W Towarzystwie tem byli i ślepi, przy których Kowalski był za „prowadyry“. Z żebrakami przeszedł pieszo około tysiąca wiorst, aż znalazł się w okolicach Kijowa, Bojarce, gdzie poznał go jeden z kolegów gimnazjalnych i zawiadomił o tem miejscowego urzędnika policyjnego, który zbiega zatrzymał i oddał rodzicom. Przyczyną jego wędrowki było niepowodzenie „w klasycyzmie“. Jest to w każdym razie mała ilustracja do zapadającego w przeszłość systemu szkolnego. P—t.

□ Z pow. radomyskiego donoszą nam: Z d. 15 (28) sierpnia komisja specjalna odbiera od przedsiębiorców już wybudowaną kolej od Kijowa do Malina, stanowiącą czwartą część kolei kijowsko-kowelskiej. Nowa kolej zacznie funkcjonować w pierwszych dniach września; dystans ten ma sto wiorst długości. Nasze Polesie połączone więc będzie rychło z Kijowem, gdyż mamy nadzieję, że kolej będzie przewozić pasażerów już we wrześniu, nie czekając na urzędowe otwarcie. Pomiędzy Kijowem a Malinem urządzono trzy stacje: Bucza, Borodianka i Podtasznia, mostów większych również trzy: na Irpeniu, Zbyżu i Teterowie. Miejscowość, którą przecina kolej, ma dużo lasów, przetrzebionych przeważnie, lecz jest i kilka znacznie większych gospodarstw leśnych: von Derwisa, hr. Szenbeka, Masłowa. Z zakładów przemysłowych, oprócz gorzelnii i tartaków, jest tu tylko większa cegielnia koło Buczy, własność inż. Gagatowskiego, oraz dwie huty szklane. Część kolei pomiędzy Kijowem a Malinem wybudowała firma Petersburska „Bak i Gerard“, rozporządzająca kapitałami jednego z poważniejszych domów bankierskich w Warszawie. Inżynierem naczelnym kolei kowelskiej jest inż. Bychowiec. M.

□ Z pow. radomyskiego donoszą nam: Urodzaje w tym roku zawiodły oczekiwania: oziminy mamy niezłe, ale jarzyny bardzo złe. Zniwa zaczęły się wcześniej niż zazwyczaj. Dla licznych ziemian, plantujących na większą skalę kartofle, które uprawiamy wobec niemożności hodowania buraków, ciekawą będzie wiadomość o trzech nowych gorzelniach, budujących się w Małej-Raczy w majątku p. Woroczajowa pod Korostyszowem i p. Korczak - Siwickiego pod Radomyślem. Nowe gorzelnie nie wpłyną zapewne na umoralnienie ludności, która nie odznacza się i obecnie zamiłowaniem spokoju i poszanowaniem praw cudzych. W okolicach Radomyśla już oddawna włościanie odseparowani zostali i stosunki pomiędzy nimi a dworami są najzupełniej uregulowane. Pomimo to wszelkie kolizje agrarne z udziałem władz i siły zbrojnej są u nas częstsze, niż gdziekolwiek. Włościanie nie mają dostatecznej ilości pastwisk i zmuszeni są do wypędzania bydła na wygony dworskie, za co pobierana jest od nich pewna opłata. Ostatnimi czasy, skutkiem podrożenia ziemi, obywatele podnieśli powszechnie opłatę za prawo wypasania bydła. To zaostrzyło stosunki o tyle, że w wielu okolicach włościanie wypędzają bydło na pastwiska dworskie pod eskortą ludzi uzbrojonych w pałki, a gdy służba dworska pragnie zająć bydło, staczają z nią formalne bójki. O jakiegokolwiek zapłacie niema już mowy. Chłopi wypędzają bydło na łąki, na grunta zbożem zasiane, a było kilka wypadków, że ekonomia lub właściciel, wjeżdżającego na pole, witano wystrzałami. Policja wiejska jest zbyt nieliczną, by zapobiedz ciągłemu, systematycznemu gwałceniu praw. — Budująca się obecnie kolej Kowelska ominęła Radomyśl i nie on, ale miasteczko Malin zyskało stację kolejową. Zabije to przypuszczalnie handel i przemysł naszego miasta powiatowego, chyba że wybudowaną zostanie kolej podjazdowa od Radomyśla do Malina — o czem mówią już od lat paru. Z.

□ Winnica. Wystawa rolnicza za miesiąc niespełna zostanie otwarta. Berdyczowska wystawa dobrze się zapowiada: Winnica krząta się też pilnie, by nie dać się zaciąć Berdyczowowi. Czytelnicy „Kraju” wiedzą już, że w czasie wystawy winniczej ma się odbyć po raz pierwszy duży jarmark. Nie poprzestając na tem i pragnąc sciągnąć do Winnicy jaknajwięcej publiczności, komitet urządzi w tym roku konkursy hipiczne, które trwać będą dwa dni. Podolskie Towarzystwo rolnicze i pp. Dachowski, Gromnicki, Sobański i inni złożyli się wspólnymi siłami na dziesięć nagród, które rozdane będą właścicielom najpiękniejszych pojazdów i zwycięzcom na wyścigach z przeszkodami. Nie cieszy to nas: już w zeszłym roku zauważyliśmy, że na wystawie podolskiego Towarzystwa rolniczego kierunek ziemiańsko-rolniczy walczy z kierunkiem balagujsko-sportsmeńskim... Czyżby ten ostatni miał zwyciężyć?... S.

ZYTOMIERZ, 8 sierpnia.

[Projekt zniesienia serwitutów i szachownic gruntowych].

□ Koła ziemiańskie są obecnie mocno zajęte sprawą serwitutów i szachownic gruntowych. Jak wiadomo, niebawem mają się rozpocząć w Petersburgu obrady nad zniesieniem w południowo-zachodnim kraju serwitutów i szachownic. Do komisji obradującej nad tą sprawą powołani zostaną gubernatorowie naszego kraju. Dzisiejszy rozkład własności ziemskiej jest wprost szkodliwy dla ziemian, gdyż o racjonalnym systemie gospodarowania przy takim rozkładzie ziemi mowy być nie może i wszyscy musimy się trzymać tradycyjnej «trzechpółki». Najlepsze zdolności i zamiary

rolnika idą w niwecz, wybuchają nieuniknione zatargi z chłopami i trwa ustawicznie pieniać po sądach.

Trzeba wszakże przyznać, że sprawa zniesienia serwitutów i szachownic ma niemało do zwalczania trudności i przeszkód. Wśród niektórych ziemian, pomimo że pragną zmiany, przyszła reforma budzi nawet pewne obawy. Teraz każdy właściciel ziemski wie co posiada, co zaś będzie posiadał przy parcelacji gruntów — nie wie. Z niemałą obawą czekają na przyszłą zmianę i włościanie. Przypuszczać należy, że sfery miarodajne zechcą obrać na wykonawców tej reformy ludzi bezstronnych i nieposzlakowanej prawości. Przy parcelacji gruntów taki wykonawca nie powinien pytać się i wybaływać, czyj to grunt — polaka, czy rosyjczyka, czy Niemca. Tymczasem byli tu «mirowyże pośredniki», którzy zwracali uwagę przy wydaniu decyzji na to, do jakiej narodowości należą strony. Nieraz też pośrednik na sprawę machał ręką, mówiąc do chłopów: «daj spokój!» — gdy nie chciał zadrasnąć czyichś interesów. Dlatego też — powtarzamy — sprawa zniesienia serwitutów jest bardzo trudna i najlepszym sposobem do jej rozstrzygnięcia jest absolutna sprawiedliwość bez względu na stan i narodowość stron.

W—ta.

□ Z Żytomierza donoszą nam: Kilka lat temu powstał projekt przekształcenia jednego z gimnazjów męzkich w Żytomierzu na szkołę techniczną — i w tym celu wniesiono prośbę do kuratora okręgu naukowego. Dyrektor gimnazjum atoli oświadczył się bardzo stanowczo przeciw projektowi: w referacie swoim, przedstawionym władzom, twierdzi, że dwa gimnazja w tak ludnym mieście, jak Żytomierz, to nie za wiele i skasowanie jednego z nich sprawiłoby zbyt wielką szczybę. Dyrektor gimnazjum dowodzi, że pod każdym względem byłoby bardziej pożądanym, aby w Żytomierzu został wybudowany nowy gmach dla szkoły technicznej, na gruncie, jaki na ten cel ofiarowuje rada miejska. Będzie to kosztowało niewiele drożej, niż przerobienie starego budynku gimnazjalnego w zastosowaniu do potrzeb szkoły. Ostatecznie na otwarcie szkoły technicznej potrzeba 300 tys. rb. jednorazowo i po 40 tys. rb. rocznie. N.

□ Z Krzemieńca donoszą nam: Duchowne seminarjum prawosławne zostanie przeniesione za kilka tygodni do Żytomierza. Tym sposobem stary pałac krzemieniecki, w którym mieściło się niegdyś liceum Czackiego, zostanie opuszczony. Jakie będą dalsze losy tego gmachu — nie wiadomo. Słynne dawniej «Ateny wołyńskie», po przeniesieniu seminarjum, będą posiadać tylko dwuklasową szkołę miejską. Podobno istnieje projekt przeniesienia do Krzemieńca żeńskiej szkoły duchownej. Mieszkańcy zanieśli petycję o otwarczenie w gmachu liceum gimnazjum męzkiego, lub przynajmniej progimnazjum, lecz skutek ich starań jest wątpliwy. K.

SARATÓW, 8 sierpnia.

[Towarzystwo dobroczynności przy kościele rzymskokatolickim — jego potrzeby i biblioteka polska].

□ Ogniska, w któreby się żywił polski zbierał, w Saratowie nie mamy. Zbieramy się dość licznie w kościele, ale po nabożeństwie, na dziedzińcu kościelnym zamieniamy tylko słów kilka ze znajomymi i po chwili rozchodzimy się do domów. Dawniej parę razy do roku licznie zbieraliśmy się u proboszcza, dzisiejszego biskupa Szembeka, obecnie jednak, kiedy duszpasterzem jest Niemiec,

ks. Sztang, z natury rzeczy zbiorowe te wizyty ustają, bo nowy proboszcz, choćby najzyczliwiej usposobiony dla parafjan swoich, jest nam jeszcze mało znany, a pod względem narodowościowym obcy.

Towarzystwo dobroczynności, założone przed 9 laty przy tutejszym kościele katolickim, złożone przeważnie z członków-polaków i w którego zarządzie zasiadają polacy, więc przez to niejako powołane do zespolenia naszych myśli i pracy — prowadzi żywot anemiczny. Impnująca liczba członków honorowych, bo aż 14 i mała garstka zwyczajnych, płacących składki roczne, koło 70, nie zdolna jest zadość uczynić następcąjącym się potrzebom miłosierdzia. Dzięki specjalnym funduszom, z których odsetki są w znacznej części podporą instytucji, utrzymuje się przytułek dla starców, szkołę parafjalną, daje się zasiłki stałe miesięczne i jednorazowe różnym biedakom, za pomoci niezamożnym uczniom. Wprawdzie w ubiegłym roku sprawozdawczym, w celu poratowania funduszu Towarzystwa, uszczuplono pensje stypendystom i zasiłki potrzebującym, ale na przyszłość postanowiono już nie oszczędnościami na ubogich, lecz nowymi źródłami dochodu ratować kasę Towarzystwa i w tym celu zaproszono do pomocy panie, jako żywił energiczniejszy przy zbieraniu wszelkiego rodzaju składek. W końcu r. 1900 Towarzystwo posiadało kapitału żelaznego i zapasowego 6,782 rb., który wzrasta w stosunku 5-proc. od dochodu Towarzystwa. Wpływy wynosiły 3,802 rb., rozchód zaś 2,365 rb., w tem na szkołę parafjalną 212 rb. We własnym przytulku utrzymywano 13 osób, z których trzy w roku ubiegłym zmarły. Znacznym źródłem dochodu Towarzystwa były przedstawienia polskie, za których urządzenie wyrażono podziękowanie p. Marji Moszkowskiej i prof. Eksnerowi. W budżecie na r. b. podwyższono pozycje na stypendja, zasiłki i utrzymanie przytulku, na szkołę przeznaczono 430 rb. Zarząd stanowią pp.: Brożyński, dr. Budkiewicz, zastępca prezesa, Stanisław Roszkowski sekretarz, Brzeziński skarbnik, Białostocki, Karasiewicz, ks. Klimaszewski, Klinger, dr. Uziębło, Wirkutowicz, Zahorski — członkowie zarządu.

Po za kilku przedstawieniami, loteria fantowa i jeden bal w karnawale zasilają głodną kasę Towarzystwa. Obenie jednak, z powodu uciążliwych warunków, nałożonych na loterie fantowe (wejście najmniej po 1 rb. od osoby), Towarzystwo, nie mając szans osiągnięcia zysku na tej drodze, od zamiaru urządzenia loterii odstąpiło. Bal z koncertem gromadzi wprawdzie arystokrację saratowską, ale urządzenie jego pochłania bardzo znaczną część dochodu.

Pożądanem byłoby urządzenie częstszych matych wieczorków, na których gromadziłoby się towarzystwo polskie, młodzież poznawałaby się wzajemnie, kojarzyłyby się pary według myśli i chęci rodziców. Urządzając jednak takie wieczorki ze zdecydowanym charakterem trzeba by zapomnieć o kastowościach, złożyć do archiwum pamiątek anachroniczne pytanie: «czem się pieczętujesz?» i «czem się trudnisz?» a stanąć na gruncie narodowościowym, na gruncie sumiennej, rzetelnej a uczciwej pracy. Do ta-

kiego zbliżenia i zespolenia bardzo daleko jeszcze... Czy to ma być dowodem, że jesteśmy tu w zawielkiej gromadzie, kiedy możemy dzielić się na warstwy, czy też, że jesteśmy jeszcze za blisko kraju rodzinnego?

Dotychczas Towarzystwo było mało popularnem i o tę popularność nie dbało. Liczni polacy, tu przebywający przez długi czas, nie wiedzieli o istnieniu Tow., a jeżeli nawet coś o niem zasłyszeli, to w prawdziwym kłopotcie byli, gdzie go szukać, ponieważ Towarzystwo lokalu stałego nie posiada i posiedzenia odbywają się kolejno u członków zarządu. Dla zdobycia tej popularności, która jest podstawą materjalną bytu Towarzystwa, należałoby: 1) ożywić komisję lub stworzyć biuro informacyjne «do wynajdywania pracy», który to punkt jest nawet zastrzeżony § 2 ustawy Towarzystwa; 2) przyjmować składki roczne od członków ratami miesięcznymi; 3) przejąć na siebie bibliotekę polską i zapewnić jej publiczną używalność.

Ta ostatnia myślą zarząd ze swoim nowym prezesem już się zajął. Poczyniono zapytania do towarzystw dobroczynności, utrzymujących biblioteki polskie, prosząc o informacje i poradę prawną: od śpiesznego nadesłania odpowiedzi zależnem będzie urzeczywistnienie projektu. Pożądaniem byłoby, aby Towarzystwo, obejmując bibliotekę, powierzyło ją opiece specjalnej komisji, która zajmowałaby się księgozbiorem i jego potrzebami, aby interesa biblioteki nie wchodziły w kolizję z celami Towarzystwa dobroczynności — i odwrotnie.

Podwaliny biblioteki polskiej sięgają r. 1831. Między książkami zauważyłem jedną z podpisem Adama Szemesza, męża Pauliny Felińskiej, siostry ś. p. Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego, który tu w r. 1813 czasowo mieszkał. Wiele książek pochodzi z daru ś. p. Hoffmana, zamieszkałego w Saratowie w roku 1863, wiele stanowi ofiarę p. Żurkowskiego, który biblioteka i jej losami szczerze się zajmował. Obecnie liczba tomów wynosi około 1,800: są rzeczy dawne i nowe, beletrystyka, dzieła historyczne, filozofja, pedagogja — wszystko skatalogowane i wzorowo utrzymane, co stanowi zasługę pp. Moszkowskich, którzy do czasu swego wyjazdu gorliwie opiekowali się biblioteką i od zniszczenia ją chronili.

Widzimy więc, że materjal do stworzenia poważnego ogniska umysłowego dla nas znajduje się na miejscu, należy tylko energicznie postarać się o stworzenie podobnej instytucji na wzór istniejących w innych miastach Rosji, a przy zyczliwości, dobrej woli zarządu i poparciu polaków miejscowych, biblioteka dalej rozwijać się będzie.

Jak wielka jest potrzeba stworzenia czegoś podobnego, dowodzi tego zupełny brak książek polskich w księgarniach tutejszych, bibliotekach publicznych i brak czasopism polskich w hotelach, cukierniach i restauracjach. Jedyne «Kraj» spotkać można w klubie kupieckim, do którego wielu polaków należy, ale czytelnia klubowa dostępna jest tylko członkom.

O.

□ Z Bender (gub. besarabska) piszą do nas: Gdy otrzymaliśmy pozwolenie odnośnie

władzy na budowę kościoła kosztem miejscowych katolików, wynika kwestja: w jaki sposób zebrać owe fundusze? Ponieważ benderzanie nie posiadają ani księdza, ani też stałego lokalu kościelnego, zdecydowano tedy, ażeby w zbieraniu składek wzięło udział szersze grono parafjan. W tym celu czcigodny proboszcz kiszyniowski ks. Józef Kessler doręczył syndykowi i kilkunastu parafjanom sporządzone przezeń i zaopatrzone w pieczęć kościelną książki przychodowe, z warunkiem, by zapisywane w nie składki były niezwłocznie oddawane do kasy kościelnej i zapisywane jako dochód do księgi kasowej, wydanej przez konsystorz. Dwie takie książki ks. Kessler zatrzymał u siebie. Przy tak ułatwionym sposobie zbierania składek do kasy kościelnej wpłynęło wkrótce 1,500 rb. Ale jakiejś osobistości nie podobał się ten sposób zbierania ofiar. Przedstawiła więc rzecz tak, jakgdyby syndycy sami sporządzili pokryjomu książki do zbierania ofiar na kościół. Władze zmuszone były sprawdzić tę sprawę. Ponieważ wszystkie pieniądze użyte na budowę tymczasowej kaplicy, więc syndycy i ks. Kessler przedstawili tylko same książki. Bardzo być może, że ks. Kessler, jako też i syndycy będą pociągnięci do odpowiedzialności formalnej za zbieranie ofiar bez osobnego zezwolenia, a władze mają w tym razie podstawę do tego. Zanim sprawa się rozstrzygnie, ofiary nie wpływają. Tymczasem kaplica jest niezupełnie wykończoną, a syndycy na budowę tej kaplicy zaciągnęli w banku miejskim dość znaczną pożyczkę, mając nadzieję splacenia jej z dalszych składek parafjan. Zarządzić temu stanowi rzecz może dopiero spodziewana wkrótce nominacja do Bender stałego księdza; syndycy już podali parę tygodni temu prośbę o księdza do biskupa tyraspołskiego J. E. ks. Zera. *Jastrzebiec.*

□ Moskwa. Lekarze tutejsi, według doniesienia „Now. Wr.“, zamierzili założyć Towarzystwo dobrowolnej pomocy lekarskiej. W mieście będą urządzone stacje, gdzie dniami i nocą można będzie znaleźć lekarza.

TOMSK, w lipcu.

Obojętność religijna. Rozluźnienie obyczajów. Dawniejsze zasługi polaków dla Syberji.

□ Obey przechodzień nie domyśla się zazwyczaj kościoła w niewielkim budynku murowanym, z wypukło-plaską kopułą, przypominająca niby styl bizantyjskiego budownictwa, na wysokim stromym brzegu Woskresenskiej góry, z kąd rozciąga się piękny widok na miasto, rzekę, łąki i lasy dalekie. Wszedłszy do wnętrza, spostrzega jasnymi barwami namalowany obraz Matki Boskiej, wiadomo dlaczego z literami alfabetu cerkiewno-słowiańskiego. Na widok tak skromnego domu Bożego, jakim jest nasz tomski, nawet nieznającego tutejszych stosunków odrazu opanowuje ujemne uczucie i rodzi się w nim niepoehlebne pojęcie o tutejszych polakach. A cóż dopiero, gdy się dowie, że w samym Tomsku jest 4½ tys. katolików, a w całej parafji przeszło 10 tys. Tymczasem nawet w dzień świąteczny kościół świeci pustką. Uderzyłaby go też zapewne raziąco mała ilość obecnej w kościele tutejszej «arystokracji» w stosunku do szarego ludu. Z bólem serca musimy wyznać, że tutejsza nasza «arystokracja», czyli, mówiąc bez szyderstwa, średnia inteligencja nie lubi kościoła. Polaka, piastującego wyższy urząd, w kościele nie widać nigdy.

Dziwnem to się wyda zapewne, a nawet niemożliwem do uwierzenia, bo ze czci i miłości ku swej wierze nasz naród słynął i słynie. A jednak niema w tem

presady. Wogóle trzeba mieć gruntowne zasady moralne, religijne i czysto swojskie, żeby przeniósłszy się na grunt obcy, nie uleż jego właściwościom; tutaj zaś, wskutek tyloletniego wysyłania przestępców na Syberję, wytworzyło się niemało obyczajów nagannych. Syberja jest klasyczną ziemią mordów, gwałtów, rozpusty. Rozluźnienie obyczajów w żadnym chyba kraju nie doszło do takiego stopnia, jak tutaj. Najniebezpieczniejszym wyrazem takiego stanu, bo nie poddającym się ścisłej kontroli i nie ściągającym słusznej kary, jest rozpowszechniony konkubinat. Nielegalne pożycie z kobietą stało się tu zjawiskiem stałym. Wpadłszy w takie środowisko, trzeba mieć silny charakter i ustalone zasady, żeby nie uleż złemu wpływowi; w przeciwnym zaś razie człowiek stopniowo ulega wpływowi otoczenia. Obojętność religijna jest tu niejako stopniem przejściowym, usuwającym przeszkody do upadku moralnego. Trudnem, a nawet niepodobnem do urzeczywistnienia byłoby udowodnienie statystyczne tego, co ukrywa się na dnie życia. Nie odbiegniemy jednak od prawdy, jeżeli przyjdziemy do wniosku, że rzeczona obojętność religijna dla oka nawet niezbyt spostrzegawczego już w szerokim kole tutejszych polaków, nie wyjmując nawet warstw niższych, wywołała rozluźnienie obyczajów. Dowodzą tego liczne objawy, wyzieraające, jak widma, ze zgiełku codziennego życia.

Na zwyrodnienie obyczajów, jak już zaznaczyliśmy, choruje całe społeczeństwo syberyjskie, i dziś zwrócono już na to baczniejszą uwagę: liczne towarzystwa o najrozmaitszym charakterze działalności, w ten lub ów sposób śpieszą przeciąć drogę złemu: największym jednak czynnikiem w tej mierze jest zniesienie deportacji. My, polacy, w dziejach Syberji zajmujemy poważne miejsce. Był czas, że dzierżyliśmy tu ster całego życia w pojęciu duchowem i gospodarczem, usiłując nadać mu bieg prawidłowy. Trwało to niedługo. Historia jednak odzywa się o nas z wielkiem uznaniem. Dziś czasy się zmieniły: przybywamy tu inni, z innymi zamiarami, niż nasi poprzednicy. Słabsi duchem jesteśmy od nich, działać tak jak oni nigdy nie potrafimy, ale wzorem być możemy i powinniśmy, a do tego trzeba tak mało: żyć według swoich obyczajów własnych, nie zapożyczając cudzych.

Kruk.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 26 sierpnia.

W jaki sposób możnaby najlepiej uczcić wprowadzenie do kraju naszego reformy sądowej z roku 1876? Ciekawa statystyka. Olo na książki polskie.

+ W tym miesiącu kończy się dwadzieścia pięć lat od chwili wprowadzenia do kraju naszego nowych instytucji sądowych. Okres to zupełnie wystarczający, aby ocenić zalety, które należy utrzymać, waży, które trzeba poprawić, i pożytki, jakie reforma przyniosła. Nasze specjalne organy zajmują się niewątpliwie krytyczną oceną działalności zreformowanych sądów; my zaś poprzestaniemy tu na zanotowaniu, że jedyną instytucją sądową w naszym kraju, do któ-

rej zastosowano zasadę wyborczą: sąd gminny. zdał egzamin na najwyższy stopień użyteczności. W sprawozdaniach wyższych organów sądowych znajdziemy niejednokrotnie wyrazy uznania dla naszego sądu gminnego, który przez te dwadzieścia pięć lat funkcjonował wzorowo, nie grzeszył ani zbyt surowością, ani przesadną pobłażliwością, utrzymywał urok i wzbudzał szacunek, usiłując zbliżyć się jaknajbardziej do ideału sprawiedliwości. Zyskał on też zupełny szacunek społeczeństwa. Zaufanie do sądu gminnego jest powszechne, a obawy, aby sędziowie, zależni od wyborców, nie czynili pewnych ustępstw z zasad czystej sprawiedliwości dla zyskania sobie popularności, okazały się zupełnie niesprawiedliwionemi. Przez te lat dwadzieścia pięć wyrobiła się znaczna liczba ławników-włóścian, którzy, widząc bezstronność i umiejętność sędziów, wykształcili w sobie ducha sprawiedliwości i stali się światłymi i użytecznymi obywatelami kraju. W niektórych miejscach ławnicy-włóścianie zastępują sędziów gminnych w razie ich wyjazdów i wyroki ich odznaczają się tem samem poszanowaniem godności sędziowskiej. Tacy światli i bojrząli do samodzielnego działania sądowego włóścianie są jeszcze wyjątkami, ma się rozumieć, ale samo już wyrobienie się ich świadczy o społecznym pożytku dzisiejszych sądów gminnych.

Pochwały, jakie u władz wyższych sądowych zyskała dwudziestopięcioletnia działalność sądów naszych gminnych, powinny stanowić argument, i to poważny, przemawiający za wprowadzeniem nareszcie i u nas sądów przysięgłych. Reforma sądowa z 1876 roku wprowadzona została do nas częściowo tylko, mianowicie bez pomocy ławy przysięgłych. Jakikolwiek powody skłoniły władze do tego, niewątpliwie dziś, po latach dwudziestu pięciu, utraciły na znaczeniu. Zresztą wobec tej okoliczności, że władza wyższa decyduje sama, które przestępstwa należy oddać pod sąd obywateli, które pod sąd państwowy, a które wprost pod decyzję władz administracyjnych, powody wspomniane nawet w swoim czasie doniosłego znaczenia mieć nie mogły. W każdym razie wprowadzenie do kraju naszego sądów przysięgłych byłoby niezawodnie najwłaściwszym obchodem dwudziestopięcioletniej rocznicy reformy z 1876 roku.

Ustawa warszawskiego Tow. kredytowego miejskiego w r. b. doznaje, jak wiadomo, ważnej zmiany: zamiast dotychczasowych zebrań ogólnych będą zebrań przedstawicieli. Niektóre pisma podniosły z tego powodu alarm antysemitki. Współczując z nim «Warsz. Dniownik» podaje niezmiernie interesującą statystykę domów, należących do chrześcijan, i domów, należących do żydów, według ulic. Za statystyką tę przekonanie się przedewszystkiem można, że niebezpieczeństwo «zawładnięcia przez żydów całym kredytem hipotecznym miejskim» wcale nie jest tak blizkie ani groźne. Chrześcijanie posiadają w Warszawie 1110 domów, żydzi 1,937. Znaczna część większość jest po stronie chrześcijan; żydzi mają prawo do jednej trzeciej części reprezentantów, o ich więc przeważnym wpływie (nie mówiąc już o wyłącznym) na interesy Towarzystwa nie można mówić. Projektowane przeto przez «Niwe

Polską» i «Warsz. Dniownik» procentowe ograniczenia nie znajdują usprawiedliwienia w cyfrach, nie mówiąc już o tem, że wogóle procentowe ograniczenia w społeczeństwie naszym nie są widziane przychylnie, jako społeczny środek obrony.

Cyfry, podane przez «Warsz. Dniownik» ciekawe są jeszcze, jako materiały do charakterystyki naszego miasta. Pokazuje się, że Warszawa nie jest wcale tak «żydowska», jak niektórzy krzyczą. Ulic, na których wcale chrześcijanie domów nie mają, jest wszystkiego cztery: Nowowiniarska, Bagno, Pokorna i plac Krasińskich; ulic, na których sami chrześcijanie są właścicielami, jest ośmnaście: Aleja Róż, Biała, Boczna, Wysoka, Dąbka, Daniłowiczowska, Zakątna, Karpią, Konwiktorska, Mirowska, Okólnik, Okrąg, Ordynacka, Piesza, Pusta, Rycerska, Samborska i Cicha. Na Krakowskim-Przedmieściu żydzi mają 10 domów, chrześcijanie 94; na Nalewkach — żydzi 30, chrześcijanie—8; na Marszałkowskiej ulicy żydzi—127, chrześcijanie 123; w alejach Ujazdowskich chrześcijanie—23, żydzi—8.

Wyjaśniła się mniej więcej sprawa nałożenia cla na książki polskie, drukowane zagranicą. Wydawcy — cokolwiekby złego powiedzieć można o ich małych poczuciach obywatelskich i etycznych — nie są tu winni. Odpowiedzialność za starania o to cló spada na niedoleźnych naszych fabrykantów papieru i właścicieli drukarni. Cló nowe zapewne im napędzi nowych pieniędzy do kieszeni — ale nie wpłynie wcale na to, aby książka polska wyglądała przyzwoiciej, aby przyjemniej było wzięć ją w rękę. Bezcie to i nadal szary tom ordynarny, pełen błędów drukarskich, źle zbroszowany.

Zastępca.

WARSZAWA, 26 sierpnia.

Nowa zbudowa w Warszawie. Szpitalnictwo i biblioteka. Politechnika. Zabawy ludowe. «Confetti».

+ Rok bieżący zapisze się w kronikach Warszawy kilkoma potężnymi głaskami z kamienia, z których każda stanowi wspaniałą, monumentalną gmach, mający przetrwać wieki: więc najpierw wykończony wewnątrz kościół św. Florjana na Pradze, uważany za najpiękniejszą naszą budowlę z w. XIX, oddany będzie po poświęceniu, którego data dotąd nie została ustanowiona, na użytek wiernych. Dalej nowowzniesiony szpital Dzieciątka Jezus otworzył już swoje podwoje dla chorych. Z początkiem nowego roku szkolnego nastąpi uroczysta inauguracja nowej Politechniki, podobno w obecności ministra skarbu, którego przybycie do Warszawy jest spodziewane. O Filharmoniji wspominałem niejednokrotnie w swoich listach; otwarcie zapowiedziane na listopad. Przy ulicy Zgoda warszawska Kasa przemysłowców zbudowała sobie własną siedzibę, do której przenosi się od 1 października, wreszcie wspaniałą hotel Bristol, który stanie się rzeczywistą ozdobą Krakowskiego-Przedmieścia ma być również przed Nowym Rokiem wykończony zupełnie.

Szkoda, że go zeszpecono niewłaściwą przybudówką w kształcie glorki, umieszczonej w jednym z narożników, a podobnej do okrągłego stolika, stojącego na dachu. W hotelu tym urządzona będzie znacznym kosztem pierwsza kawiarnia

na modłę europejską, w wytwornym lokalu, z bilardowemi salami, z czytelnią, zaopatrzoną we wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne, z własną piekarnią, która na sposób wiedeński wyrabiać ma pieczywo i t. d. O wielu pokaznych, mniej lub więcej gustownych pod względem architektonicznym budowach prywatnych, możnaby cały osobny artykuł napisać; świadczą one o pewnym postępie warszawskiego budownictwa, chociaż należałoby nad nowowznoszonymi domami rozciągnąć pewną kontrolę pod względem estetyki i stylu, aby nie raziły oko często brakiem smaku i dziwacznością pomysłów.

Z otwarciem nowego szpitala Dzieciątka Jezus wiąże się wogóle kwestja szpitalnictwa u nas, które oddawna domaga się uregulowania; większość tych tak ważnych i potrzebnych instytucyj istnieje na łasce losu, niemal z dnia na dzień, bez trwalszej podstawy. Co roku wykazują one w swoich bilansach znaczne stosunkowo niedobory, które nareszcie dosięgnęły sumy 113,500 rb., przy dalszych kłopotach finansowych grozi im w końcu bankructwo. Na ratunek warszawska Rada dobroczynności publicznej wezwała osobną komisję pod przewodnictwem prof. Juliana Kosińskiego, polecając jej obmyśleć środki zaradcze; że zaś z próżnego i Salomon nie należy, więc komisja zdobyła się na projekt zwiększenia dochodów szpitalnych kosztem pacjentów, bo inne jej wnioski okazały się narazie niemożliwymi do wykonania. Postanowiono tedy zdwoić prawie opłatę za leczenie, pobieraną dotąd od osób, korzystających z kuracji w szpitalach na własny koszt. Ma to przypuszczalnie przynieść rocznie około 80 tys. rb. dochodu, nb. jeżeli podniesiona taksa nie odstręczy uboższych pacjentów od leczenia się w szpitalu.

Tego rodzaju paljatywa złemu nie zaradzą. Szpitale, jako instytucje publiczne, powinny mieć inne źródła, zapomogi i fundusze dla swego istnienia i rozwoju, — dla cierpiących zaś winny być dostępne nawet, niż dotychczas, i dostarczać im jaknajtaniej opieki, porady lekarskiej, wygodnych i skutecznych warunków kuracyjnych, a pod tym względem niestety bardzo wiele pozostawiają jeszcze do życzenia. Jako jaskrawą ilustrację stosunków szpitalnych, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z łódzkiej korespondencji do «Kurjera Warszawskiego»:

«Ciągłe skargi napływają od leczących się w szpitalu powiatowym św. Aleksandra; podczas kilkotygodniowego pobytu w nim, znosili istne męki, sypiając na siennikach, w których słoma była tak starta, że uczuwali pręty żelazne łózka. Niektórym chorym po kilku tygodniach dopiero dano sienniki ze świeżą słomą. Przybywający do szpitala nie są kapami, jak tego wyraźnie wymagają przepisy, lecz w stanie, w jakim ich przywozują, bywają odrazu kładzeni do łózka. Według istniejących przepisów, po każdym umierającym na chorobę zakaźną zarząd obowiązuje jest siennik spalić, tymczasem dzieje się tak, że po opróżnieniu siennika, wybierają lepszą słomę i tą napełniają sienniki, a startą używają na podściółkę dla trzody chłownej, znajdującą się przy szpitalu. Wiszące w salach lampy, z powodu małej zwykłej ilo-

ści nafty, gasną o wiele wcześniej, aniżeli to być powinno».

Piękny obrazek sanitarnych urządzeń w zakładzie leczniczym, prawda?... Być może, iż dzieje się to wszystko z konieczności, przez oszczędność, która nawet ze zbutwiałą słomą liczyć się każe; ale właśnie dlatego potrzeba reformy i zaradzenia ziemi staje się krzycząca. Kto sprawę tę ureguluje, zasłuży sobie na pomnik wdzięcznych pokoleń i cierpiącej ludzkości!

Z wykazów statystycznych Politechniki warszawskiej dowiadujemy się, że w ubiegłym roku szkolnym instytut ten na wszystkich wydziałach i kursach liczył 652 słuchaczy, z których promowano po egzaminach 426, pozostawiono na drugi rok 113, na trzeci 3, a wydalono aż 90.

Najliczniejszym był wydział mechaniczny (291), po nim inżyniersko-badawczy (188), a w końcu chemiczny (153). Obecnie miejsc wakujących jest ogółem 218, do których zgłosiło się 559 kandydatów, pomiędzy którymi 157 żydów. Egzaminy wstępne rozpoczną się drugiego września i trwać będą dni pięć, po tygodniu zaś ogłoszony zostanie wynik ostateczny; przewidzieć można z góry, iż przeszło trzystu młodzieńców, żadnych nauk, musi być odpalonych z braku miejsca. Ciało profesorskie składa się ogółem z 53 osób, personel administracyjny z 14.

W przyszłym miesiącu kończy się sezon zabaw ludowych, urządzanych przez kuratorjum trzeźwości w parku na Pradze i w ogrodzie herbaciarni przy ulicy Bonifraterskiej. Dzięki sprzyjającej pogodzie, ponętnym programom, w których przedstawienia dramatyczne stanowiły dla tłumów najsilniejszy wabik, zarówno jak urozmaicone popisy akrobatyczne, baletowe i inne na estradzie, frekwencja publiczności była w tym roku bardzo znaczna. Ścisłe przestrzeganie celów umoralniających, bez domieszki wszelkich ubocznych dążeń, w duchu ustawy kuratorów, osiągnęło w Warszawie nader pomyślne rezultaty, któremi komitety prowincjonalne pochłubić się w równym stopniu nie mogą. W roku bieżącym przybyła głównemu ognisku zabaw ludowych na Pradze niejako filja w herbaciarni przy ulicy Bonifraterskiej; co sobotę i niedziele zbierały się tam tysiączne tłumy, przeważnie z okolicznej ludności starozakonnej, która z wielkim zamilowaniem korzystała z łatwo dostępnych rozrywek. Zabawy, urządzone pod kierownictwem kap. W. S. Swinarskiego, nabrały rychło takiej popularności, że gromadziły i gromadziły w dalszym ciągu po kilka tysięcy osób w niedużym stosunkowo ogrodzie, posiadającym własną scenkę, karuzele, huśtawki, oświetlenie elektryczne, świeczki zaprowadzone, sale do tańca, estrady orkiestrowe i t. p. Zaprowadzenie koncertów codziennych popołudniowych, za opłatą 3 kop. od wejścia, okazało się bardzo dobrym pomysłem; prosta ludność lubi muzykę i słucha jej może z większym przejęciem i szczerzem zamilowaniem od wytwornej publiczności, bywającej w Dolinie Szewcarskiej, a złożonej z typowych melomanów warszawskich, którzy najprzejemniej rozmawiają i flirtują... przy dźwiękach symfonicznej orkiestry, zaglądając ją często gwarem i śmiechem.

Plaga zabaw ludowych stały się con-

fetti; bezmyślna ta zabawa, polegająca na obrzucaniu się skrawkami kolorowych papierków, prowadzi do nieprzyzwoitych nadużyć. Konfeciarnie i konfeciarki, pomimo surowego zakazu, roznamietniają się w tej zabawie do tego stopnia, że w braku papierowego materiału, łamią galezie, niszczą drzewa, obrywają liście, aby mieli tylko ciskać sobie czem w twarz i laskotać po szyi. Istny obłęd confettiowy, z którego rozsądek i przyzwoitość powinnyby wyleczyć dotknięte nim tłumy.

Gama.

+ Z Warszawy pisze p. Aleksiejew do „Now. Wr.“, że należałoby zbudować nową cerkiew na ul. Marszałkowskiej, naprzeciwko nowo-budującego się kościoła Zbawiciela.—Cerk. Wiest.— donosi, że na budowę cerkwi pułku Kegsholmskiego w okolicy Mokotowa wyasygnowano 44 tys. rb.—O nowym soborze w Warszawie, którego budowa zbliża się ku końcowi, „Now. Wr.“ pisze tak: „O kilka wiorst od Warszawy błyszcza teraz kopuła soboru, i wieje od nich dla rosjan i każdego słowianina duch pokoju. Tak—dla słowianina w znaczeniu zbiorowym, dlatego, że przed ukończeniem soboru najwyższym punktem był krzyż kirki luterskiej, która dziś opuściła swe czelo. Przy wjeździe do Warszawy wznosi się również wyraźnie złota kopuła na przebudowanym gmachu pierwszego gimnazjum męskiego na miejscu, gdzie pochowany był car Szujski“.

+ Korespondent warszawski dziennika „Nowoje Wremia“, wyraża nadzieję, że reforma szkolna przyczyni się do zjednoczenia Królestwa Polskiego z Cesarstwem. Główną nadzieję pokłada on w wykładach nauki krajoznawstwa: „Rozumnie się—mówi—że wykład wiadomości o całym państwie (obieczestwowiedjenje) i kraja miejscowym (rodinowiedjenje) powinien być postawiony—tak, aby uczniowie, wyrabiając sobie prawdziwe pojęcie o Rosji, zarazem przejmowali się przekonaniem o żywym i nierozdzielnym związku kraju tutejszego z całym państwem rosyjskim, by wyjaśnili sobie, jakie kraj ten zajmuje miejsce w życiu ogólnorosyjskim, i żeby poznawali się z rodzinnymi kresami w prawdziwym ich oświetleniu“. Jako źródło do nauki o Królestwie Polskim p. Aleksiejew wskazuje na prace rosyjskie i niektóre polskie, np. Kolberga „Wisła“, Glogiera i t. d., ale ostrzega, że w wydawnictwach polskich „nierządki materiał bywa dobierany i oświetlany tendencyjnie“.

+ P. minister oświaty zatwierdził zapis na korzyść Tow. sztuk pięknych w Królestwie, uczyniony przez Michała hr. Tyszkiewicza. Hr. Tyszkiewicz zapisał Towarzystwu sumę 15 tys. rb., przeznaczając tę sumę na kupno willi w Nerwi we Włoszech, lub też na udzielenie stypendjów artystom polskiego pochodzenia, potrzebującym pobytu w południowym klimacie.

+ Od rodziny S. p. Jana Zawiszy Muzeum rolnictwa i przemysłu otrzymało pewną ilość okazów archeologicznych, między temi piękny szkielec żubra, odkopany w lasach litewskich. Jest to tylko część zbiorów, które w całości mają przejść na własność Muzeum przemysłowego.

++ Z Łodzi pisza do nas Nowy, obszerny gmach teatralny zimowy jest już na wykonczeniu, wobec czego uroczyste jego otwarcie nastąpi już w połowie września. Na uroczystość tę dyrekcja teatru łódzkiego liczne rozesłała zaproszenia pisarzom scenicznym.—Bawił w naszym mieście prof. S. A. Haueszin, jako delegat ministerstwa skarbu, celem bliższego zaznajomienia się ze skutkami dotychczasowej taryfy celnej od materiałów w dziale przemysłu włókiennego. — W tych dniach odbył się w Łodzi

większy zjazd rabinów, aby ułożyć program projektowanego towarzystwa religijnego, mającego za cel kontrolowanie pobożności współwyznawców. Program ten uczestnicy zjazdu zamierzają oddać do zatwierdzenia władzom wyższym. Na zaznaczenie zasługuje, że hebrajski „Hamelic“, podając tę wiadomość, wystąpił przeciw projektowi.—Miejscowa sekcja techniczna otrzymała zaproszenie do współudziału w zjeździe przemysłowym, wyznaczonym na d. 16 września w Krakowie.—Na stanowisku oddzielnego cenzora prasy łódzkiej urzędowo zatwierdzony został p. Paskal. M.

++ Łódź. Większość fabrykantów łódzkich, uwalniając robotników, wydaje im świadectwa w języku niemieckim. W Warszawie jednak i w innych miejscowościach Królestwa majstrowie nie chcą przyjmować robotników z „niemieckimi“ świadectwami, których treści przeważnie nie rozumieją. „Warsz. Dniw.“ zaznaczywszy fakt ten, dodaje od siebie: „Wartoby pp. inspektorom fabrycznym zwrócić na to uwagę; tem więcej, że Łódź, aczkolwiek dziecko niemieckie, leży przeciw Rosji“.

++ Władza wyższa rozesała do wszystkich rządów gubernialnych w Królestwie odezwę, projektującą wprowadzenie kontroli normalnej służby w miastach, wzorem urzędu kontroli, istniejącego w Warszawie. W odezwie polecono zaprowadzenie urzędów kontroli przy biurach policmajstrów, tam zaś, gdzie ich niema, w biurach prezydentów miast i burmistrzów.

++ Główny inżynier budowy kolei Kaliskiej zwrócił się do naczelnika wydziału kolei Warsz.-Wiedeńskiej z prośbą o dostarczenie pracowników służby ruchu: maszynistów i ich pomocników, kondaktorów, telegrafistów i zawiadowców przy kopalniach i rozjazdach. Pracownicy ci potrzebni będą do nowobudowanej kolei od chwili otwarcia ruchu pociągów gospodarczych na dystansach do czasu zaprzestania na nich robót, czyli do grudnia r. b. Warunki zaproponowane bardzo niskie: naczelnikowi stacji np. 50 do 60 rb. pensji miesięcznej i dodatki zwykłe, czyli mieszkanie, opał i światło, tylko „w miarę możliwości i warunków“. Pomimo to kandydatów nie zabrakło.

++ Jak donoszą pisma, z Królestwa wysyłane były konie dla angiłów w Transwaalu. Były to jednak transporty nieznaczne, po 5 i 10 koni, aby nie obudzić czujności organów administracyjno-policyjnych. Jeden z przedsiębiorców-koniarzy, żyd, wysłał przez Flumę 56 koni chłopskich, dobrze odhodowanych, i zobowiązał się dostarczyć przez granicę austriacką aż 5 tys. koni włościańskich.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna, razem z księciem Waldemarem duńskim i księżną Marją raczyła d. 11 sierpnia o godz. 4 min. 10 wyjechać na jachcie Cesarskim «Polarnaja Zwiezda» do Danji.

Ogólne.

× Wojska gwardji i okregu petersburskiego wykonały w obecności Najwyższej wielkie dwunastodniowe manewry z uczestnictwem floty. Przestrzeń, na której rozwijały się działania wojenne, obejmowała całe pobrażenie zatoki Fliskiej od Rewla do Wyborga.

× Ogłoszono przedłużenie na rok terminu wzmożonej ochrony w miejscowościach Cesarstwa, które dotąd pod nią

× «Prawit. Wiestn.» donosi, że wskutek *czystych pożarów* utworzono w ministerstwie spraw wewnętrznych komisję, mającą obmyśleć środki zapobiegawcze przeciwko wybuchom pożarów w miastach i wsiach, i zwłaszcza przeciwko rozrastaniu się ich do rozmiarów klęsk żywiołowych.

W centralnym Komitecie statystycznym do spraw *spisu ludności* ukończono zajęcia przygotowawcze do obliczenia mieszkańców państwa według wyznania. Według doniesienia «Ros.» — obliczenia te zostaną dokonane specjalnie dla Synodu rządzącego.

W Petersburgu.

— Tadeusz Żuk-Skarszewski, członek redakcji naszej, zamieszkały stale w Krakowie, wyjechał z Petersburga po kilkumiesięcznej tu bytności. W ciągu lata p. Skarszewski zastępował nieobecnego redaktora naszego pisma.

— Dobroczynność. Podług informacji, zebranych przez komisję miejską do spraw dobroczynności, w Petersburgu funkcjonuje 1.144 zakładów filantropijnych: żłobków, przytułków dla dzieci i dorosłych, garkuchni, tanich lub bezpłatnych mieszkań, domów pracy i warsztatów. Dziennie korzysta z pomocy tych instytucyj 37 tys. osób kosztem 4 1/2 milj. rb. rocznie. Majątek petersburskich zakładów dobroczynnych sięga 26 i pół milj. rb. Najlepsze wyniki dały parafjalne kuratorja dobroczynności. Jest ich ogółem 31. Mają one 40 domów własnych.

— Pojedynek. W dzienniku „Warszawski Dn.” p. Tagijew opowiada dzieje pojedynku, którego ofiarą padł książę Sayn-Wittgenstein. Według tej opowieści, dymisjonowany pułkownik Maksimow był obrażony w wagonie kolejowym przez dwie francuzki, którym głośno wyraził w odpowiedzi swe zdanie o nieprzyzwoitości ich zachowania się. Towarzysz ich, ks. Wittgenstein, zażądał, aby p. Maksimow przeprosił francuzki, i gdy ten odmówił, książę wyzwalał go na pojedynek. Pierwszy strzelał książę Wittgenstein i chybił; p. Maksimow celował w nogę przeciwnika, ale zawiadło go oko. Ks. Wittgenstein, raniony w okolice żołądka, zmarł niebawem.

— Właścicielom *automobilów* w Petersburgu pozwolono jeździć po ulicach z szybkością najwyżej 12 wiorst na godzinę. Obecnie, ze względu na to, że nie wszyscy trzymają się tego przepisu, naczelnik miasta polecił policji pociągać winnych do odpowiedzialności. Najwyższa kara wynosi 500 rubli lub trzy miesiące aresztu.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Podróż Ich Cesarskich Mości do Francji. Wizyta w Bazylei. Powiitanie ks. Czuna.

Uwagę prasy europejskiej pochłania obecnie wybitny fakt polityczny, który ma niebawem nastąpić: podróż rosyjskiej Pary Monarszej do Francji. Na zaproszenie rządu francuzkiego w osobie prezydenta Rzeczypospolitej, Ich Cesarskie Mości raczą uświetnić obecnością Swoją wielkie przeglądy wojsk i floty francuzkiej w połowie września. Francuzkie ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło przedstawicielom prasy francuzkiej następujących szczegółów.

W dniu przybycia Ich Cesarskich Mości prezydent Rzeczypospolitej, eskortowany przez całą północną eskadrę francuzką floty, uda się do Dunkierki na spotkanie Najdostojniejszych Gości i powita Ich w chwili wplynięcia na wody francuzkie. Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszyć będą: prezesi Senatu i Izby deputowanych oraz wszyscy członkowie rządu francuzkiego. Jego Cesarska Mość i prezydent Rzeczypospolitej dokonają zaraz przeglądu francuzkiej północnej eskadry floty, poczem Najjaśniejsi Państwo w towarzystwie prezydenta opuszczą Dunkierkę i udadzą się do zamku w Compiègne pod Paryżem i tam zamieszkają na czas Ich pobytu we Francji. Nazajutrz Jego Cesarska Mość i prezydent Loubet będą obecni przy zakończeniu wielkich manewrów francuzkich. Czwartego dnia odbędzie się przegląd czterech korpusów, które brały udział w manewrach. Dzień przyjazdu Najjaśniejszych Państwa nie jest jeszcze ściśle oznaczony; prawdopodobnie przyjazd nastąpi w początkach drugiej połowy września. Prasa francuzka, wyrażając zadowolenie z tej doniosłej wizyty, pisze, że «Cesarz Wszechrosji pragnie przypomnieć całemu światu istnienie i trwałość przymierza francuzko-rosyjskiego, stanowiącego gwarancję powszechnego pokoju».

Dzienniki jednocześnie omawiają przyszłe spotkanie dwóch Monarchów w Gdańsku, które nastąpi prawdopodobnie po wizycie francuzkiej. Wieściom o zamierzonym przyjeździe do Gdańska także króla Edwarda VII zaprzeczono. Na zjeździe w Gdańsku ma być obecny kanclerz Bülow.

Do Neapolu przybył już, po długiej podróży morskiej, brat cesarza chińskiego, książę Czun, jadący do Berlina w celu przeproszenia ces. Wilhelma za zabójstwo Kettelera. W Berlinie poczyniono już przygotowania, aby nadać ceremonji przeprosin jaknajwiększą pompę, gdy nagle przysła wiadomość, że ks. Czun w Szwajcarii zachorował i że przyjazd jego ulegnie opóźnieniu. Przypuszczają, że książę wstrzymał się z przyjazdem, gdyż w Chinach niezupełnie jeszcze załatwiono warunki pokoju. Ale ponieważ w ostatniej chwili nadeszły telegramy, że bogdylan ogłosi wkrótce wszystkie wymagane przez mocarstwa edykty, przeto ks. Czun niebawem stanie w Berlinie. Ci, co widzieli go jeszcze w Szanghaju, opowiadają, że jest to zaledwie 20-letni młodzian nieduzego wzrostu, o rysach twarzy inteligentnych i przyjemnych, ubrany w jasno-żółtą kurtkę bez żadnych oznak. Z wyglądu przypomina podobno bardzo swego brata, bogdy-

hana Kwang-Su, «syna Nieba». Dziwny to będzie widok, gdy łagodny młodzian o cerze oliwkowej będzie kornie przeproszał nowoczesnych «hunnów», którzy zapowiadali rok temu mord i pożogę całym Chinom. Sytuacja jego nie należy do godnych zazdrości, to też choroba jego jest prawdopodobnie całkiem «dyplomatyczną».

Zast.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy. Dzienniki oburzone są postępowaniem księcia Czuna. Słychać, że Czun nie dopuścił wcale do swojej osoby wysłannika cesarza Wilhelma, jen. Hoepfnera, który wyjechał był do Bazylei. Jen. Richter, który towarzyszył księciu Czunowi w jego podróży, przybył do Wilhelmshöhe i był niezwłocznie przyjęty przez cesarza, poczem odjechał do Bazylei. Istnieje przekonanie, że wszystkie uroczystości na przyjęcie ks. Czuna będą zaniechane. Kursują pogłoski, że sam cesarz nie chce przyjąć ks. Czuna przed podpisaniem traktatów pokojowych z Chinami. — W pismach ukazała się pogłoska, że zmarła cesarzowa Fryderykwa zawarła przed laty tajny ślub ze swoim marszałkiem dworu hr. Sekkendorfem. Z poważnych źródeł temu zaprzeczają.

Turcja. Sułtan po raz drugi ustąpił przed energicznym naleganiem posła francuzkiego Constans'a w sprawie Tow. doków, które ma otrzymać odszkodowanie. Przypuszczają jednak, iż energiczny poseł zostanie odwołany, aby dać moralne zadowolenie sułtanowi. — Z powodu wydanego przez sułtana irade, zabraniającego turkom trzymać służbę chrześcijańską, policja ściąga od każdego wybitniejszego turka podpis, że zastosuje się do tego irade. Wiele bon i guwernantek potraciło miejsca, a dzienniki tureckie wzywają czytelników do przestrzegania „czystości tureckiego haremu“, naruszanej przez cudzoziemki. — Rząd turecki zabronił w dokumentach i prasie używać wyrażenia „młodo-turek“, oznaczającego „wroga rządu i kraju“.

Bułgarja. Dawniejszy prezes komitetu macedońskiego Sarafow i jego towarzysze zostali uniewinnieni przez sąd w sprawie o zabójstwo osoby, uważanej za szpiega tureckiego. Jak utrzymuje korespondent „Polit. Corresp.“, wynik procesu utrudnił znacznie położenie rządu książęcego, który będzie potrzebował wielkiego zasobu energii, aby oprzeć się uroszczeniom komitetu macedońskiego, mogącego narazić Bułgarję istotnie na wielkie kłopoty.

Rumunja. Ukazał się tu pierwszy numer organu rosyjskiego: „Prawosławnyj Wostok“. Ogłasza on, jako hasło wytyczne swego programu, zbratanie się wszystkich ludów półwyspu Bałkańskiego, wyznających obrządek wschodni, nie wyjmując Grecji i Rumunji, przyrzeka im opiekę Rosji i łączenie wszystkich współwyznawców, żyjących dotąd pod obcym panowaniem.

Transwaal. Jen. Kitchener doniósł rządowi angielskiemu o stwierdzonym fackie rozstrzelania przez boerów porucznika i dwóch żołnierzy, którzy z ufnością złożyli broń pod Vlakfonteinem. Brodrick odpowiedział mu telegraficznie, aby ogłosił proklamację, grożącą karą śmierci naczelnikom boerskim, którym podobno postępowanie z Anglikami będzie dowiedzione.

Chiny. Podpisanie traktatów pokojowych doznało zwłoki. Przed Ich podpisaniem bogdylan winien był ogłosić jeszcze edykt, zabraniający dowozu broni do Chin. Edykt istotnie ogłoszono, ale w ten sposób, że dotyczy on właściwie osób prywatnych, natomiast rząd chiński zachował prawo dowozu broni. Postawie nalegają, aby rząd chiński sam sobie zabronił dowozu broni z zagranicy.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Czytelnikowi. Wyrażenia „udar słoneczny“ istotnie dawniejsi pisarze polscy nie znali; nie znał go też Linde; weszło już jednak do słownika t. zw. wileńskiego i teraz dość często trafia się w dziennikach. Bardziej rozpowszechnionym wyrazem jest „porażenie“ i właściwie niema potrzeby zastępować go innem i obco brzmiącym.

S. P. Q. R. O odsłonięciu pomnika Bismarka w ogrodzie kolonii niemieckiej w Moskwie szeroko pisały w swoim czasie pisma rosyjskie, zwłaszcza „Now. Wr.“

A. D. w J. W. N-rze 29 „Kraju“ podaliśmy w nekrologii nazwisko ś. p. Aleksandra Dowgierda w nadesłanej nam pisowni. Nazwisko jego powinno brzmieć: *Dowgird*, nie zaś *Dowgird*, jak wydrukowano.

Antokolance. Żądany adres brzmi: Kraków, ul. Siemiradzkiego 11.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOŚIÓKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

Zatw. przez Minist. Skarbu Szkoły Handlowe Główny Czwartkowy Dziennik na roczną z wykl. codzienn od godz. 9 do 2 1/2. Wieczorna półroczna: żeńska z wykl. w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 7 wiecz.; meška z wykl. we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 10 wiecz. Programy bezpłatnie. Nowy Świat 2 w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

Papież d. 18 sierpnia ochodził swoje imieniny. W bibliotece prywatnej Papieża zebrało się kolegium kardynalskie, wielu dostojników kościelnych, którzy stale bawią w Rzymie, przedstawiciele rzymskiej arystokracji i stowarzyszeń katolickich. Papież, ciesząc się wybornym zdrowiem, rozmawiał długo z wielu osobami o sprawach społecznych i religijnych. Jedno ze stowarzyszeń okazywało Papieżowi, podług zwyczaju, kosz z kwiatami i owocami, ułożonemi w artystyczny desen. W dniu tym oświetlono katedrę i urządzono tak zw. żywe obrazy, wyobrażające sceny z życia pierwszych chrześcijan. Motywy do tych obrazów dał archeolog prof. Marcelli i baron Kanzier.

W Osnabrücku (prowincja hanowerska w Niemczech) rozpoczął się 48 kongres katolików niemieckich, w którym uczestniczy 2 tys. osób. Powszechną uwagę zwracają na siebie biskup Sztokholmu, dr. Bitter i biskup Kopenhagi, dr. Euch. Obecny jest przywódca katolików niemieckich, dr. Loebe, gdy hr. Balbstrém nie przybył. W imieniu Ojca św. należał kardynał Kampolla serdeczną deprezę powitania. Przewodniczący obradom poset kolonij, dr. Trimbom. Na wice-przesos wybrano pastora Hubnerfelda z Augsburga i konsula Noetlinga z Hamburga.

ks. Franciszek Jaczewski, biskup lubelski, wyjechał zagranicę na kurację. Podczas nieobecności ks. biskupa, djeceją zarządzać będzie ks. Władysław Koglarzki, prałat kapituły lubelskiej.

Prawo i sądy.

** Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów, naczelników miast i ober-policmajstrów w sprawie udzielania **pozwoleń na przedstawienia teatralne, koncerty i inne zebrania publiczne z celem dobroczynnym.** Streszczamy tu przepisy tego okólnika: 1) Przed udzieleniem pozwolenia władze mają dowiedzieć się o celu urządzenia przedstawienia, balu, wieczoru i t. d. 2) Bilety wejściowe muszą być drukowane z oznaczoną ceną i z talonem. Rozwożenie biletów i afiszów na sprzedaż do domów zostaje wzbronione. 3) Organizatorzy zdają rachunek gubernatorowi z wydatków i składają kwity. 4) Dochód składa się do rąk gubernatora, naczelnika miasta lub ober-policmajstra, ten zaś pieniądze odsyła instytucji, na której rzecz urządzono widowisko lub zebranie. 5) Urządzać widowisk i wieczorów nie może młodzież, ucząca się w zakładach naukowych. 6) Jeżeli dochód ma iść na rzecz pewnego zakładu naukowego lub kilku szkół, to należy uzyskać uprzednio pozwolenie władzy tego zakładu lub kuratora okręgu naukowego. 7) Nie wolno robić żadnych dodatków do programu widowiska ani podczas wieczoru zbierać żadnych składek.

** W warszawskim sądzie okręgowym odbyły się rozprawy przeciwko 10 osobom, oskarżonym o handel odświeżanemi markami stemplowemi. Znaleziono u nich z górą 10 tys. odświeżonych marek. Sąd skazał dwóch oskarżonych na 3 miesiące więzienia, dwóch—na 1 1/2 miesiąca więzienia, jednego—na miesiąc aresztu, pięciu—umiewinnił. Oskarżeni są żydami, z wyjątkiem jednego katolika.

** Sąd okręgowy piotrkowski na sesji w Łodzi rozpatrywał sprawę Andrzeja Wójcika, Józefa Starzaka i Aleksandra Komorowskiego, którzy w Zawierciu, w marcu r. b., w celu rabunku w okrutny sposób zabili dyrektora fabryki „Poręba“ Roberta Stefaniego. Pierwsi dwaj skazani na 15 lat, a trzeci na 6 lat ciężkich robót.

** Donosiliśmy już, że w nocy na 16 (29) lipca w Oziarkach pod Petersburgiem podczas pożaru pastwą płomieni padł Edward Krajewski, prowizor. W d. 8 (21) sierpnia do zarządu oziarkowskiej policji powiatowej zgłosił się mieszczanin Wiedniernikow i objaśnił, że sprawcami pożaru są on, Wiedniernikow i wdowa po zmarłym Krajewskim. Według słów Wiedniernikowa, pani Krajewska jeszcze za życia Krajewskiego utrzymywała stosunek z Wiedniernikowem. W tych daniach Wiedniernikowowi zupełnie przypadkowo udało się podsłuchać rozmowę pani Krajewskiej z jego, Wiedniernikowa, woźnicą Polosem, któremu pani K. proponowała, jako nowemu kochankowi, aby zabił Wiedniernikowa, gdyż on przeszkadzał im obojgu. Męki zazdrości i strachu przed śmiercią skłoniły Wiedniernikowa do wydania pani K. Według słów Wiedniernikowa, Krajewski zginął przypadkowo. Przyczyną zaś podpalenia była chęć pani K. otrzymania premjum, gdyż dobytek Krajewskiego ubezpieczyła osobiście na 12 tys. rb. Wiedniernikowa i panią K. aresztowano. Woźnicę wypuszczono dla braku poszlak. Sprawa wywołuje sensację; śledztwo prowadzi sędzia do spraw ważniejszych. Pani K. jest francuzką.

** W Prusach wschodnich budzi wielką sensację skazanie na śmierć wachmistrza, niemca Martena, za zabójstwo znenawidzonego przez żołnierzy (przeważnie polaków i litwinów) rotmistrza pułku dragonów, von Krosigka. Cesarz zajął akt sądu wojkowego, gdyż ogólnie twierdzą, że poszlaki winy są bardzo słabe.

Szkoły i młodzież.

** Minister oświaty, jen.-adj. Wannowski — według doniesienia dzienników, — zamierza w początkach roku bieżącego szkolnego odwiedzić: Moskwę, Kazan, Charków, Odese, Kijów, Warszawę, Jurgew i Rygę.

chcąc zaznajomić się ze stanem rzeczy w tamtejszych wyższych zakładach naukowych.

** Podręczniki historii Howajskiego, podług których uczyła się młodzież historii, uznano za nieodpowiadające celowi. Wobec tego ministerstwo oświaty poleciło prof. Howajskiemu poczynić kilka znacznych zmian.

** Ministerstwo oświaty od zwierzchności szkoły niemieckiej św. Piotra i Pawła w Moskwie otrzymało prośbę o pozostawienie w tej szkole wykładu języka greckiego. Pozwolenia żadanego udzielono. Z tą samą prośbą podobno wystąpili i inni kierownicy szkół prywatnych w Moskwie.

** Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa opracowało projekt nowego typu szkół rolniczych. Będzie to typ pośredni pomiędzy średnimi i niższymi szkołami tego rodzaju.

** Według doniesienia „Now. Wr.“, ministerstwo skarbu zaproponowało niektórym uczonym zagranicznym zajęcie katedr specjalnych w przyszłej Politechnice petersburskiej.

** Według doniesienia „Ros.“, rektor uniwersytetu kijowskiego, Fortinskij, otrzymuje nominację na kuratora okręgu naukowego w Kazaniu, a miejsce jego zajmie prof. Chandrikow.

** W uniwersytecie petersburskim d. 20 sierpnia (2 września) rozpoczynają się egzamina przejściowe dla studentów, którzy ich nie składali na wiosnę. Egzamina będą trwały do 15 (28) września.

** W Instytucie technologicznym na 250 wakansów zgłosiło się przeszło tysiąc kandydatów, w Instytucie komunikacji wakansów 150, kandydatów—1,015, w elektrotechnicznym miejsc 50, kandydatów—500, w górniczym miejsc 60, kandydatów—2 tys.; w Instytucie inżynierów cywilnych miejsc—84, kandydatów—455.

** Z Kijowa donoszą do „Ros.“, że w tym roku 898 kandydatów zgłosiło się na pierwsze kursy do uniwersytetu kijowskiego. Wśród nich jest 160 osób, które odbyły powinność wojskową i 138 żydów. Z liczby tych ostatnich może być przyjętych tylko 35, ponieważ ministerstwo oświaty w r. b. zezwoliło przyjąć tylko 7 proc. żydów w stosunku do ogółu nowo wstępujących studentów, zamiast 10 proc., jak to było w latach poprzednich.

** W r. b. do Politechniki rzyckiej — według doniesienia „Birż. Wied.“ — wskutek braku wakansów będą mogli wstępować tylko kandydaci, urodzeni w gub. nadbaltyckich lub ci, którzy ukończyli szkoły w rzyckim okręgu naukowym.

Różne.

↓ W N-rze 173 pisma „Aschabad“ przytoczono ciekawy dokument, jaki pewien naczelnik stacji jednej z kolei wydał budnikowi: „Zaświadczam niniejszem, że budnik powierzonej mi stacji, były żołnierz, mający żonę i pięcioro dzieci, Jan Łazur, natychmiast zostaje uwolniony ze służby przy kolei jedynie dlatego, że jest rzymsko-katolickiego wyznania. Wymieniony budnik podczas służby odznaczał się pilnością, starannością, najzupełniej dobrem postępowaniem i trzeźwością. Z czasu służby wymienionego budnika w wojsku są bardzo pochlebne opinie zwierzchności. Naczelnik stacji (podpis).” Podając fakt powyższy, „Birż. Wied.“ piszą: „Możnaby też niższe urzędy pozostawić katolikom, tem bardziej, że kolej przetrzyma gubernie, których ludność prawie bez wyjątku jest złożona z inowierców. W każdym zaś razie oddalenie budnika, posiadającego najchlubniejsze świadectwa—jest niesprawiedliwością, która bije w oczy“.

↓ Właściwością pory letniej jest pojawianie się różnych węzów morskich wśród dziennikarskich fali. Rolę takiego węzła morskiego odegrał obecnie w prasie paryskiej oślawiony Wincenty Markiewicz, pseudo-weteran napoleońskiej epopei, który już kilkakrotnie wprowadził w błąd czasopisma

warszawskie i do niezasłużonego współczucia pobudził. Mąż ten, korzystając z tożsamości imienia i nazwiska, podaje się za Wincentego Markiewicza, urodzonego w 1794 r. w Krakowie, który odbył kampanje 1811—15 lat i towarzyszył pierwszemu cesarzowi francuzów na św. Helenę. Ostatni oficer gwardji Napoleona! Stusiedmioletni starzec! „Figaro“ zażądał dlań penji rządowej; „Journal“ umieścił wzruszający życiorys z portretem... Niestety! wiadomo z dokładnych dochodzeń pewnych pism warszawskich, że mieszkający obecnie w Warszawie W. Markiewicz urodził się w blisko 40 lat po przyjściu na świat swego bohaterskiego imiennika, i że jest tylko oszustem, zręcznie podzywającym się pod cudze imię.

Wypadki.

× W pobliżu Alaski 17 sierpnia parowiec „Islander“, spotkawszy się w nocy z górą lodową, zatonał w odległości mili od brzegu. Z pasażerów—167 osób zostało ocalonych, inni z załogą i kapitanem, w liczbie 65 osób, zginęli. Jeden z podróżnych miał w trzosie 8 tys. dolarów w złocie; pas rąnkowy nie zdołał utrzymać takiego ciężaru na powierzchni wody, wskutek czego właściciel złota wraz ze swym majątkiem utonął. Zginął także gubernator Alaski, Ross, z rodziną. Działy się straszne sceny, gdy ludzie spychali się wzajemnie z przepelnionych łodzi. Podczas tonięcia pękł kocioł na statku, zabijając dużo ludzi.

× We wsi Cziroka-Goscumeece na Węgrzech, w komitacie czemplińskim, spadł balon, z którego wysiadło kilku oficerów rosyjskich. Sporządzono protokół, w którym oficerowie zeznali, że podróżowali w celach naukowych. Wice-zupan zażądał w tej sprawie instrukcji od władz wojskowych, po czem—jak donosi „Now. Wr.“—oficerowie wyjechali do Warszawy.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

dziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczący stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. K. Z. w Sz.) Pięcioletni brak wiści o jednym z małżonków daje prawo drugiemu (na zasadzie art. 54, t. X. Sw. Zak.) udać się do swej władzy duchownej z prośbą o zerwanie związku małżeńskiego i o pozwolenie wstąpienia powtórnie w związek małżeński. W podaniu (na zasadzie art. 57, t. X) ma być wymienione, kiedy nieobecny małżonek wydalil się z ostatniego miejsca pobytu, dokąd i w jakim był wieku. Władza duchowna (konsystorz) porozumiewa się z zarządem gubernialnym tej guberni, w której nieobecny małżonek mieszkał, a zarząd gubernialny robi wszelkie poszukiwania, mieszkańców miejscowych i okolicznych. Gdy śladów nie odnaleziono, władza cywilna porozumiewa się z władzą duchowną, która wydaje ostateczną rezolucję. Gdy chodzi tylko o przyznanie pozostałego po nieobecny małżonku majątku, współmałżonek udaje się do sądu okręgowego, który wyznacza opiekuna, poszukuje nieobecnego małżonka przez ogłoszenia w pismach urzędowych i ogłoszenia te powtarza co pół roku przez lat pięć. Ostateczną rezolucję sąd okręgowy wydaje po wysłuchaniu opinji prokuratora (art. 1451—1460, t. XVI Sw. Zak.).

(W-na J. Z. z Gór.) Tekst ustawy o sprzedaży i wdzierżawieniu osobom prywatnym gruntów skarbowych na Syberji (w guberni tobołskiej i tomskiej, oraz w jenerał-guberniastwach stepowem, irkuckiem i nadamurskiem) ogłoszony został d. 20 lipca r. b. w N-ze 71 „Sobrania Uzakonienij“. Kupować ziemie za gotówkę mogą (do 3 tys. dziesięcin) osoby wszystkich stanów, wdzierżawić zaś (art. 11) tylko osoby pochodzenia szlacheckiego. Ustawa ma na ce-

lu zachęcić szlachtę rosyjską do zakładania gospodarstw na Syberji, dlatego też zwalnia dzierżawców-szlachciców nawet od czynszu w ciągu pięciu lat, a następnie na bardzo dogodnych warunkach ułatwia im nabycie dzierżawionych gruntów na własność, rozkładając raty aż na 37 lat. Ustawa żąda od takich kandydatów gwarancji „dobrego gospodarowania“, nie orzekając bliżej na czem ten warunek polega. Ponieważ wyboru kandydatów na takie dzierżawy dokonywać ma minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem rolnictwa, przeto władze miejscowe będą o petentach zbierać wiadomości i określać ich moralne i ekonomiczne przymioty. W myśl art. 7 ustawy, do nabywania tych ziem na Syberji nie mają prawa tylko obcy poddani, oraz t. zw. „inorodcy“ (t. j. miejscowi kirgizi, burjaci i t. d., jako też żydzi), a więc osoby polskiego pochodzenia mogą się o te ziemie ubiegać. Gub. tobołska, o którą szan. pani zapytuje, ma klimat zimny i wilgotny. Południowa, czyli stepowa część ma czarnoziem, glinę i piaski. Reszta guberni—lasy i tundry.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie d. 9 (22) września r. b. odbędzie się w kościele pp. Wizytek ślub panny Janiny Lissowskiej, córki Józefa i Marji z Faszczów, z p. Lucjanem Godyckim - Cwirko, synem Feliksa i Zofji z Karpińskich. W miejsce telegramów — uprasza się o pocztówki.

W Warszawie d. 20 sierpnia (2 września) odbędzie się w kościele św. Piotra i Pawła ślub panny Wandy Pruszewskiej, córki Włodzimierza i Konstancji z Glinińskich, z p. Edmundem Świętorzeckim.

W dniu 17 sierpnia w Strawczyniu (gub. kielecka) odbył się obrzęd zaślubin p. Stanisława Dunin-Wąsowicza, syna Wincentego i Marji z Polotyńskiej, z hr. Izabelą Tarłówną, córką hr. Zbigniewa i Bogusławy z Zaklików-Cieszyńskich.

W d. 1 sierpnia w kościele parafjalnym klaszarskim, wśród licznego grona krewnych i powinowatych, przez miejscowego proboszcza pobłogosławiony został związek małżeński panny Michaliny Swolkienówny, córki Edwarda i Felicji z Korwin-Kurkowskich, obywateli ziemskich guberni wileńskiej, z p. Piotrem Ostromeckim, synem jenerala Konstantego i Wandy z Sieciekich z Podola. (3605)

DONIESIENIA.

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz W. Gersona: „Opłakane apostołstwo“. Kartę, odtwarzającą obraz tegoż artysty „Chrzest Litwy“, zapowiedzianą w treści dodatku naszego „Zycie i sztuka“, musieliśmy w ostatniej chwili wstrzymać.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju“.



CAPILLIFER.

Środek wzmacniający cebutki włosów, niszczący lupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny: flakonów po 2, 3, 4 i 6 rubli. Mydła do mycia włosów po 20, 30 i 40 kop. za sztukę. Aby uniknąć nadła-downictwa, każdy flakon opatrzonej na korku i denku jednakiem markami N 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego wyłącznie sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerozolimska, 70. T. L. GRABOWSKI. Obstalunki od rb. 2 załatwiam po otrzymaniu zadatku rb. 1. (970)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Dnia 28 lipca (10 sierpnia) w Sapożynie na Wołyniu, zasnął w Bogu

ś. p. Władysław hr. Poniński,

jenerał-lejtnant wojsk włoskich. Urodzony w roku 1823 w Zrećinie w Galicji, z ojca Augusta i Marji z hr. Ponińskich, ś. p. Władysław przez całe życie, choć pod obcemi znaki, służył orężnie umiłowanym ideałom swojej młodości, i choć walczył nie dla próżnej sławy — sława przyszła, a z nią dostojęństwo i zaszczyty, których mało z rodaków naszych w ostatnich czasach osiągnąć zdołało. Pod koniec życia osiadł na ojczystej ziemi, którą całym sercem kochał. Ożeniony z Olgą księżniczką Czetwertyńską, zostawił ją i dwóch synów w głębokim pogrążonych żalu... Nietylko najbliższa rodzina, ale ci wszyscy, co go znali, cenili i kochali—a tych jest wielu—boleśnie dotknięci zostali śmiercią ś. p. jenerala, który zaletami serca i umysłu wszystkich ku sobie przyciągał, wszystkich ujmował swą niezrównaną dobrocią, wyrozumiałością i słodyczą, bo w jego mężnej piersi biło gorące serce, bo nim kierowała szlachetna dusza... Wśród licznych oznak współczucia, które ze wszystkich stron otrzymała stroskana rodzina, zwraca uwagę telegram kondolencyjny J. Kr. Mości królowej włoskiej Małgorzaty, w serdecznych słowach wyrażający współczucie boleści rodziny i podnoszący wielkie dla Włoch zasługi dostojnego zmarłego. Pokój jego cieniu, cześć jego pamięci! Cz. J. (3600)

August i Zofja Guttmanowie

zawiadamiają przyjaciół i znajomych o śmierci ich jedyne go synka Jerzego, zmarłego dnia 13 sierpnia w Carskiem-Siole.

ZMARLI.

† Czaplac Adam, lat 47, 24 sierpnia — w Warszawie. Czarnowski Wincenty, l. 68, 20 sierpnia — w Makowie. Moczarski Ludwik, b. naczelnik kancelarji b. Banku polskiego, l. 60, 22 sierpnia — w Warszawie. Zebrowski Franciszek, obyw., l. 83, 21 sierpnia — w Ługańsku.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

Kolej Bologoje—Siedlce.

Przed paru miesiącami podaliśmy jednocześnie z dziennikami petersburskimi wiadomość o projekcie budowy linii kolejowej Bologoje-Siedlce. Wiadomość ta, jako obchodząca bliżej Królestwo i Kraj

północno - zachodni, powtórzona została przez wszystkie inne pisma polskie. Tymczasem niedawno jeden z dzienników warszawskich utrzymuje, że w tej informacji tkwi nieporozumienie, gdyż pisma petersburskie rzekomo pomieszały sprawę połączenia węzła kolejowego Bologoje ze Smoleńskiem (dla skierowania ztamtąd drogi na południe Cesarstwa), ze sprawą budowy nowych linii kolejowych na zachodnim pograniczu państwa: natomiast o budowie linii pomiędzy Bologoje a Siedlcami nie było jakoby zupełnie mowy.

Wobec znaczenia, jakie projektowana kolej Bologoje-Siedlce posiadać może zarówno dla Królestwa Polskiego, jak i dla Kraju północno-zachodniego, zaczerpnęliśmy ponownie informacji u źródła, i oto co możemy w tej sprawie zakomunikować zupełnie pewnego.

Projekt połączenia Bologoje z Siedlcami zainicjowany został przez ministerstwo wojny. Budowę prowadzić będzie skarb. Badania przedwstępne, t. zw. poszukiwania kolejowe, są już rozpoczęte i prowadzone jednocześnie z dwóch końców projektowanej linii. Kierownictwo nad temi robotami powierzone zostało na przestrzeni Bologoje - Wielkie Łuki Polock inż. A. M. Ryzowowi, a na przestrzeni Polock-Siedlce inż. R. M. Sawejewowi. Poszukiwania ukończone być mają z końcem r. b., poczem z wiosną ma być rozpoczęta budowa. Blżej określa kierunek linii rezultaty studjów przedwstępnych: obecnie zaś wiadomo, że pójdzie ona w kierunku możliwie prostym, przecinając najdziej więcej na pół trójkąt, uformowany przez koleje: Petersbursko-Warszawska, Mikołajewska i Moskiewsko - Brzeska z Terespolką. W biegu swoim projektowana kolej przecina gubernie: nowgorodzka, pskowska, witebska, wileńska, mińska, grodzieńska i siedlecka. Długość linii wyni się przeszło 1300 wiorst i budowana będzie we dwa tory szerokości normalnej.

Blizsze szczegóły topograficzne oraz wyjaśnienie znaczenia ekonomicznego nowej drogi podamy po ustaleniu jej kierunku.

J.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. „Towarzystw rolniczych” i „Spółek rolniczych”. Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Tow. rolnicze w Drysie. Piszą do nas: W czerwcu r. b. powstało w Drysie (gub. witebska) Tow. rolnicze. Już na pierwszym posiedzeniu postanowiono wejść w umowę z syndykatem witebskim i otworzyć skład komisowy sprzętów narzędzi rolniczych w Drysie. Skład ten został już urządzony i w tych dniach zostanie oddany do użytku publiczności. Drugie ogólne posiedzenie odbyło się d. 6 (19) sierpnia i odznaczało się żywym i z powodu podniesienia wielu doniosłych kwestyj dla rolnictwa. P. Bobiatyński w referacie o szachownicach wyjaśnił, że jeżeli obie strony nie zgadzają się na dobrowolne zniesienie szachownicy — to jednej stronie służy prawo domagać się sadownie zabicia szachownicy i wydzielania ziemi w jednym obrębie. Opierając się na tem prawie autor wniósł podanie do sądu okręgowego o przymusowe usunięcie sza-

chownicy w jego majątku i sprawę wygrał, tak, iż na mocy wyroku sądu szachownica w majątku Chruscielowie zostanie usunięta. Jest to sprawa wielkiej wagi dla majątków, w których szachownica nie została uregulowana. Drugi referat odczytał p. Przysiecki o drzewnym sianie. Referent proponuje dla powiększenia ilości karmu w tym roku — korzystać z młodych odrośli brzozy, osiny, lipy, klonu i innych drzew liściastych. Wysszone i zmieszane z sianem stanowią dobry pokarm, którego użycie dla bydła podobno bardzo jest rozpowszechnione w Szwajcarii. Kwestja to tem ważniejsza, że w naszej guberni w tym roku z powodu suszy zbiór siana przedstawia się o wiele gorzej. Prezes Towarzystwa, p. Łopaciński, mówił o etyce obywatelskiej i zwrócił uwagę na wydawanie świadectw wydalonej służbie i robotnikom, nie mówiących o przyczynach wydalenia, a często nawet dla złej służby pochlebnych. Należy więc mieć cywilną odwagę i wydawać świadectwa zgodne z prawdą, gdyż to pobudzi robotników do rzetelnego spełniania swoich obowiązków. Nie trzeba też przyjmować robotników na służbę bez świadectw, co ułatwia im rzucanie miejsca w środku roku. Dla zatrzymania służby na miejscu p. Łopaciński proponuje: a) przyjąć wydatki za leczenie robotników i ich rodzin na rachunek właściciela; b) podnosić corocznie o rubla pensję tym robotnikom, którzy pozostają w majątku na rok następny; c) wypłacać 25 proc. rocznego wynagrodzenia tym robotnikom, którzy, prześlazyszy większą ilość lat na jednym miejscu, stali się niezdolnymi do pracy. W sprawie dzierżaw p. Ł. proponuje wypracowanie normalnego kontraktu dzierżawnego. Wreszcie p. Bobiatyński podniósł myśl niesienia pomocy tym z członków, którzy ucierpieli z powodu pożarów, wysyłając poszkodowanemu odpowiednią ilość ziarna i siana. Zarząd Towarzystwa, stosownie do rozmiaru gospodarstw członków, wyznaczać będzie ilość zboża, które każdy z członków winten byłby dostarczyć. Zebranie poleciło zarządowi opracować odpowiedni projekt.

Rosieńskie Tow. roln. Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu członków p. J. Korowa odczytał referat o stosunkach celnych na litewskim pograniczu Prus i wobec oczekiwanego wznowienia traktatów handlowych z Niemcami, wyraził swoje zdanie co do zmian, jakie w ustawie celnej byłyby pożądane dla rolników pow. rosieńskiego. Opierając się mianowicie na tem, że miejscowym przedmiotem wywozu zagranicę jest głównie inwentarz żywy, oraz produkty spożywcze: mięso, nabiał, jaja i t. d., p. K. zaproponował poczynić starania o ulgi w formalnościach celnych dla wywozu bydła, trzody, drobitki oraz produktów spożywczych. Komisja, wybrana przez ogólne zebranie dla bliższego rozpatrzenia rzeczonego referatu, zgodziła się najzupełniej ze zdaniem p. K., a nadto uznana za potrzebne starać się: 1) o włączenie Jurborge i Taurogów do rzędu punktów, przez które dozwolony jest wywóz inwentarza żywego; 2) o utworzenie w tych miastach posad osobnych weterynary i zbudowanie stacji analitycznej; i 3) o ustanowienie dla wywozowego na otręby i makuchy.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

Wileński oddział Cesarzkiego Tow. owozarstwa urządza w Wilnie wystawę owoców, która ma trwać od 23 do 30 września (6 do 13 października) r. b. Mogą być nadsyłane na wystawę także drzewa, sadzonki, narzędzia i t. d. Miejsca (bezpłatne) zamawiać należy na 2 tygodnie przed wystawą; na rzecz Towarzystwa potrącać się będzie 10 proc. sumy osiągniętej za owoce sprzedane na wystawie. W przeddzień wystawy odbędzie się posie-

dzenie ogólne członków oddziału. Gospodarzem wystawy jest p. Stan. Bułharowski (zaulek Jurjewski, dom Mackiewiczza).

W „Sobr. Uzak.” ogłoszono nową normę oceny papierów procentowych, przyjmowanych na kaucję w instytucjach państwowych. W ciągu drugiego półrocza r. b. norma ta w ogólności jest wyższą od dotychczasowej. „Now. Wr.” na tej zasadzie wyraża przypuszczenie, że ogólny stan rynku pieniężnego poprawił się ostatniemi czasy.

W „Sobr. Uzak.” między innymi ogłoszono tekst zatwierdzonych ustaw: akcyjnego Tow. młynarskiego „Cerera” w Białymstoku i Tow. wzajemnego kredytu drukarzy w Petersburgu, siedmioklasowej szkoły handlowej w Wilnie, czteroklasowej szkoły handlowej w Lublinie i Tow. wzajemnego kredytu w Łowiczu.

Ogłoszono rozkaz o rozciągnięciu operacji banków ziemskich na Kraj turkistański. Omawiając to, „Now. Wr.” wyraża przekonanie, że rosjanom łatwiej będzie teraz nabywać majątki ziemskie w Turkiestanie.

W celu zabezpieczenia się od strat nadmiernych, pochodzących z powodu lekkomyślnego traktowania swych obowiązków przez agentów i inspektorów towarzystw ubezpieczeń, ułożono projekt zapobiegania nadużyciom w tym względzie. Według doniesienia „Ros.”, towarzystwa mają zawrzeć umowę, że nie będą przyjmowały żadnych budynków i ruchomości bez szczegółowego ich obejrzenia i że razem będą utrzymywały dobrze płatnych inspektorów, którzy będą oglądali szczegółowo miejsce każdej porzeli.

W dzienniku „Russk. Wiedom.” czytamy: W guberniach nadwiślańskich i północno zachodnich administracja miejscowa uznaje za niepożądane zezwalać na zakładanie stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych wśród ludu wiejskiego, ponieważ istnieją już kasy gminne. Z powodu takich charakterystycznych poglądów administracji, na naszych kresach zachodnich daje się zauważyć objaw zajmujący, wykazany przez statystykę: oto z liczby 93 zatwierdzonych stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych w tych guberniach, więcej niż połowa, bo 47 powstało w miastach. Do tego „Now. Wr.” dodaje, że kasy gminne mają inno przeznaczenie niż stowarzyszenia.

Rolnictwo.

Ministerstwo rolnictwa w najbliższej przyszłości — według doniesienia „Now. Wr.” — złoży Radzie państwa projekt założenia kursów, które mają kształcić robotników wiejskich. Będzie się tam odbywała nauka uprawiania ziemi plugami różnych systemów, siewu i zbierania plonów, hodowli inwentarza, oraz nauka obchodzenia się z narzędziami i maszynami rolniczymi.

Jarmark na chmiel w Warszawie otwarty zostanie 12 (25) września przy ulicy Nowogrodzkiej w składach Banku państwa i trwać ma 5 dni. Zawiadywac jarmarkiem będzie deputacja z urzędników magistratu, oraz 6 plantatorów i kupców chmielu. Partje chmielu winny być zaopatrzone w świadectwa władz miejscowych.

Z Jelisawetgradu donoszą do „Ros.”, że okazały się tam w olbrzymiej ilości gąsiennice, które niszczą ogrody i planacje buraczane. Owad wpełza do domów, okrywa całe ściany, i zajmuje tor kolei żelaznej, wskutek czego pociągi muszą się zatrzymywać w drodze.

Komunikacje.

„Now. Wr.” występuje przeciwko projektowi zmiany kierunku kolei ze Złobina do Kijowa. Ma ona być skierowana na zachód, omijając Kijów i połączyć Złobin z jedną ze stacyj nowobudowanej kolei Kijowsko-Kowelskiej, prawdopodobnie z Korostenem, odległym od Kijowa o 46 wiorst. Kierunek kolei: Złobin, Mozyr, most na Prypeci, Korosten. Wykonanie tego projek-

tu zmieniliby linję magistralną Petersburg—Kijów na linję łamaną w kierunku granicy anstrjackiej.

Towarzystwo Moskiewsko-Windawsko-Rybińskiej kolei żelaznej—według doniesienia „Now. Wr.”—prawie zupełnie ukończyło budowę linji od Moskwy przez Rzew-Wielkie Łuki, Siebież i Rzeżycę do Kreuzburga pod Rygą, gdzie przechodzi linja kolei Rysko-Orłowskiej i od Sokolników do Dna. Ostatni ten dystans stanowi część budującej się linji od Petersburga do Witebska. W początku września między Kreuzburgiem a Moskwą, oraz między Sokolnikami a Dnem zaczęły kursować pociągi towarowe, a potem i osobowe.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 15 (28) sierpnia. Różne polityczne wieści i pogłoski, jak również szereg artykułów w „Now. Wrem.”, dowodzących, iż pesymizm giełdy traci rację bytu—wszystko to wpłynęło, iż zwykła, zrazu wytworzona sama przez się, popytem na nadmiernie obniżone walory, uczuła silny grunt pod sobą i poczęła się rozwijać w zdwojonym tempie. Większość walorów podniosła się w ostatnich dniach bardzo znacznie. We wtorek placono: banki: wołgsko-kamski 955—965, ros. dla handlu zewn. 268—275, handl.-przemysł. 223—224,50, międzynarod. 279—285,50, dyskontowy 360—367; z papierów naftowych nabywano tylko bakińskie po 388—384—387, kaspjskie 4550, udziały Nobla 9600; metalurgiczne: briańskie 214, sormowskie 80, bałtyckie 1065—1050, doniecko-jurjewskie 49. Pożyczki premjowe: I 434—440, II 347,50—349, III 233,50—235. Renta 96 1/2.

Czeki: na Londyn 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 50 kop. za 100 franków; na Berlin

46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 kop. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3 1/2 proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

KEAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 4749, DOM WŁASNY BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAŃ”

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemskim i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (816)

„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. III JEDNA PRÓBA WYSTARCZA III Wiszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Kaźde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ, w Warszawie, 49, Wspólna, 49.

Urządzone podług ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna, I i II prowadzone według nowego systemu bez zadawania lekcji do domu, zaś wyższe według systemu zwykłego z programem gimnazjalnym. Spacer w ogrodzie; podczas wielkiej paury gimnastyka szwedzka i śpiewy. Zapis uczennic od 20 sierpnia codziennie od 11 rano do 3, i od 5 do 7 wieczór. (832)

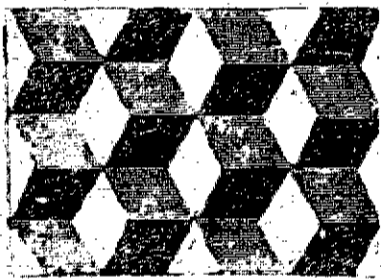
Z DNIEM 8 SIERPNIA Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kołder, Flanel i Wojtóków

LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bieleńskiej № 4, w domu W. W. P. P. KANONICZEK obok składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (966)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ Z ZAKŁADEM F. REBŁOWSKIM L. JAHÓŁKOWSKIEJ. Warszawa, Marszałkowska, 118. (891)



NA SEZON BUDOWLANY!!! Francuzkie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy

N. CLAUSSE & Co

dawniej V. e. R. Frison, Paryż-Warszawa.

Uznane jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze.

Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze. Gwarancja pisemna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)

Biuro Nowy-Świat, 24, fabryka Czerniakowska, 38. — Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie.

NA LETNIEM MIESZKANIU... (Kolej)

PLUGI PAROWE FOWLER'A. NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana we wszystkich częściach świata. Polecamy plugi nasze do uprawy roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacznie zniżone opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY JOHN FOWLER & Co

W MAGDEBURGU (NIEMOY)

wysyła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi parowemi plugami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuzkim i innych językach. (3487)

SZKOŁA KROJU I SZYCIA

W. SZYSZMAROWEJ daje wszelkie prawa cechowe.

Dla intelig. osób skrócony, 2-letni kurs 25 rb.; pełny—60 rb. W pracowni—obstalniki sukien. Petersburg, Litejnyj Bl. Pensjonarki—30 rb. miesięcznie. Москва, Страстной бульвар, А. Чижова.

POSTĘP. Rozbrajnik (przeszkakawszy swą ofiarę, do towarzysza). Nie ma szelma więcej w kieszeniach, musiał polknąć pewno kilka sztuk złota. Ale umie nie szukać: podaj mi aparat Röntgena! (Flieg. Bl.)

FARMAZONI — I ty chcesz wyjść za niego?... A czy ty wiesz, że taki farmazon-bezwyznaniowiec w nie nie wierzy: ani w młodości kobiece, ani w potrzebie morskich kąpiel! (Lust. Welt)

SZTORY POLECAM z udoskonalonym aparatem, bez przybijania gwoździ; białe i kolorowe, mat-opolan i satynka, urządzenia na conto magazynu; wyłącznie w magazynie bielizny

S. FRIEDMEN,

PETERSBURG, (3376)

Wielka Morska, № 26.

JEDYNE W ŚWIECIE

dyferencyjne wentylatory, opatentowane za № 10455, stale dające wpływ czystego powietrza 300 kubicznych stop na minutę i ogrzew., według życzenia do 30 stopni w największe mrozy. Oprócz okien; wentylatory można wprawiać i w ściany zamknięte. Cena: dla małych pokoi 20 rb. i dla dużych lokalów 30—50 rb. Zamieszcewce obstalunki za zalicz. pocztowem. Adres: Petersburg, kanał Ekateriński, 21, Fabryka P. S. Wojnickiego i Co. (3390)

ZNAKI UNIWERSYTECKIE

Bronzowe 4 rb. — kop. Srebrne 5 „ 50 „ Złote małe 8 „ — „ Złote duże 25 „ — „

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. Petersburg, Demidow zaułek № 4, HENRYK DORF. (3598)

Starannie wychowane panienki

znajdują odpowiednie pomieszczenie, z względniem potrzeb higieny, z troskliwą opieką. Na żądanie mogą być lekcje śpiewu, muzyki i języka francuzkiego. Wiadomość w Księgarni C. Wilanowskiego, Chmielna 27, w Warszawie. (963)

BIURO NAUCZYCIELSKIE BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i hony. (965)

OSZCZĘDNOŚĆ! „OSZCZĘDNOŚĆ“ Heametycznie zamknięty. Najlepszy czyszczy wodę, działa od 1/2 do 2 lat, następnie odświeżenie wyści kilka kopełek. Zastosowany na wieża drożdżach, zelaznych. Cena stosownie do wielkości kóp. 75, rb. 1, rb. 120. Wysyła za zaliczeniem pocztowem. Wydział składowy, ul. Łódzka, Warszawa, Nowy-Świat, 28, firma „POŻYTEK“.

ZARZĄD SZKOŁY TECHNICZNEJ... (1972)

W MIŃSKU I OKOLICY.

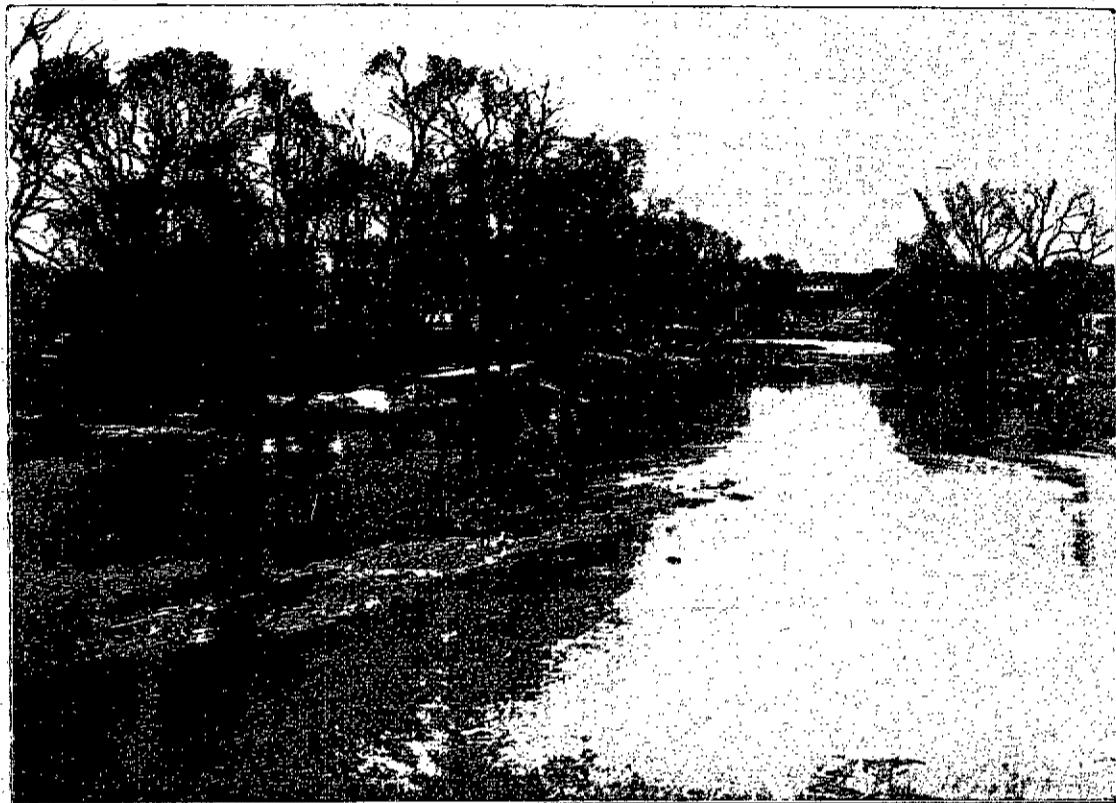
Mińskie strony.—Jubileusz Towarzystwa rolniczego.—Rozmowy.—Wrażenia.—W przededniu wystawy ¹⁾).

MIŃSZCZYŻNA.

CYFR KILKA — WSPOMNIENIE KILKA.

Gubernia mińska ma obszar — Portugalji. Królestwo na półwyspie Pirenejskim jest nawet o niepełną setkę kwadr. kilometrów mniejsze, niż gub. mińska. Gub. mińska ma 91,405 kw. kilometrów; królestwo portugalskie 91,340 kw. kilom. I nie tylko obszar gub. mińskiej zostawia za sobą Belgję, Holandję, Szwajcaryję, Danję, Grecję i Portugalję; w żadnym z tych państw niema tyle lasów, co w mińskiej guberni. Na 8 milionów dziesięcin ziemi — przeszło 3 milj. dzies. pod lasem. Ale i na tem kończy się «wyzszość» Mińszczyzny.

Podczas gdy w Belgji na jeden kw. kilom. przypada 226 mieszkańców, a Portugalja liczy okrągłą cyfrę 5 milionów mieszkańców, ludność gub. mińskiej wynosi tylko 2,156,123 dusz, z których — według danych urzędowych — 10 proc. katolików. Podczas gdy zajmująca niepełną połowę obszaru gub. mińskiej Szwajcaryja, podzielona na dwadzieścia dwa prawie autonomiczne kantony, rządzona, oprócz władz miejscowych kantonalnych — przez zgromadzenie związkowe, złożone z dwóch Rad, posiada sześć uniwersytetów i siedm tysięcy szkół, dwadzieścia pięć bibliotek publicznych, rok rocznie eksportuje za miliony franków zegarków i jedwabi, a w słynnych hotelach swoich ugasać setki tysięcy cudzoziemców — przestrzenie ogromne guberni mińskiej wciąż jeszcze dla kultury stoja otworem. Słynne Polesie, ciągnące od Mozyrza do Pińska, wzdłuż Prypeci, zasilanej nielicznymi dopływami, dopiero od niedawna stało się przystępnem. Na spożytkowanie oczekują wodne arterje komunikacyjne: wspomniana Pry-



Rzeka Świsłocz, opasująca plac wystawy w Mińsku. (Zdjęcie fotogr. zakładu M. Napelbauma w Mińsku).

pec, Berczyzna, przepływająca wschodnią stronę guberni, Dniepr, o którego brzegi opiera się część południowej granicy guberni, Niemen, mający źródło swe w Mińszczyźnie. Gospodarka rolna, zatrudniająca wprawdzie całą niemal ludność, daleka jeszcze od ostatecznego rozwoju, przemysł leśny w ręku żydów. Wśród fabryk wciąż jeszcze prym trzymają gorzelnie i drożdżarnie. Oświatę krzewi: 12 szkół średnich, dwieście kilkadziesiąt szkółek niższych, tysiąc kilkadziesiąt przycerkiewnych, przeszło siedmset chederów.

Pięć lat temu pobór wojskowy wykazał 63 proc. analfabetów (w Szwajcaryji 9 proc.). Najwyższą miejscową władzę administracyjną pełni nad 10 powiatami (w których np. mozyrski ma obszaru 14 tysięcy wiorst kwadrato- wych) gubernator, mający pod ręką, na czele głównych organów administracyjnych, funkcjonujących w guberni: dzie-

sięciu powiatowych marszałków szlachty i dziesięciu powiatowych sprawników. W roku ubiegłym, oprócz sądu okręgowego, wymierzało w guberni sprawiedliwość po sześciu przeciętnie sędziów pokoju na powiaty. Głównym przedmiotem handlu (oprócz zboża) jest towar leśny, spławiany lub wysyłany kolejami zagranicę. Przybliżone o nim pojęcie dać może cyfra przeszło miliona pudów materiałów leśnych, wysłanych w r. 1896 ze stacyj kolejowych dwóch linii: Moskiewsko-Brzeskiej i Libawo-Romeńskiej. Oprócz tych linii, przecinających gubernię, służy jeszcze Mińszczyźnie część linii kolei żel. Poleskiej. Stolica guberni, Mińsk, liczy przeszło 91 tys. mieszkańców, i pod względem organizacji miejskiej oraz obszaru zostawia znacznie za sobą miasta powiatowe: Słuck, Ihumeń, Bobrujsk, Borysów, Mozyr, Pińsk, Nowogródek i Rzeczycę.

¹⁾ Por. art. wstępny „25-letnia działalność mińskiego Tow. rolniczego“ w N-rze 32 „Kraju“, oraz korespondencje z Mińska w N-rze 32 i bieżącym. (Przyp. Red.).



Jerzy hr. Czapeki, prezes komitetu wystawy mińskiej.

Dzieje odmiennych siedzib w Mińszczyźnie giną w pomroce dziejów. Krzywicze mieli tu siedliska swoje, potem udzielni książe, których dzielnice mińskie wcielił do Litwy wielki książę Ryngold w pierwszej połowie XIII wieku. Z czasów owych i bezpośrednio następnych, zostało w Mińszczyźnie mnóstwo wielkie, tysiące, rzec można, kurhanów i horodyszcz. Miasta Pińsk, Sława, Borysów—stają się stolicami Giedy-



Kościół katedralny w Mińsku.

minowiczów; Jagiello funduje około roku 1390 w Mińsku pierwszy kościół rzymsko-katolicki; Kazimierz Jagiellończyk nadaje miastu swobody municypalne; tatarzy niszcza Mińsk wielokrotnie; dają się miastu we znaki wojny długie Zygmunta I z W. Ks. Moskiewskiem. Pomimo to miasto, u wielkiego traktu handlowego leżące — wzrasta. Poczynają zasiadać w senacie polskim wojewodowie i kasztelanowie mińscy i podpisują akt unji lubelskiej (Hornostaj, Talwosz, Tyszkiewicz i Kłopot). W stolicy województwa osiadają zakony (Makryna Mieczysławska była ostatnią księżną Bazyljanek mińskich); powstaje na początku XVII stulecia drukarnia, mnożą się kościoły, fundacje dobroczynne, stają zbory helweckie — i znów miasto cierpi od wojen długotrwałych, prowadzonych przez Jana-Kazimierza, który w Mińsku zjazd ma z posłem rosyjskim. W roku 1700 jezuiti zakładają fundamenty kate-

edralnego kościoła (katedralnym został w r. 1798, gdy utworzono diecezję mińską, dając jej za pierwszego biskupa Jakóba Dederkę; w r. 1869 zniesiono diecezję i kościół został parafjalnym; ostatni biskup miński, Wojtkiewicz, uwolniony od obowiązków, umarł w Wilnie w r. 1870). Późną jesienią 1706 roku ogląda Mińsk w murach swoich Piotra Wielkiego, wkraczającego do miasta na czele armji swojej. Monarcha stanął kwaterą w dotąd istniejącej kamienicy przy ul. Jurjewskiej, a obiadował u ks. jezuitów. W lat parę potem oto i Karol XII z wojskiem swoim w Mińsku — a położwszy przystojny odstęp między nazwiskami, wspomnijmy, iż około roku 1740 kaznodzieją był w Mińsku słynny ks. Józef Baka, śpiewak «śmierci niechybnej, wszystkim pospolitej». W Mińsku, za wesołej pamięci hulank Radziwiłła, rozstrzelany został wojskowiec miński, Michał Wołodkowiec (1760), a w r. 1773 z rozporządzenia komisji edukacyjnej utworzono szkoły podwydziałowe, zamienione w roku 1803 na gimnazjum klasyczne, poddane władzy uniwersytetu wileńskiego. W maju 1792 r. zajął Mińsk Jen. Kreczetnikow w imieniu cesarzowej Katarzyny. Sejm grodzieński 22 czerwca 1793 r. fakt zajęcia potwierdził. Województwo zostało namiestnictwem, poczem gubernią. Z pomiędzy ludzi zasłużonych, których miejscem urodzenia lub polem działalności była gub. mińska w dzisiejszych jej granicach, wymienić przedewszystkiem wypadnie: Mickiewicza, Syrokomlę, Naruszewicza i t. d., Kościuszkę (nauki pobierali w Pińsku), Jana Chodźkę, Bartelsa, Moniuszkę, A. Pługa, Zana, Ignacego Domejkę, Spasowicza, Juliusza Kossaka, Korzo-



Kościół parafjalny na Jasnej Górze w Mińsku.

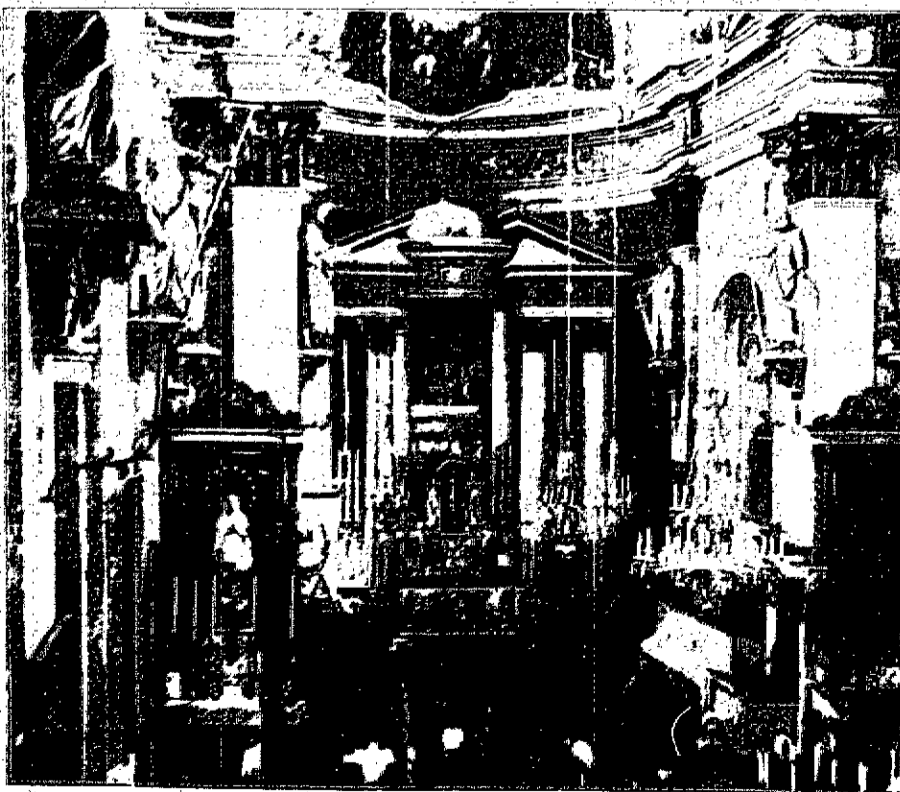
na, Emeryka Czapskiego, Czczotta, Aleks. Jelskiego, Ferd. Ruszczyca, Benedykta Dybowskiego, Bron. Zaleskiego, Al. Zdanowicza, H. Siemiradzkiego, Al. Walickiego, Ewę Felńska, Horaina, Tadeusza Rejtana... A podobnie jak wyliczyć wszystkich nie sposób, tak też zbyt wiele zajęłoby miejsca bodaj przelotne wspomnienie o pamiątkowych miejscowościach Mińszczyzny. Dość przeto przypomnieć, że w obrębie dzisiejszej gub. mińskiej leżą Nieśwież i Nowogródek, Mir i Załucze, Tuhanowicze i Słuck, Lubacz i Kiejdanów, Łohojsk i Krzywicze, Łojów i Studzionka nad Berezyna, i Radoszkowicze i Iwieniec... J.

ROZMOWY I WRAŻENIA.

I. U Karola hr. Czapskiego.

Na linii kolei Moskiewsko - Brzeskiej ma Stańków hr. Czapskiego własną platformę, od której lekkich wiorst sześć do rezydencjonalnego dworu. Od lat stu, jak Radziwiłłowskie te dobra wianem przeszły do Czapskich, nie przestawał Stańków rozwijać się i przodować rolnej kulturze okolicznej, aż wreszcie w czasach niedawnych w sposób niezwykle — zasłynął. Ojciec obecnego dziedzica, hr. Emeryk, miał w Stańkowie słynną kolekcję numizmatów polskich, zbiór jedyny w swoim rodzaju, przewieziony, jak wiadomo, do Krakowa, gdzie tworzy dziś łącznie ze sztychami, specjalne, niezmiernie wartościowe muzeum.

Ale w Stańkowie została tradycja: zwolna dwór stańkowski jał napowrót przybierać muzealne cechy; do «resztek» sztychów i rycin, pozostawionych przez ojca, jał hr. Karol dokolekjonowywać na własną rękę «coś nie coś»; do księgozbioru jeły przybywać co najrzadsze egzemplarze nie-



Wnętrze katedry mińskiej. (Zdjęcie fotograficzne p. P. Szankowicza)

tylko elzewirów, ale i białych kruków; ztąd-zowań udało się wyluszczyć dla Stańkowa piękny staroświecczyzny okaz... I dziś, znowu jak przed laty, dziedzie Stańkowa, gdy gość wrażliwy się zdarzy, obchodzi z nim wolno szeregi szaf, z dębą rżniętych i ściany sal... Patrzysz, podziwiasz i mówisz sobie: «Nie! są upodobania i skłonności, co, przyrósłszy do rodu, zawsze trwać w nim będą...»

A podniósłszy wzrok od elzewirów i rycin, na tego, co z tak upartem zamiłowaniem poświęcił im tyle zabiegów, mimowolna asocjacja myśli wyrwie ci z ust napozór oderwane pytanie:

— Czy hrabia naprawdę zdoła *odpoczywać*, porzuciwszy stanowisko swoje w Mińsku?

— Odpoczywać? chyba nie. Dopóki sił i życia starczy, trzeba pracować, trzeba coś robić! Ale o Mińsku niech pan i nie wspomina. Nie mogę... nie mogę... Cóż się stanie nareszcie z podstawą bytu mojej własnej rodziny? Czas wrócić do tego, co... najbliższe.

Ani śladu w zewnętrznym wyglądzie i zachowaniu się hr. Karola: gorączki i siły, które wnosi w każdą czynność swoją. Mówi spokojnie, równo, cicho; jest rodzaj znużenia w postaci tej szczupłej i prawie wiatlej. W oczach tylko niepowседневne żywość i ogień. I oto powiedziałbym: to marzyciel, który nie liczył się z warunkami możliwości, z okolicznościami i stosunkami rzeczywistości, a potem, gdy dały mu się we znaki, zmusił siebie obchodzić przeszkody, mitygować się, przystosowywać. Cała porywełość, niespokojność, rzutkość i ideologię natury swojej zamknął w sobie. I natura ta trwać będzie—póki życia.

I dlatego uwierzyć nie sposób, aby najgorętszy «patriota miński» mógł obojętnie, a przedewszystkiem spokojnie, ze Stańkowa swego przyglądać się dalszym Mińska dziejom.

Będzie w Stańkowie gospodarzył. O, będzie! Hr. Czapski nie z tych ludzi, a zwłaszcza wielkich panów, co udziela od czasu do czasu audjencji rządcom swoim. Wogóle w Mińszczyźnie, przyznać trzeba, lubią ludzie sprzety domowe — z dębą, a prace — osobista. Tak już ich gust. Co zaś do dziedzica Stańkowa, jeden rys dla przykładu. Drogi w szerokim promieniu, sześciu, dziesięciu, dwunastu wiorst, każe wysadzać kasztanami. Brzewo to najpiękniejsze, jedno z najtrwalszych i niezmiernie powoli rosnące. I w dodatku, tysiące kasztanów owych hodowane w Stańkowie. Oto *en miniature* działalność obywatela-burmistrza: kosztownie, ale trwale i na wielką skalę. Można krytykować maksymę, ale jest to jedna z tych, co dokonały wiele.

— Cyframi odpowiem wszystkim... wszystkim!—mówił hr. Karol.—Do tego czasu, proszę, nie piszcie panowie nic. Frazesy wszelkie na nic. Przekonać mogą jedynie — cyfry. To rzecz pozytywna.

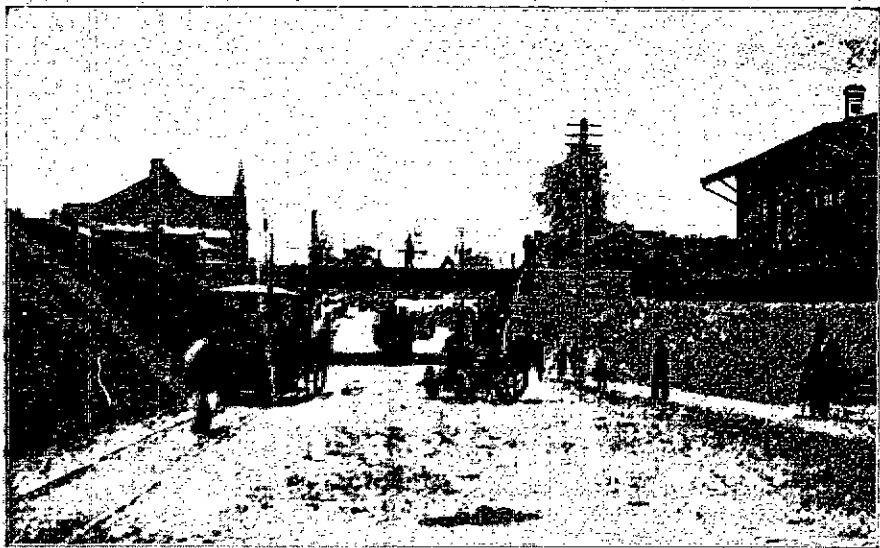
A kiedyś zapewnił, że rozmowa nasza o sprawach miejskich pozostanie w pamięci mojej zamkniętą na cztery

zamki aż do września, to jest do ogłoszenia jeneralnego bilansu dziesięcioletnich wydatków i dochodów Mińska:

— Co najważniejszego natomiast dokonało Towarzystwo rolnicze? — zwrócił hr. Czapski rozmowę. — Odpowiem panu chyba z punktu osobistego widzenia rzeczy. Zdaje mi się, że Towarzystwo postawiło na stopę wpływowej i znaczącej instytucji dopiero: zainicjowane dostawy bezpośrednio dla wojska. Gdy pierwszą stratę odbito i dostawy zaczęły dawać *zyski*, rzuciło się wszystko popierać i chwalić Towarzystwo. Bo tak zawsze. Zysk przemawia najdoskonalej do umysłów i sympatyj. Pierwsze osiągnięcie dla ziemian korzyści namacalnej — było zarazem pierwszym, istotnym tryumfem Towarzystwa.

Tak mówił mi marzyciel z przyrodzenia, który wiele, wiele miał do czynienia z realnemi życia warunkami.

— Drugą w ślad za tem kapitalną zdobyczą Towarzystwa jest stworzenie



Zjazd od miasta ku dworcowi kolei Moskiewsko-Brzeskiej. (Zdjęcie fotograficzne M. Napelbauima).

wzajemnej od pożarów asekuracji. A jakie ma Towarzystwo najważniejsze zadanie w przyszłości? Tyle tych zadań, że wybór trudny. Życie zresztą samo wytwarza czasem niespodziewane potrzeby. Dość tego, że Towarzystwo dziś, zdaje mi się, potrafi w każdym wypadku stanąć na wysokości bądź jakiego zadania. To już wiele. To też osiągnięty ważny rezultat. P. E. Wojniłowicz świetnie prowadzi instytucję. Jaby tam może osobiście nie zdobył się na takie folgowanie np. długim rozprawom na walnych zebraniach i postarał się, aby gawędy odbywały się w sekcjach, a na zebraniach operowano już dojrzałymi wnioskami, krótko i węzłowato, zwłaszcza szybko, przyjmowanymi lub odrzucanymi... ale to do rzeczy nie należy.

— Przeciwnie. Niema szczegółów małoważnych, gdy chodzi o jaknajracjonalniejsze funkcjonowanie ważnej instytucji. Pozwoli pan hrabia, że postawię kwestję na gruncie, omijanym zazwyczaj. Czy wspólna praca społeczno-ekonomiczna Polaków z Rosjanami nie wywołuje, nie mających z nią nic wspólnego — drażliwości?

— Nie było u nas wypadku. Powiem więcej. Wiele, bardzo wiele zawdzięcza Towarzystwo naszej opiece, dobrej woli, poparciu p. gubernatora a prezesa Towarzystwa, ks. Trubeckiego.

— Ma hrabia opinię antysemitę. Rzezywiście, dość przypomnieć cios, zadany żydom przez odjęcie im rzeźni w Mińsku. Otóż, czy pan podziela rozpowszechniony sąd, że miasta, gdzie ludność żydowska przeważa, niema sposobu uporządkować, dać mu kulturę — słowem: ucywilizować?

— Kiedyś stawał rzeźnie miejskie, prawda, żydzi wołali: «to nie dla bydła, to rzeźnie — na nas!» Wielkie było burzenie się. I... minęło. Niech co chcą mówią, żydzi — to element doskonale dający się ucywilizować. Rachunkowi niezmiernie. Skoro spostrzegą, że ta lub owa reforma miasto podnosi, rozwija, ulepsza, a przez to samo stwarza szerszy teren dla coraz intratniejszych operacji, natychmiast rozumieją własną korzyść, dają pokój opozycji, popierają nawet usiłowania, choćby te narazie dawały się im we znaki. Toż samo co do higienicznych meljoracji. Żyd jest mądry, dobry rachmistrz i dba o zdrowie swoje.

Te trzy już przymioty wytwarzają dla kultury wszelkiej grunt odpowiedni. Oto mój cały rzekomy antysemitizm. Dziś mam żydów za sobą; a żyd, jak dostatecznie wiadomo, nie będzie trzymał strony tego, kto na dobro żydów dybie. To też sądzę, że i na widowni szerszych stosunków, naprzykład ziemiańsko-ekonomicznych, element żydowski da się i spożytkować i urobić i na odpowiednie skierować drogi...

A szeroko przed werandą rozpościerał się park z białymi po wyspach Usy altanami, z parterami kwiatów, rozsianymi wzdłuż żółtych, wijących się ścieżek; po parkietach sal, po oranżeryjach, po murach budowli przepływał cicho, przenikający wszystko — pański dobrobyt, w którym utonęło i tonie tyle sił, tyle zmarnowanych dusz... Hartu i dzielności duchowej potrzeba, aby nie poddać się atmosferze takiej, — wyrwać się, spojrzeć dalej i szerzej i umilować to, co — *tam*, po za ananasarnią, sforą i bujającym się miękkim fotelem.

Krytykować łatwo; słuszną nawet być może krytyka; powiedzieć wolno, że gdy na wysokości zamiaru nie stoi trafność wykonania, wówczas to, co powinno kosztować rubla, kosztuje rubla z kopiejkami. Ale też i zgodzić się należy, że goraca inicjatywa, trafność planów i osobiste, w dosłownem rozumieniu słowa,



Dworzec kolei żelaznej Liliawo-Romeńskiej w Mińsku.

poświęcenie się ogólnym sprawom, warte coś, warte wiele, warte niezmiernie wiele. Zastrzegłem się, że o burmistrzu mińskim pisać mi—do czasu—nie wolno. Jeżeliby jednak chciał kto słowa powyższe zastosować do hr. Czapskiego, członka rady Towarzystwa i dziedzica Stańkowa, doprawdy nie wiem, w jakimby sposób mógł temu zapobiedz. Nawet, mówiąc szczerze — nie zapobiegabym wcale...



Janusz.

Stańków, 1 sierpnia.

Róg ulicy Zacharzewskiej i Piotr-Pawłowskiej w Mińsku.

II. U ks. Druckiego-Lubeckiego.

Z Polesia pod Mińsk przeniósł rezydencję swoją ks. Hieronim Drucki-Lubecki lat sześć czy siedm temu i od tej dąty duszą całą służy zbiorowej instytucji ziemiańskiej. Raz po razie odrywa go Towarzystwo od gospodarki w Nowopolu; powołuje go do sekcji rozmaitych, żąda ankiet i referatów; to znowu inne towarzystwa rolnicze zwracają się doń po «wiadomości», powierzają mu delegacje na Mińszczyznę (świeżo komitet przeszłorocznej wystawy wileńskiej uprosił księcia o wzięcie pod swą opiekę działu mińskiego wystawy), a oto i mińska jubileuszowa wystawa najbardziej skomplikowany dział swój powierzyła jego zabiegom. Tedy książę rozpisuje listy na cztery strony świata, układa referat, daje na dłuższy dystans rozporządzenia w domu, urywa kreślona właśnie scenę któregoś aktu tragedji z końca XVIII w., przebiera się niechętnie w «miejskie» szaty, każe zajeżdżać bryczką, zaprzężoną w dwa półkrwi czarne klusaki, i w małą godzinę jest na stacji kolejowej w historycznym podmińskim Izastawiu. Potem już przez dni kilka, urywając chwile dla załatwienia własnych interesów, w Mińsku, w Wilnie, wszędzie gdzie obywatelska, wspólna zakipi praca lub tor dla siebie zdobywa, mówi, krzyczy się, kolata, zachęca, ujmuje, przekonywa, rejestruje a zawsze szybko, ruchliwie, pobudzając innych niewyczerpaną żywotnością własną. Nie na spinkach od mankietów nosi ks. Hieronim herbowa tarcze św. Jerzego — mają wciąż w pamięci nie na pokaz, jeno jako przypomnienie gorliwie i zaciebie spełnianych obowiązków. W starym dużym nowopolskim dworze, patrzącym dwoma potężnymi gankami swemi na czysto litewski, da-

leki lesisty krajobraz, panuje absolutna równość szlachecka. Niech tam sobie obie linje książęce płyną jedna po przez grób ministra Ksawerego, a druga po przez świeżą mogiłę ostatniego pińskiego marszałka; nie o tem nam przede wszystkim pamiętać, jeno o tem, aby potrzebom społecznym sprostać umysłem, charakterem i niezależną fortuną... Jeżeliś dobrze wyrozumiał nowopolskiego dziedzica, te właśnie zasady swojemi uczynił.

To też gdyśmy pod wieczór upalnego dnia usiedli w starych czeczotkowych krzesłach przy otwartych oknach, przez które gospodarz prowadził przed chwilą dialog z cieślami i ekonomem, i gdy rozmowa wróciła znów do aktualnego tematu dwudziestopięcioletnia Towarzystwa rolniczego, podniósł książę przede wszystkim zabiegi onego około stworzenia wzajemnego dla ziemian kredytu.

— To—ideal! — rzekł z żywością sobie właściwą. Te starania to najpiękniejsza karta dotychczasowych dziejów Towarzystwa. To też zarazem — skoro o to pan pyta — najkardynalniejsze na przyszłość zadanie do urzeczywistnienia.

— A z tego, co już dokonano? Jakiby «czyn» Towarzystwa książę na pierwszym miejscu postawił?

— Rozumie się: wzajemną asekurację. Nie czynię ujmy innym «dzielom», ale doprowadzenie do dobrego skutku tej właśnie sprawy uważam za rzecz wyjątkowej wagi.

Pyta pan o przyszłość Towarzystwa, o zamierzone prace i starania? — ciągnął dalej książę. — Przede wszystkim, mojem zdaniem, spraw wchodzących w zakres Towarzystwa zebrało się dziś tyle, że nie wiem w jaki sposób Towarzystwo im podola. Już... już przyszła chwila

zdecentralizowania instytucji, nie będącej wręcz fizycznie w stanie przeobrazić takiej masy interesów, obejmujących tak rozległe przestrzenie. Rozbiliśmy się na sekcje; to jeszcze nie wystarcza. Niechby na początek jeszcze bardziej wzmocniły się one i na jednym jakimś walnem zebraniu składały tylko referaty. Spraw sekcji już zebrania

ogólne nasze przedyskutować nie są w stanie; spraw tych zawiele.

— Więc... stowarzyszenia rolnicze powiatowe?

— Nieinaczej; zdaje mi się, że innego wyjścia rychło nie będzie. Niechby Towarzystwo gubernjalne istniało, ale niech ma tylko nadzór ogólny i kierownictwo, dla których jeneralne obrady, odbywane raz do roku, wystarczą.

— A o projektowanej politechnice wileńskiej, niech mi wolno będzie spytać, co książę myśli? Wciągnięto w gre ościenne gubernie. Już nietylko mówią, ale i piszą o półtora miljonie rubli. W przyszły wtorek zjeżdżają się do Wilna delegaci gubernialni dla omówienia sprawy...

— Ha, niech radzą. Od nas pojedzie przypuszczalnie p. Wojniłowicz, i niema wątpliwości, że co w naszym imieniu zadeklaruje, to spełnimy. Ale — ośobiście byłbym za wyższą szkołą rolniczą. Ta byłaby najpożyteczniejsza. Jeżeli zaś nie może być «wyższa», niechby była choć «średnia». Rozwiniemy ją z czasem. Co zaś do składek... Niechce mi wyjść z głowy, że żadne nie pomogą kurendy i rezolucje; wykolatać cośkolwiek u nas może jedynie oso-

bista perswazja, działanie bezpośrednie na współobywateli. Drobnym przykładem Polecono mi utworzyć dział włościańskiego przemysłu dla wystawy mińskiej. Ro-



zesłałem Hieronim ks. Drucki-Lubecki, członek rady Tow. roln. w Mińsku.

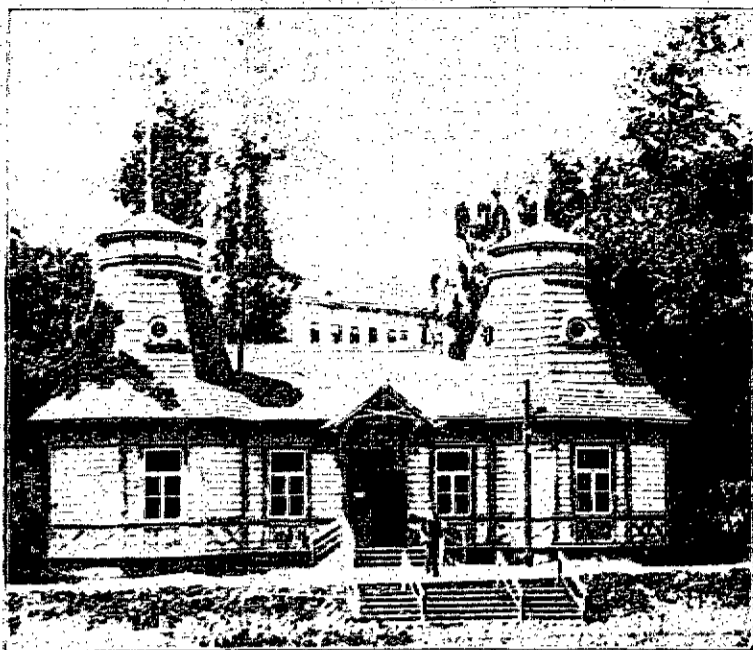
dziesiąt drukowanych zaproszeń, czyli też wezwań, prosiąc o nadsyłanie okazów. A rozesłałem do «wybranych» osób, molestując nie więcej nad dwóch, trzech ziemian w każdym powiecie. Niech pan zgadnie, ile otrzymałem odpowiedzi? Jedną! Tedy przysiadłem do biurka i napisałem nieskończoną ilość listów własnoręcznych, przemawiając *ad personam* do każdego: jak wypadło — «drogi panie», lub «szanowny panie». No i nie zawiodłem się. Trzy czwarte osób i odpowiedziało i przyrzekło i zadeklarowało, a nawet już nadesłało mi okazy.

I tu z ożywieniem, które wkłada w czynność każdą, jał książę dział ów «swoją» budować przed memi oczami — zamykając zapowiedź tego, co ujrzymy na wystawie komentarzem o roli przemysłu włościańskiego w ogóle w dziedzinie ekonomiczno-rolniczej.

— Nie mam dość gorących słów dla zachęcania współobywateli naszych, aby włościanom zakładano warsztaty. Wiem... już wiem! Powiesz pan: to kosztowna filantropja, nie dla każdego dostępna. Strzeż Boże! Prawda, Prawda, p. Montwiłł na przykład ufundował w swoich żmudzkich Szatach tkackie dla włościan warsztaty najzupełniej bezinteresownie, ale dał zarazem przykład intratności takich przedsięwzięć. Warsztaty włościańskie dawać mogą *zysk*; powinien procent iść może na amortyzację wyłożone-



Ulica Zacharzewska w Mińsku, prowadząca na plac wystawy. Plac wystawowy znajduje się w głębi na prawo.



Pawilon zarządu wystawy.

go kapitału, dostarczonej budowli, trudu uczenia, a następnie stanowić może stały fundatora dochód. Zaś pracujący właścianin mieć będzie stałe źródło pięknego dochodu przez zimę. Powtarzam z naciskiem: przez zimę, pozwól sobie sprawę rozwoju przemysłu włóściańskiego związać ze sprawą emigracji robotnika wiejskiego. Dać mu intratne zajęcie na miejscu, wówczas, gdy robót w polu niema — a zostanie w okolicy potrzebującej rak jego latem. To też, mojem zdaniem, jeden ze środków, zapobiegających wychodźstw. Lekewazyć go nie należy.

Słuchałem, podsycając tylko uwagami rozmowę. A opodal na stolyczku leżały w żółtej okładce dwa tomy, o które książkę machinalnie ręką uderzał, zapalając się w wywodach.

— I ma pan jeszcze czas pisać dramaty? — wyrwało mi się.

— To już właściwość wsi pocziwej. Czasu na wszystko daje. W tych dwóch tomach, tylko co wysłych, nie wszystko jeszcze, bo, ot, przyznam się panu, lubię pisać. Najmilsza to r kracja moja.

— Ani wąpię. Wszelakoż nie jest do zbytku — pospolita. Dwie tragedje historyczne, dwa fantastyczne dramaty! nie znaleźć tego przy drodze pierwszej lepszej, tembardziej pod Mińskiem, chociażby nawet o cztery wiorsty od Rakowa, gdzie, dzięki corocznym letnim pobytom prof. Marjana Zdziechowskiego, atmosfera literacka się stała...

— Nie!... nie! — bronił się gospodarz. — Żadnych zestawień. My z panem Marjanem sasiadujemy tylko w Mińszczyźnie, nie zaś na Parnasie lub w Panteonie.

— A swoja droga jest, bo jest w atmosferze okolicznej: literatura. Oto pan Kazimierz Zdziechowski zaczął gospodarzyć w Rakowie i, powieść jego już czytałem w «Czasie». Tu już widocznie, w tych stronach, inaczej nie może być.

— Ha, znajdzie kto może w tutejszych sosnach i rżyskach własności suggestyjną... Jakich-bo dziś teoryj nie budują! Zdaje mi się jednak, że suggestja nadpływa tu z za miedzy. Oto choćby ten mój «Walgieryz Wdaly». Przypomina pan sobie legendę, która w pierwszym tomie «Krzyzaków» przeor opowiada Danusi? To rozwinięcie jej dramatyczne. A potem przeczyta się Smolki «Szkice», a potem... Ale, jeśli życzył pan widzieć be-

gonje, które przygotowałem na wystawę, służę do ogrodu; inną, i mnie mam ciekawsza, niż moich dramatów, zaprezentuję panu kolekcję.

I oto w ten sposób mam dla pochwały przeslicznych begonij zamknięte usta. Wypadnie wspomnieć o nich dopiero w sprawozdaniu z wystawowego placu, kiedy już ani «Bolesław Śmiały», ani «Erizzio», ani «Walgieryz» o nieprzystojne komparacje podejrzwać mnie nawet pozoru mieć nie będą.

Janusz.

Nowopól, 3 sierpnia.

III. U p. E. Obrapalskiego.

Na ianem miejscu podał już «Kraj» cyfry sam obrotowych syndykatu przy Towarzystwie mińszkiem rolniczym. Mnie-małem, iż, winszując osiągnięcia tak po-każnego rezultatu, wywołam — nie ze słów moich, jeno z cyfr — wyraz zadowolenia na twarz dyrektora syndykatu. Gdzie-by tam! Najpierw, e wogóle rodacy nasi z pod Mińska nie skorzy do uzewnętrznienia jakich bądź uczuć, a powtóre, zdaniem p. Obrapalskiego, sumy te dopiero «niezłe na początek». Na wszystko tu patrzy z punktu widzenia — mińskich obszarów.

— Miljony powinniśmy mieć w obrocie — rzekł mi lakonicznie p. dyrektor. — Niech-no się współobywatele nasi ziemianscy otrzasną z przesady, z rutyny, z tradycyjnego narowu — nie wiem już, jak go nazwać — sprzedawania zbóż swoich pośrednikom! Toż tego zboża powódź przepływa rok rocznie — mimo syndykatu.

— Zostawując piękne procenty po zapobiegliwych rękach, przez które przechodzi.

— A rozumie się. Dla przykładu. Toż samych wielkich posiadłości ziemskich, chwalić Boga, nie brak w Mińszczyźnie. Niechby weszły w stosunek z syndykatem. Książę Antoni Badiwill panuje z Nieświeża nad trzema ordynacjami: nieświeżka, dawidgródzka i klecka, które mają obszaru, nie omylę się, z pół

miljona dziesięcin; po-wittgensteinowskie majątki p. Agarkowa ze 200 tys. dzies.; hr. Konstantego Potockiego do 150 tys. dziesięcin; synowie hr. Józefa Tyszkiewicza mają ze 100 tysięcy; a hr. Ludwikowa Krasińska? znowuz z półtorasta tysięcy dziesięcin ma w pozawiszyńskich Kuchcicach. Hr. Augustowi Potockiemu zostało jeszcze w Mińszczyźnie z 50 tys. dzies.; a obaj hr. Czapscy, synowie hr. Emeryka? A Lubeccy, synowie ks. Edwina? A Horwattowie?... Co za obszary, co za obszary!

Obea wielu innym dzielnicom, cechuje mińszczan: małowówność i wielka przed wszelkim rozgłosem bojaźliwość. Piękna zasada: mało mówić, dużo działać, ale i rozgłos, na czasie i godziwy, również nie-rzaz korzystny, jako chociażby tylko sposób podania poglądowego przykładu i zachęty.

— Co mogliśmy, to robiliśmy; niewiele mogliśmy; a przedewszystkiem robiliśmy, co konieczna wymagała potrzeba. Sami zresztą dla siebie.

— Próżnem byłoby sprzeczać się z panem, ale w każdym razie, panie dyrektorze, jest przedem, zdanym pańskim, w dziejach ćwierćwiecznych Towarzystwa fakt jakiś najwybitniejszy?...

A p. Obrapalski poruszył szybko ustami, jakby szukał, znalazł i cofnął nagle wyrazy. I jakby dał pokój tłómaczeniom, rzekł krótko:

— Samo jego istnienie.

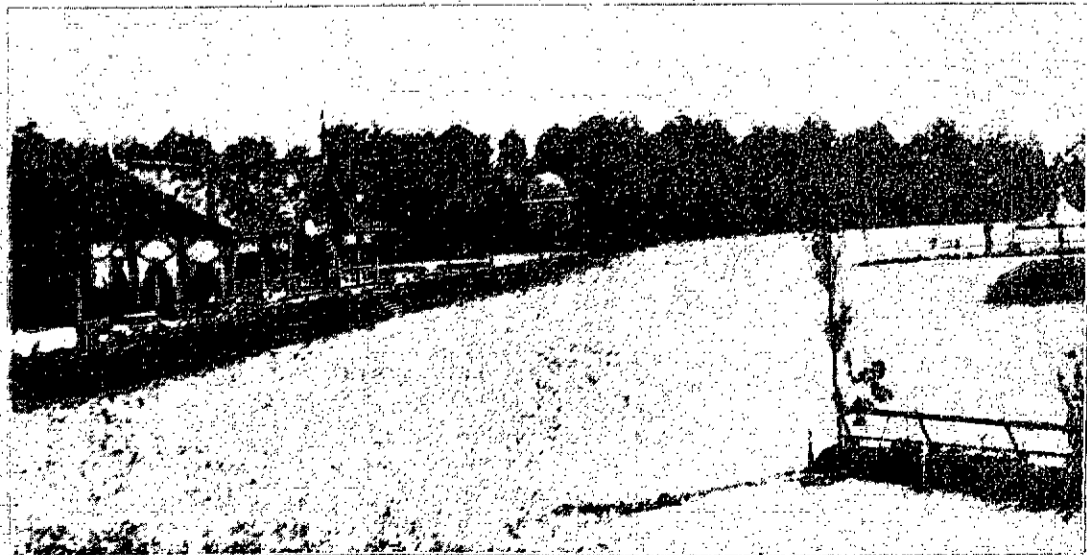
I zwracając rozmowę w przyszłość (aby żadnych osobistych aluzyj nie słuchać), jał mi p. Obrapalski wskazywać na nieodzowną jeszcze działalność Towarzystwa w sferze czy-



E. Obrapalski, dyrektor syndykatu sto-handlowej. Tow. roln.

— Zanim — rzekł — do dobrego doprowadzimy skutku stworzenie ogromnej wagi wzajemnego kredytu, musimy niezwłocznie zakrzatnąć się około stworzenia — giełdy zbożowej.

— Uważa ja pan za jedną z najpilniejszych potrzeb?



Część hippodromu (tracki), przeznaczonego na plac dla oprowadzania koni i inwentarza.



Sala posiedzeń Towarzystwa rolniczego w Mińsku. (Zdjęcie fotogr., wykonane specjalnie dla «Kraju» przez zakł. fotogr. M. Napelbaum).

— Bezwarunkowo; nietylko dla syndykatu, nietylko dla Towarzystwa, ale i dla ziemian całej okolicy.

— A jakże funkcjonuje «biuro centralne», któremu pan od stycznia przewodniczy?

— Przypnę muszę: wcale dobrze. Ale znowuż nic w tem dziwnego. Utworzyły je tu, w Mińsku, towarzystwa rolnicze: wileńskie, witebskie, grodzieńskie, kowieńskie, rosieńskie, oraz syndykat Towarzystwa mińskiego, jak panu wiadomo, w celu centralnego zakupywania maszyn, narzędzi, nawozów sztucznych. Ze tylu instytucyj zapotrzebowania mają dużą skalę...

— To się rozumie. A jednak też jest faktem, że oto nie gdzieindziej, jeno w Mińsku powstało biuro takie. Widzę tu znów jeżeli nie materialne, to duchowe ojcostwo Towarzystwa rolniczego mińskiego. To duch jego rodzi wciąż nowe instytucje, na coraz szerszą skalę, osiadające nie gdzieindziej, jeno na tutejszym właśnie gruncie. I mówi pan, że to mało jeszcze...

— Niech pan powie: wszystko to zawdzięczamy p. Wojniłowiczowi, a—będziemy w zupełnej zgodzie. Bo pan nie wie, co to za człowiek! Gdyby nie on... gdyby nie on...

— Ze wszystkich ust to słyszę, i—wierzę.

— Nie widział się z nim pan jeszcze w Mińsku?

— Nie. Natychmiast po naradach poniedziałkowych jedzie do Wilna układać wspólnie z innymi towarzystw delegatami losy szkoły rolniczej wileńskiej. W przedwystawowym czasie będzie nieco swobodniejszy.

— Wówczas pan popatrzy, posłucha i lepiej potrafi, niż my sami, powiedzieć, co dlań czujemy.

— A widzi pan? Zawsze w końcu przyznać trzeba, że dla tej lub owej przyczyny oczy, umysły i serca nasze mają rację zwracać się ku Mińskowi.

Mińsk, 2 sierpnia.

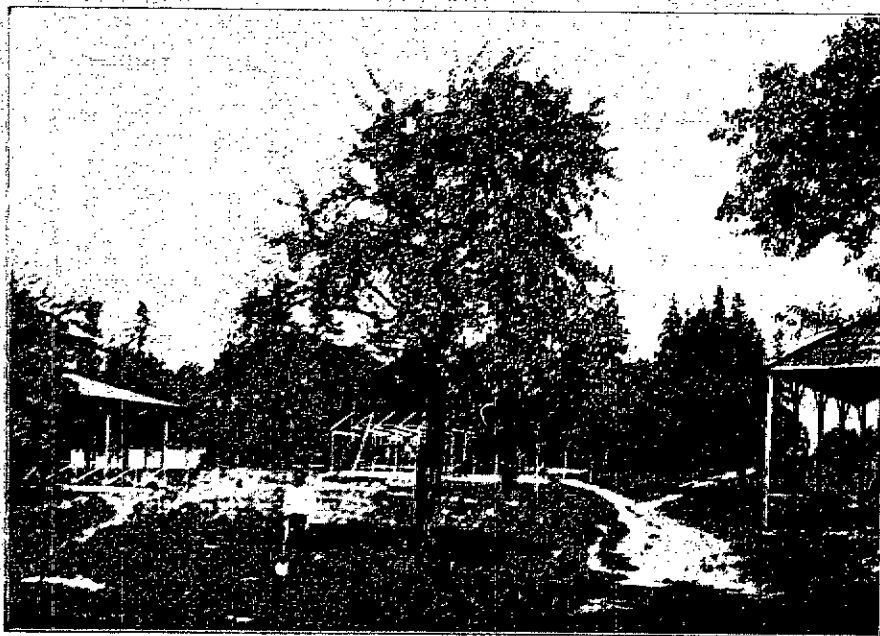
Janusz.

Gospodarstwo mińskie.

Przytaczamy kilka cyfr ogólnych, dotyczących rolnictwa i przemysłu rolnego w gub. mińskiej, której terytorjum przeważnie będzie reprezentowane na wystawie, obejmującej, jak wiadomo, kilka guberni okolicznych. Znaczną część gub. mińskiej zraszają odnogi rzeki Prypeci, która, jak zresztą i wszystkie inne rzeki w tej guberni, ma bieg bardzo powolny i podczas roztopów wiosennych zalewa wybrzeża na ogromnej przestrzeni. Bardzo dużo jest też w gub. mińskiej jezior (około 350); największe z nich «Zyd» w pow. mozyrskim zajmuje przestrzeń około 43 1/2 kw. wiorst i obfituje w ryby. Słynie gubernia mińska z błot, największych w Europie i zajmują one przestrzeń 947 tys. dziesięcin, czyli przeszło 8 część guberni. Błota te mają wielki (naturalnie ujemny) wpływ na zdrowie ludności, zarażając zgnilizną powietrze i wodę.

Okolo roku 1860 było w guberni 4,277 tys. dziesięcin lasu, czyli że na 100 dziesięcin ogólnego obszaru—52,3 zajmowały lasy—obecnie zaś, wskutek olbrzymiej spekulacji drzewnej, lasy przeredziły się nadzwyczajnie.

Z 5,095 tys. dziesięcin ziemi upraw-



Część placu wystawowego w Mińsku. (Zdjęcie fotograficzne, wykonane specjalnie dla «Kraju» w d. 1 sierpnia przez zakład fotograficzny M. Napelbaum).

nej (z wyjątkiem rządowej), 3,174 tysięcy dziesięcin należało do właścicieli większych, 1,921 tysięcy zaś do włościan.

Przeciętnie obywatele ziemscy i włościanie uprawiają razem 25% ogólnej ilości ziemi ornej (przeważnie systemem trzypolowym). W ciągu 5 lat (1883—7) przeciętnie zasiewano rocznie żytem 531 tys. dziesięcin, pszenicą—31 tys. dziesięcin, jęczmieniem—86, owsem—203 tys., gryką—95 tys. i prosem—10 tys. dziesięcin. Czysty urodzaj w przecięciu wynosił (w pudach)—zboża 22,34, pszenicy—34,21, jęczmienia—24,22, owsa—18,65, gryki—2,06 i prosa—3,45. Groch i inne rośliny strączkowe zajmowały 28 tys. dziesięcin, kartofle—84

tys., buraki—614, len—19 tys., konopie—4 tys., tytoń—49 dziesięcin.

Ogrody owocowe posiadają wszyscy prawie obywatele ziemscy i włościanie, głównie jednak na własne tylko potrzeby; w celach handlowych zaczęto zakładać sady dopiero w 1870 roku. W pow. bobrujskim istnieje szkoła ogrodnicza. Z owoców najbardziej rozpowszechniły się i najchętniej są hodowane jabłka; są także gruszki, śliwki, wiśnie, brzoskwinie, winogrona. Siana zebrano w roku 1890—37 1/2 milj. pudów; najwięcej zebrano w powiatach mozyrskim i pińskim—tłomaczy się to tem, że od roku 1873 zaczęto osuszać Polesie i obszar sianokosów rok rocznie wzrasta.

Bydła jest wyłącznie rasy miejscowej, ulepszone rasy hodują się tylko u większych właścicieli. W roku 1892 było około 2,117 tys. sztuk bydła (o 76 tys. sztuk więcej niż w roku 1889). Pierwsze miejsce zajmuje bydło rogate—734 tys. sztuk; potem idą owce (100 tys.), kozy (26 tys.), konie (275 tys.), świnie (491 tys.). W ostatnich czasach zaczęło się rozwijać gospodarstwo mleczne: rzemiosła natomiast stoją źle; gdzieś niegdzie kręca powrozy i robią drewniane i gliniane statki domowe; w miejscowościach lesistych ludność zajmuje się wyrabianiem rogoży, lecz rzemiosło to z zanikiem lipowych gajów chyli się ku upadkowi. Rybołówstwo rozwija się ciągle, przeważnie w powiatach mozyrskim i pińskim: ogółem sprzedaje się ryb za 100 tys. rubli rocznie. W powiecie pińskim trudnią się także (we wsi Wyszewiczach) łapaniem i suszeniem raków. Rozwinięte jest także bartnictwo. (W powiecie bobrujskim jest około 2,500 bartników i 115 tys. ulów, w mozyrskim—15 tys. ulów, w pińskim do 26 tys.). Polują w Mińszczyźnie głównie na niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, łosie, sarny, zające; rzadziej na wydry, kuny, rysie, bobry.

Głównym artykułem handlu wywozowego jest naturalnie drzewo (w powiatach pińskim, mozyrskim, borysowskim i ihumeńskim). Fabryk i zakładów przemysłowych było w gub. mińskiej w roku 1892—320 z trzema tysiącami z górą robotników i robotnic. Pierwsze wśród nich miejsce zajmowały gorzelnie; było ich w roku 1893—138 z obrotem 8 z górą 1 milj. rubli. Za niemi idą browary (23), miodosytnie (14), fabryki tytoń (13), fabryki wyrabiających maszyny rolniczo-gospodarcze było w samym Mińsku 4, w innych zaś miejscowościach guberni 8, drobnych zakładów przemysłowych z roczną produkcją za mniej niż tysiąc rubli, było 183 z 275 robotnikami. Jarmarków w guberni było 139; towaru przywieziono na nie za 850 tys. rb., sprzedano za 350 tys.

Eu.

ZARZĄD OBECNY

mińskiego Towarzystwa rolniczego ¹⁾.

Prezes:

JE. gubernator miński Mikołaj M. książę Trubeckoj.

Wice - prezes:

Edward Wojniłowicz.

Członkowie Rady:

- Aleksander N. Bielajew.
- Karol hr. Czapski.
- Hieronim ks. Drucki - Lubcki.
- Eugenjusz Kowalewski.
- Urban Krupski.
- Jan Kukiewicz.
- Michał Łęski.
- Olgierd Swida.
- Andrzej K. Smitko.

Skarbnik:

Ignacy Witkiewicz.

Sekretarz:

Tom. T. Kamiński.

ORGANIZACJA WYSTAWY.

Na czele komitetu wystawowego stoją jako prezes Jerzy hr. Czapski z Przyluk, mający za towarzyszywo ks. Hieronima Druckiego-Lubckiego, p. Iw. Iw. Samojło i hr. Leona Lubieńskiego, oraz w charakterze komisarza wystawy—p. Michał Wollowicz. Skarbnikiem wystawowym jest p. Zygmunt Wencławowicz, sekretarzem—p. T. T. Kamiński.

Komitet, złożony z 23 osób, przybrał sobie delegatów na gubernie, objęte zakresem wystawy. Dla gub. wileńskiej zaproszono na delegata p. Aleks. Lubańskiego, dla gub. wołyńskiej—p. Stan. Mogilnickiego, dla gub. mohylowskiej — p. Karola Swiackiego, dla gub. grodzieńskiej — p. Stan. Sichenia, dla gub. witebskiej—p. Bohdana Szachnę.

Rozpada się wystawa na oddziałów dwanaście, z których każdy zostaje pod zarządem jednego lub kilku zawiązków-organizatorów.

- I. Oddział I. Gospodarstwo rolne i łakowe (p. Swida).
- II. Sadownictwo, ogrodnictwo, kwiaty (p. Holcberg).
- III. Bydło i mleczarstwo (p. Torczyński).
- IV. Konie (p. Jelski).
- V. Owce, trzoda chlewna, ptactwo domowe, psy (p. Swiacki).
- VI. Gospodarstwo leśne (pp. Bazilewicz i Garglinowicz).
- VII. Pszczelnictwo, myśliwstwo, rybołówstwo, jedwabnictwo (p. Gordziakowski).
- VIII. T-cerja gospodarstwa (p. Swida).

¹⁾ Z powodu trudności w otrzymaniu fotografii niektórych, zadowoleni jesteśmy roznieścić wizerunki w dwóch dodatkach nadzwyczajnych „Kraju”, poświęconych jubileusowi mińskiemu i wystawie.



Roboty na placu wystawowym w Mińsku. Widok pawilonu poczty, prasy i telegrafu w d. 1 sierpnia r. b.

IX. Rękodzieła, przemysł (ks. Drucki-Lubcki, pp. Chelchowski, Krupski, Narkiewicz-Jodko, Rajkiewicz).

X. Narzędzia i maszyny rolnicze, nawozy (p. Obrapalski).

XI. Wyroby fabryczne i techniczne (hr. Lubieński, p. Łęski).

XII. Budownictwo (p. Krupski).

Ministerstwo na koszt urzędnika wystawy asygnowało dwa tysiące rubli, tysiąc na takiż cel złożył Bank miński wzajemnego kredytu. Dla przyjrzenia się wystawowym organizacjom i urządzeniom gdzieś indziej, zwiedzili mińscy delegaci wystawy zeszłoroczne w Winnicy, Poznaniu, Poniewieżu, tegoroczną ryzką, i w pierwszych dniach marca r. b. poczęto w parku miejskim, obranym na plac dla wystawy, wznosić pierwsze budowle. Z pomiędzy obmyślonych środków dla zapewnienia wystawie prawidłowego przebiegu, wymienił wystarczy dla przykładu przygotowanie zapasów lodu (dla centryfug) na sposób szwedzkiej piramidy brył lodowych, osypana trocinami. Nie szczędzono zabiegów, aby z dziesięciu ościannych guberni przyciągnąć jaknajwiększą liczbę wystawców. Pod oddział przemysłu włóściańskiego daną miejsce obszerne bezpłatnie. O programie rozrywek nie zapomniano, skarbiąc sobie udział inicjatywy prywatnej; dni wystawowe urozmaica bale, obiady, konkursy.

Otwarcia zostanie wystawa d. 26 b. m. Dla przyjęcia gości i przedstawicieli instytucji zawiązany został komitet pod przewodnictwem p. Konst. Rewieńskiego. Komitet wystawowy wyda dwa bale: d. 27 i 28; dnia 29—obiad dla gości komitetu i delegatów. Codzień w południe i o piątej oprowadzanie inwentarza i koni oraz *concours hippique*, a przygotowuje się *corso* kwiatowe.

Towarzystwo rolnicze ze swej strony odbędzie podczas trwania wystawy pięć sesyj.

D. 26 po południu: uroczyste posiedzenie jubileuszowe, na którym zreferowana zostanie 25-letnia działalność instytucji. Dnia 28 drugie posiedzenie; sekcje składają swoje referaty. Dnia 30 sesja trzecia; d. 1 września czwarta i 3 września piąta.

Dyplom i medal wystawowy — oba wysoce artystyczne — skomponował współobywatel miński, znany artysta-malarz Henryk Weysenhoff. Oprócz tych medalów i dyplomów własnych, ma wystawa do rozporządzenia kilkadziesiąt medali międzynarodowych.

sterstwa oświaty oraz kilku towarzystw rolniczych.



Konkursy dla zaprzęgów i koni.

rozpoczną się na wystawowym placu dnia 28 b. m. i odbędą się jeszcze d. 31 sierpnia oraz 2 września. Najniższy wiek konia: 4 lata, pochodzenie nie gra żadnej roli, przeszkód 5 (barjery od 1 1/4 arsz., rów z wodą 3-arszynowy); zaprzęgami kierują kolejno panowie i stangreci. Oprócz nagród pieniężnych, ma komitet wystawowy cztery artystyczne upominki, ofiarowane przez hr. Potockich i p. Koziellę - Poklewskiego. Dnia 2 września odbędzie się nadto „Corso“ kwiatowe, a 31 b. m. konkurs dla dorożek. Zapisy na konkursy rzeźzone przyjmowane będą do południa dnia poprzedzającego popis.

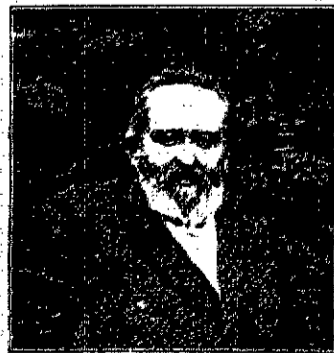
I.



JE. gubernator miński, ks. Mikołaj Trubeckoj, prezes mińskiego Towarzystwa rolniczego.



Ignacy Witkiewicz, skarbnik mińskiego Towarzystwa rolniczego.



Jan Kukiewicz, członek rady mińskiego Towarzystwa rolniczego.



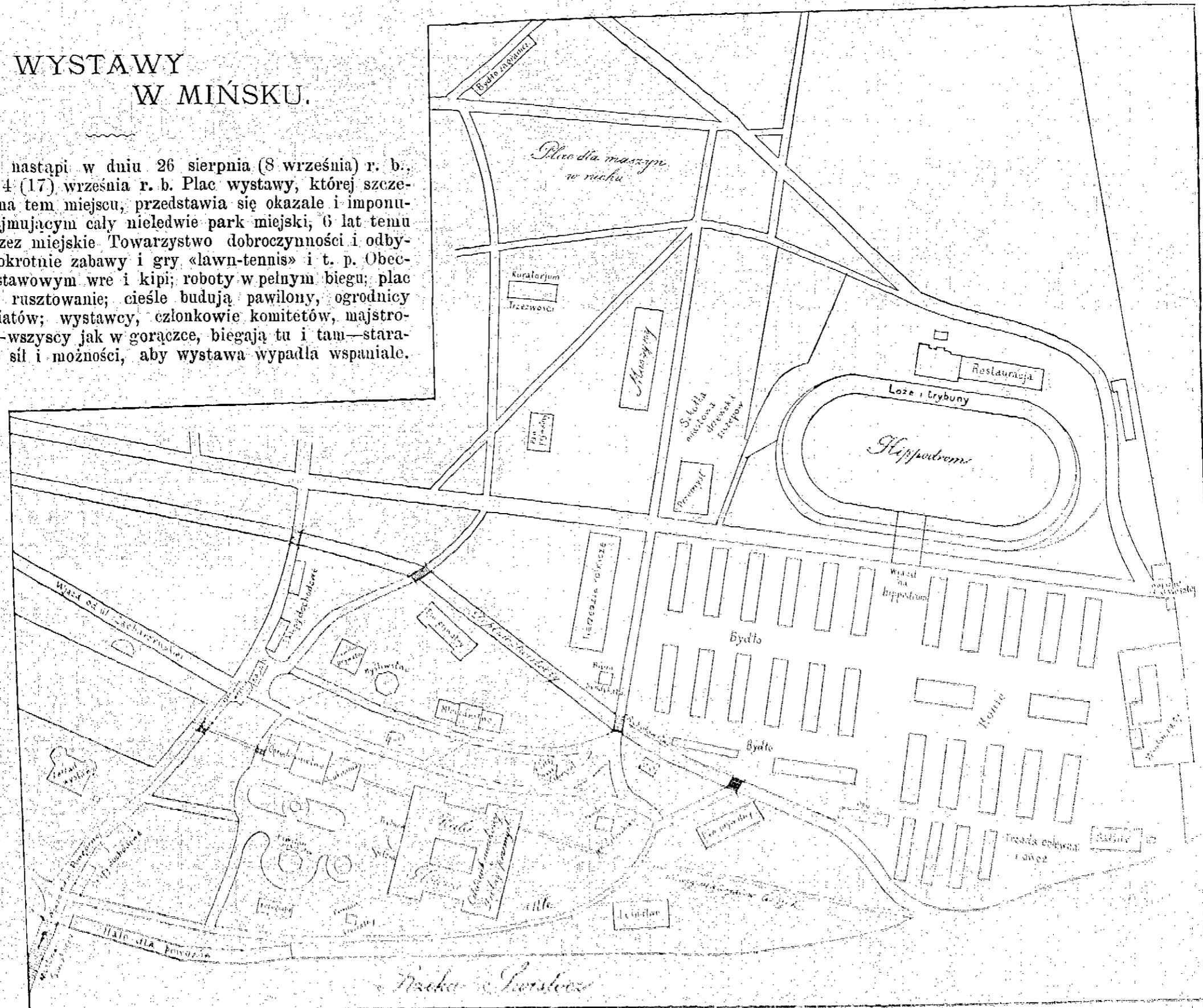
Michał Wollowicz, komisarz wystawy mińskiej.

PLAN WYSTAWY W MIŃSKU.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 26 sierpnia (8 września) r. b., zamknięcie zaś w dniu 4 (17) września r. b. Plac wystawy, której szczegółowy plan podajemy na tem miejscu, przedstawia się okazale i imponująco. Na placu tym, zajmującym cały nieledwie park miejski, 6 lat temu urządzony był bazar przez miejskie Towarzystwo dobroczynności i odbywały się też tu niejednokrotnie zabawy i gry «lawn-tennis» i t. p. Obecnie na całym placu wystawowym wre i kipi; roboty w pełnym biegu; plac cały przedstawia jedno rusztowanie; cieśle budują pawilony, ogrodnicy układają kobierce z kwiatów; wystawcy, członkowie komitetów, majstrowie, armje robotników—wszyscy jak w gorączce, biegają tu i tam—staraając się, każdy w miarę sił i możliwości, aby wystawa wypadła wspaniale.

Nie małą wygodą jest też i to, że po całym placu wystawowym rozrzucone są wspaniałe drzewa, całe aleje, w których cieniu łatwo będzie się można kryć przed paląciami promieniami wrześniego słońca. Komitet wystawy liczy na 600 wystawców; na obszernym jednak placu wystawowym wszystkie, najliczniejsze nawet ekspozyty najwygodniej rozmieszczone być mogą.

Uprzejmości zarządu wystawy zawdzięczamy możliwość dania czytelnikom naszym umieszczonego obok planu. Stanowić on będzie jedyną orientację, pozwalającą odnaleźć główne działy wystawy i ich rozkład.





OPŁAKANE APOSTOLSTWO

OBRAZ WOJCIECHA GERSONA

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

W KRAKOWIE

otrzymała na SKŁAD GŁÓWNY i poleca następujące dzieła:

Ceny w koronach.

BALCER OSWALD, dr., prof. Uniw. lwowskiego: «Genealogja Piastów», 4-o, str. 374. 20.—
 BARABASZ STANISŁAW. «Ornament płaski na pomnikach krakowskich z XV i XVI w.». Trzy zeszyty in folio (75 tablic wraz z tekstem objaśniającym). po 24.—
 BIRKENMAJER. «Mikołaj Kopernik». Studja nad pracami Kopernika i materiały biograficzne, obszerny tom in 4-o z kilkudziesięciu rycinami i podobiznami. 20.—
 BOBRZYŃSKI MICHAŁ i SMOLKA ST. «Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie». W 4-cc. 6.—
 BEZOŁOWSKI FR. KORAB. «Przysłowia polskie». W 4-cc. 2.60
 FINKEL L. Dr., prof. Uniw. «Bibliografia historii polskiej», część II, zeszyt III (obejmuje bibliografię prawa i ekonomii, cywilizacji, kultury i literatury polskiej) 3.60
 Poprzednio wydany obszerny tom I kor. 12. Tom II, zeszyt 1-2. 7.20
 FRANK, Dr. i SORAUER, Dr. «Choroby roślin», wykazówki praktyczne w celu poznania chorób i środków zaradczych, z 44 rycinami i 6 tabl. kolor. 3.60
 «HEROŁD POLSKI», czasopismo ilustrowane, poświęcone heraldyce i stragistyce. Rocznik I, k. 16. Rocznik II 10.—
 «HOMERA ILJADA», przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. B. prof. Gz. Słownej warsz. 2.40
 KARŁOWICZ JAN. «Słownik gwar polskich», A-K, 2 tomy 20.—
 KĘTRZYŃSKI W. Dr. «O słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Saiz i czeską granicą», z 7 mapami 3.—
 KLUCZYŃSKI STANISŁAW. «Niebo i ziemia», pogadanki popularno naukowe, w 4-cc, str. 520, z licznymi ilustracjami, w wykwintnej oprawie 24.—
 KOPYCIŃSKI ADAM, Ks., dr. «O Sakramencie pokuty», według zasad św. Alfonsa i innych znakomitszych autorów; trzecie wydanie przerobione. 7.—
 LACUNEI FR., Prof. «Ornament roślinny w sztuce», zastosowany do przemysłu 80.—
 LEWISZY LEONARD. «Lud wesolików w dawnej Polsce» 2.—
 Trzeci w skróceniu: Przyczytki powieści w obrzędach i zwyczajach, w której humor ludowy. Misterja. Zarys roli wesolików. — Wesolowie zawodowi. — Konik zwierzyński. — Błazny i t. d.
 «Wspomnienia artysty». Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, z wizerunkami i 18 rycinami Edw. Lep- szego. 2.—
 «Cech maturski w Polsce od wieków

średnich do końca XVIII w.», przy- czynek do historii sztuki. Część I z 6 autentycznymi rycinami 3.—
 MARKIEWICZ B., Ks., prof. sem. duch. «O wymowie kaznodziejskiej», stro- nie 543 6.—
 MATLAKOWSKI WŁADYSŁAW. «Budownictwo ludowe na Podhalu», 4-o, z 28 tablicami i 25 rysunkami w tek- ście 15.—
 MAYET KLAUDJUSZ M., Ks. «Anioł Eucharystji, czyli żywot Marij Eu- stelli» 3.—
 MICHALSKA K. «Ozdoby z kwiatów», dziełko przyozd. 28 rycinami 1.20
 MILEWSKI JÓZEF, Prof. Uniw. «Bud- żet i kredyt publiczny», roztrząsania finansowe i polityczne 4.—
 PIEKOSIŃSKI FR., Dr. «Pieczęcie pol- skie wieków średnich». Doba piastowska, z kilkuset pięknymi rycinami 10.—
 «Heraldyka polska wieków śred- nich» 15.—
 Autor podaje tu wyczerpujący opis wszystkich znanych mu, naszych średniowiecznych herbów (z wielu rycinami).
 «O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu». Z 20 tablicami. Tom I. Wydanie II powiększone 10.—
 Tom II obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa pol- skiego wieków średnich, z licznymi rysunkami w tekście 10.—
 «Średniowieczne znaki wodne» (ili- gany), dwa zeszyty in folio z licznymi tablicami autografowanymi 10.—
 «Kamienie mikrozyfiskie», str. 73, z 9 tablicami rycin 2.40
 POE EDGAR ALAN. «Przygody Artura Gordona Pyma». Jedna z najciekaw- szych powieści poczytnego autora amerykańskiego 2.—
 REHMANN ANT., Prof. Uniw. «Tary pod względem fizyczno-geograficz- nego». Z 2 mapkami 4.80
 ROSTAFIŃSKI J., Prof. Uniw. «Słownik polskich imion rodzajów oraz skupień roślin», poprzedzony historycz- ną rozprawą o źródłach. (Słownik łaciński polski i polsko-łaciński). Znaczny tom o 300 stronicach 10.—
 «Symbola ad historiam naturalem medii aevii», dwa obszerne tomy 14.—
 SEMENENKO PIOTR, Ks. «Mistyka, uło- żona podług nauk konferencyjnych» 5.—
 «Ojciec nasz». Dziesięć nauk 4.—
 SIEMIRADZKI JÓZEF, Dr. «Na kresach cywilizacji». Listy z podróży po Ameryce południowej 4.—
 SPIS STANISŁAW, Ks., dr., prof. Uniw. Jag. «O pokusach Chrystusa Pa- nia, rozprawa egzeget., wydanie wy- kwintne 1.60
 SPRAWOZDANIA komisji Akademji Um. DO BADANIA HISTORJI SZTUKI W POLSCE. Tom VI, zeszyt 1, 4.—, Tom VI, zeszyt 2 i 3, 10.—, ze- szyt IV, 6.—, Całość 20.—.

Są to zeszyty in folio, bardzo starannie i obficie ilustrowane, a zawierają rozprawy pierwszorzę- dnych autorów, na tej niwie pracu- jących.
 «STO ROZMYŚLAŃ O PRZENAJŚWIET- SZYM SAKRAMENCIE» na tle Pis- ma św. 1.—
 «STATUT LITEWSKI» (1566). Najznako- mitszy pomnik prawodawstwa pol- skiego, po raz pierwszy w całości ogłoszony z tekstem polskim i łaciń- skim. 10.—
 STRASZEWSKI M., Prof. Uniw. «O filo- zofji i filozoficznych naukach» od czasów starożytnych aż po dziś dzień. 2.—
 TACZANOWSKI WŁADYSŁAW. «Ptaki krajowe», dwa obszerne tomy (6.—
 «TATRY». Szereg 20 przepięknie wyko- nanych drukiem fotograficznym wi- doków, w ozdobnej okładce, format wielki gabinetowy 7.—
 «TEKA GRONA KONSERWATORÓW GALICJI ZACHODNIEJ». Tom I, okazałe in 4-o wydany, z 122 znako- mite wykonanymi rycinami i z 3 ta- blicami w heliografurze, zawiera obok nader cennych drobniejszych prac, także oddawna oczekiwana i upragniona «Inwentaryzacja zabyt- ków Galicji zachodniej» 25.—
 TOEŠTOJ, Hr. L. N. «Władza ciemno- ści», dramat w 5 aktach, przełożył Michał Przybyłowicz 1.60
 WAZOW IWAN. «Pod jarzmem turec- kiem». Powieść, osnuta na tle walk Bułgarów z Turkami. Z 20 ilustra- cjami, 2 obszerne tomy 7.—
 WĄŻYŃSKI ALEKSANDER, Ks., dr., b. inspektor Akademji duchownej w Petersburgu: «Homiletyka». 3.60
 WINDAKIEWICZ ST., Prof. Uniw. «Akta rzezypospolitej babińskiej», wydane z oryginalnego rękopisu. 3.60
 WOJCIECHOWSKI TADEUSZ, Prof. Uniw. «Kościół katechety w Kra- kowie».
 Owoce 40-letnich studjów zna- komitego historyka, pierwsza źródło- wa praca, przedstawiająca w 30 roz- działach dzieje katedry. Tom in folio, nader wykwintnie wydany, z 66 rycinami, kor. 20.—, w trwałej i pięknej oprawie 26.—
 «WSKAZÓWKI MLECZARSKIE», wydane przez austr. centralne Tow. dla gosp. mleczanego. Tłumaczenie z niemiec-kiego, z 11 rycinami 80.—
 «ZBWIENIE ZAPEWNIONE» przez na- bożeństwo do Marij, czyli Devotus Mariae nunquam perebit. Doxody i przykłady przez autora «Anioła Eu- charystji», tłumacz. z franc. z upo- ważnienia autora. Kraków, 1895 80.—
 ŻMIGRODZKI MICHAŁ. «Krótki zarys historii sztuki». Część I i II. 8.80



SKŁADY BRONI MYŚLIWSKIEJ Antoniego

Parnopolskiego

w Moskwie: ul. W. Łubianka ul. Miasnicka
 w Charkowie, ul. Ekaterynostawska.

naprowadzone w roku bieżącym ZŁOTYM MEDALEM

posiadają na składzie broni pierwszorzę- dnych europejskich fabryk, po cenach wy- jatkowo niskich.
 Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam franco i gratis z głównego składu w Mo- skwie, ul. Wielka Łubianka, dom ks. Go- licynoj. (3442)

W ROKU 2000. «Wreszcie zadowolony nasz zarząd miasta zabronił używania na ulicach zwierząt jucznych i pociągowych, które tak utrudniały ruch w mieście na- szem, mającym pretensję do cywilizacji». (Flieg. Bl.)

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w po- bliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żąda- nie ściśle zastosowana do przepisów le- karskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzie- ci i panienki, potrzebujące kuracji, mia- nowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjąt-kiem lipca). Właścicielka Helena Szcze- panowska. (3266)

Ważne dla właścicieli biur i wogóle dla Ohlebodawców!

Polecam bezinteresownie bardzo god- nych i fachowych: buchaltera, kores- pondentów, kasjerów, rachmistrzów, kon- trolerów, rolników, leśników, gospodynie, osoby do towarzystwa, wyższych nauczycieli i nauczycielek. Gub. Mińska, poczta Użiany, dominium Zamość, Alek- sander Jelski. (3579)

Administrator,

żonaty, w średnim wieku, gruntownie obeznany we wzorowym budownictwie rolnem i fabrycznem, miernictwie, orga- nizatorki ekonomji większego majątku, do- kładnej kontroli i rachunkowości, uczony agronom, hodowca bydła, pszczoł, ryb i t. p., wykształcony w Niemczech, gos- podarujący samodzielnie wiele lat w Pol- sce, ze względów rodzinnych pragnie się przenieść na Wołyn lub Podole, zna je- zyk ruski; w pół roku po umowie od- biera obowiązek. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, gmach Weterynarji, St. Krynicki. (3302)

Kraków, ul. Gotebia, 5.
 Zakład naukowy 8-klasowy żeński

Łucji Zeleszkiewicz.

Zapisy przez całe lato. Rok szkolny roz- poczyna się 10 września. (1923)

KONCESJONOWANA IZBA ZAŁATWIEN

w gmachu Towarzystwa wzajemnej po- mocy Urzędników prywatnych.
 Lwów, plac Dąbrowskiego, 5, obok hotelu Żorza (3568)
 pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora, egoz Towarzystwa ułatwia kupno i sprze- daż majątności, wydzierżawienie tako- wych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolniczych, sztucznych nawozów i t. d.
 G o s c i: — Ależ, hrabio, coż ten twój przedek miał za brzydka żonę!
 — Może on także był w kłopotach pie- niężnych... (Koite)

Do uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wydawniczej w Krakowie».

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.
 Do nabycia także w każdej znaczniejszej księgarni. (3558)

POZNAŃSKIE WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.
 WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:
 Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloski- bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
 Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“ dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

W POJĄGU SPACEROWYM.
 Pociąg... nadziei mi pas...
 Proszę...
 (Kojce)

Jan Kontrymowicz-Oginski.
„Z olbrzymów =
= roku“

Romans historyczny na tle epoki działalności Kazimierza Wielkiego.

Kraków, w 8-cc, str. 354. Cena rb. 2.30.

SKŁAD GŁÓWNY
U GEBETHNERA i WOLFFA
W WARSZAWIE. (3545)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i SP.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od naj-
kromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

BARDZO KORZYSTNA
jest fabrykacja dachówek cemen-
towych: dostarczam wszelkie ma-
szyny, jak również i do wyrobu
rur cementowych. Jednocześnie po-
lecam piece kaflowe berlińskie i
majolikowe, posadzki i płytki do
wykładania ścian. (865)
K. L. Wickenhagen. Warsza-
wa, Koszykowa, 22.



POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATORY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

HURTOWY SKŁAD WIN
Krymskich i Kaukaskich
Tomasza Zaniewickiego
przeniesiony został z ul. Nowy-Swiat, 22,
na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (829)

WINO SZAMPAŃSKIE
poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. CREUSET“
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.
(840)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Fokaal 14, dom wł. Za szcził 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (643)

PATENTY
NA WYNAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 142. (702)

NIEODPOWIEDNIE TOWARZYSTWO.
— Meja córko — rzekła pewnego razu
niezadowolona matka — uważam, że nuda
w towarzystwie jakiegoś niewłaści-
wego.
— Ależ proszę, mamy, to ja wyrazi-
łam Szekepiara.
— W takim razie, proszę, nie wdawaj
się z nim. On, jak widzę, to zupełnie
nieodpowiednie towarzystwo dla Ciebie!
(Kolej)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynaro-
dowe. (3001)
BERLIX, Postdammerstrasse 8.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
POLECA

PODRECZNIKI SZKOLNE I WYKŁADOWE:

AVERY M. ELROY Dr. Pierwsze zasady
fizyki. Tłóm. z ang. Wł. Kwietniewski,
z licz. drzew: w tekście, rb. 1 k. 50.
BĄDZKIEWICZ ANT. Wypisy polskie.
Cześć wyższa, połowa I-sza zawiera:
Opisy, listy, opowiadania, dialogi, k. 60.
— Połowa II-ga zawiera: Utwory rozu-
mowe, oratorskie i poeje, rb. 1.
BEM G. A. Jak mówić po polsku, czyli
gramatyka polska w zarysie popu-
larnym, rb. 1 k. 50.
BOGUCKA C., NIEWIADOMSKA C. i
WARŃKÓWNA J. Ćwiczenia stylisty-
czne we wzorach i tematach, ułożone
systematycznie. Stopień I i II-gi rb. 1
k. 40. Każdy stopień oddzielnie po k. 70.
BOGUCKA C., NIEWIADOMSKA C.,
WARŃKÓWNA J. i PRUKA M. Pod-
ręcznik do systematycznego dyktanda,
według uchwał Akad. Umiej. w Krako-
wie, z dodaniem tablicy porównawczej
z pisownią prof. A. Kryńskiego. Wy-
danie 3-te, przejrzone i poprawione,
karton. k. 80.
CHEŁMIŃSKI Z. Ks. Katechizm maty.
Streszczenie „Ojców naszych Wiary
Świętej“, k. 24.
CHMIEŁOWSKI Piotr Dr. Obraz litera-
tury polskiej w streszczeniach i cel-
niejszych wyjątkach, 3 duże tomy rb. 8,
w opr. płóc. rb. 9.60, w półkórce
rb. 10.50, każdy tom oddzielnie bez
oprawy rb. 3.
CHRZĄSZCZAWSKA J. i WARŃKÓWNA
J. Ze swojskiej gieby.
I. Wybór poezji dla dzieci. karton.
k. 60.
II. Wybór poezji dla dzieci i młod-
zieży. k. 80.
III. Wybór poezji dla młodzieży k. 90.
CHWAT — CZYŃSKI Gustaw. Wykład
popularny buchalterji podwójnej
(włoskiej). Wyd. trzecie przejrzone i
uzupełnione rb. 1.
DICKSTEIN S. Arytmetyka w zadaniach.
Cz. I. Liczby całkowite, z drzeworytami
w tekście. Wyd. drugie popraw. i
rozszerzone, karton. k. 80.
Cz. II. Ułamki. Wyd. drugie, znacznie
powiększone, karton. k. 80.
DMOCIŁOWSKI S. J. Krótki zbiór Hi-
storji Polskiej podług najnowszych
źródeł historycznych. Wydanie nowe,
uzupełnione spisem chronologicznym i
wykazem książek z plemienia Piastów
i Gedyminów. 60 kop., w oprawie k. 80.
DRZEWIECKI K. Początki gramatyki
języka polskiego z ćwiczeniami i przy-
kładami, karton. k. 80.
DYGAŃSKI A. Czytanka pierwsza.
Książka dla młodzieży, karton. k. 30.
— Jak się uczyć i jak uczyć innych,
rb. 1.
— Nauka czytania i pisanja, kart. k. 20.
— Wskazówki do ćwiczeń stylistycz-
nych polskich, k. 60.
DZIERŻANOWSKA M., NIEWIADOMSKA
C. i WARŃKÓWNA J. Ćwiczenia do
nauki języka i gramatyki polskiej,
podług najnowszych źródeł ułożone.
Wydanie drugie, popr. i znacznie
rozszerzone.
Cześć I. Kurs elementarny. Książka
uczni, karton. kop. 75. Książka nauczy-
ciela k. 20.
Cześć II. Kurs wyższy. Książka ucznia,
karton. k. 75. Książka nauczyciela k. 30.
FAIFFOER A. Pierwsze początki geo-
metrii. Przetłóm. z włoskiego Wł.
Kwietniewski. Z licz. rysunkami w tek-
ście rb. 1 k. 20.
GOSTOMSKI Walery. Historia literatury
powszechnej w zarysie, 2 t. rb. 5, w
opr. płóc. rb. 6, w półkórce rb. 6 k. 50.
HEILPERN M. Zasady botaniki. Podług
23 wydania dzieła „Książka Przyrody“
dra Fryderyka Schöedera, zmienionej i
zredagowanej przez prof. dra O. W.
Thomego. Z 281 rys. w tekście, rb. 1.
KAMOCKA J. Krótki wykład katechizmu,
jako podręcznik dla matek, według
planu i wskazówek Ks. Biskupa Kazi-
mierza Wnorowskiego ułożony. Karton.
k. 30.
— Podręcznik ułatwiający pisanie cwi-
czeń. Wydanie 2-ie k. 60.
— Praktyczny wykład nauki języka
polskiego, według uchwał Akademji
Umiej. w Krakowie, Wyd. 9-te k. 60.
— Teorja stylu według pisowni, uchwa-
lonej przez Akademię Umiej. w

Krakowie, ułożona. Wyd. 3-ie popraw.
i uzupełn. rb. 1.
KAMOCKA J. Zasady poprawnego pi-
sania i używania znaków pisarskich
w przykładach wyłożone. Wyd. 4-te,
popr. i uzupełnione k. 60.
KOROTYŃSKI Wł. Jak pisać po polsku,
czyli stylistyka języka polskiego k. 90,
w oprawie rb. 1.
KORZON Tad. Historia starożytna, wy-
łożona sposobem elementarnym, z 3
mapami, planami, tablicą synchroni-
styczną i 110 drzeworytami. Wydanie
3, przejrzone i poprawione rb. 1 k. 50.
— Historia wieków średnich, wyłożona
sposobem elementarnym, z 4 mapkami
kolor, 55 rysunkami i tablicą genealo-
giczną. Wydanie 2-e, przejrzone i po-
prawione rb. 2 k. 40.
— Historia nowożytna z 64 rysunkami
w tekście, mapą, histor. i tablicami
genealogicznymi. Tom 1 do r. 1648.
Wydanie drugie przejrzone rb. 2 k. 60.
KRAKOWSKI N. Wykład teoretyczny i
praktyczny korespondencji handlo-
wej. Wyd. 3-ie przejr. i poprawione
rb. 1 k. 50, w oprawie rb. 1 k. 80.
LEJA F. Krótki przegląd kuli ziemskiej,
czyli początkowa nauka geografji
powszechnej w pytaniach i odpowie-
dziach, podług najlepszych źródeł opar-
cowane i przeznaczone dla dziecięcego
wieku. Wyd. 9-te, popr. i uzupełn.,
karton. k. 40.
LEWANDOWSKI W. Ks. Katechizm
czyli wykład wiary chrześcijańsko-ka-
tolickiej. Pomnożył i wydał ks. M. Pajor.
Wydanie nowe, karton. k. 50.
LEWICKI Anatol. Dzieje narodu pol-
skiego w zarysie, doprowadzone do
najnowszych czasów, rb. 2, w opr.
płóc. rb. 2 k. 50.
NALKOWSKI W. Zarys geografji pow-
szechnej (poglądowej). Z licznymi
rycin. rb. 2 k. 70, karton. rb. 3.
NUSBAUM J. Dr. Podręcznik zoologii,
do użytku w klasach niższych szkół
średnich, oraz do nauczania prywat-
nego dla młodzieży od lat 10 do 14.
Z 272 rysunk. w tekście rb. 1 k. 80.
Prawidł. pisowni, przyjęte przez Akade-
mię Umiej. w Krakowie. Wyd. 3-ie
k. 2.
RZEWUSKI G. Ks. Katechizm rzymsko-
katolicki większy, przystępnym sposo-
bem wyłożony. Wyd. 6-te, na nowo
starannie przejrzone i dopełnione,
karton. k. 30.
SÄTTLER A. Fizyka popularnie ułożona.
Z liczn. przel. M. Kozłowski. Z licznymi
rysunkami, k. 60, w oprawie k. 80.
SCHÖEDLER J. Dr. Zoologja, przetłóm.
A. Walecki. Wydanie 2-gie. Z licznymi
drzeworytami rb. 1 k. 20.
SCHREBER M. Dr. Gimnastyka lecz-
nicza pokojowa, czyli zasady ćwiczeń
gimnastycznych, bez przyrządów i po-
mocy wykonywanych, dla pici obojga
i każdego wieku. Przetłómaczył z 24-go
wydania niemieckiego dr. med. R. Ra-
dziwiłłowicz, z 45 drzeworyt. i tablic.
Wydanie 2-ie k. 60, w oprawie k. 60.
SEMPOŁOWSKA S. i J. UNSZLICHTOW-
NA. Zbiorek powiastek, opowiadań,
wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od
lat 7 do 9-ciu, k. 60, kart. k. 75.
SEREDYŃSKI WŁAD. i ANASTAZJA
hr. DZIEDUSZYCKA. Wypisy, przykłady
i wzory form prozy i poezji polskiej.
Książka do czytania dla młodzieży.
Wydanie 2-gie rb. 1 k. 80.
SERWATOWSKI Wł. Dzieje Staro-
go i Nowego Testamentu, krótko ze-
brane dla dzieci. Wyd. 17-te, ozdobione
licznymi drzeworytami w tekście.
Oprawne k. 37 1/2.
SPASOWICZ Włodz. Dzieje literatury
polskiej. Wyd. 3-ie, przejrzał i uzu-
pełnił A. G. Bem, rb. 2, w oprawie
rb. 2 k. 50.
STATTLER Helena. Początki nauki ra-
chunków w układzie metodycznym,
kartonow. k. 80.
TODRUNTER J. Algebra początkowa.
Tłómaczył z angielskiego Wł. Kwiet-
niewski, z drzeworytami w tekście rb. 2.
WRZEŚNIEWSKI A. Prof. Zasady zoolo-
gji z 499 rys. i tabl. chromolit. rb. 2 k. 40.
ZNATOWICZ Bron. Zasady chemji ogól-
nej, z wielu drzewor. w tekście rb. 2.
(966)

W Zakładzie Naukowym 6-klasowym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną
JADWIGI TACZANOWSKIEJ,
Warszawa, Marszałkowska, 129.
zapis uczniem zacznie się 17 sierpnia. Egzaminy nowo-wstępujących 3 i 4 września,
lekcje 5 września. (937)

WSPÓLNICZKI
poszukuje osoba fachowo uzdolniona,
b. zarządzająca większymi magazynami
konfekcji damskiej w Warszawie, do za-
łożenia w Petersburgu pracowni ubiorów
damskich. Wkład niewielki — znajomość
fachowa nie konieczna wymagana — Oferta
w administracji „Kraju“ pod lit. Z. Z.
(3571)

LOKOMOBILA
angielska, 8 nominalnych sił, prawie no-
wa, sprzedaje się za 2,200 rb.
Adres: Mińska gub., ceglarnia Szum-
skiego. (3587)

ZARZĄDZAJĄCYCH
Majątkami, Gorzelniami, Lasami, a za-
opatrzonej w jak najlepsze rekomen-
dacje poważnych osób, wskazuje każdego
czasu Roman Koczorowski w Poznaniu,
Strzelecka, 3-B. (955)

WYBORNÝ INTERES!
Pod Warszawą, o 14, wiorst przy kolei
parcyjnej się pola orne pod siedziły po
4 kopiejki za łokieć kwadratowy. Połowę
należności wnosić gotówką, reszta na
wypłatę. Zgłaszać się: Warszawa, ulica
Marszałkowska, 101, Księgarnia pani J.
Lisowskiej. (3567)

NOBLESSE OBLIGE. — Więc czemuż
pan tu przyjeżdża na lato co roku, skó-
ro pan tak naszych kąpiel nie znosi?
— Czemu?... a czemu jadam ostrygi,
choć się niemi brzydzę?... Moje stano-
wisko tego wymaga. (Jugend)

Patenty na wynalazki
wyrabia i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziołocki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

KRAJOWA
SZKOŁA GORZELNICZA
W DUBLANACH.
Zapisy i wykłady rozpoczynają się dnia
1 października. Bliższych wyjaśnień udzie-
la podpisany dyrektor (3583)
Dr. R. Wawnikiewicz.

Sportsman: — Nie, już nie wydo-
łami! Wczoraj jeździłem dziesięć godzin
na kole, dziś mam przed południem —
football, po południu — pięć godzin ten-
nisi! Nie, na odpoczynek muszę trochę
popracować. (Lust)

Po rb. 50, 55 i 60!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob-
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogram., składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par-
filiżanek do kawy, 12 par. do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 do
do sosu, 1 kabelet lub kosz do owoców,
2 muszardniczki z łyżeczkami, 2
ki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób, od
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolon,
od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów
(Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe po cenach
tak wyjątkowo niskich i sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Spalarnia Por-
celany, Szkła i Fajansu. (924)

Ryszarda Fijałkowskiego
w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-
kalu prywatnym na parterze, od frontu.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.
PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. berw.,
ze ściśmym internatem, Lublin, dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyu. oddz. chor. berw. przy
szp. św. Wincentego. (833)

NAD WISEA. — Waleki jak długo by-
łeś u majstra?
— Biał trzy lata. (Kolej)